

GŁOS KATOLICKI

20-27. 07. 1997
Nr 27 (1787) Rok XXXIX

1 NIC NAD BOCA

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ

FRANCJA 8,50 FF

BELGIA 55 FB

NIEMCY 2,7 DM



LITURGIA SŁOWA

XVI Niedziela Zwykła, rok B

PIERWSZE CZYTANIE (Jr 23, 1-6)

Czytanie z Księgi proroka Jeremiasza
Pan mówi: Biada pasterzom, którzy prowadzą do zguby i rozpraszają owce mojego pastwiska". Dlatego to mówi Bóg Izraela, o pasterzach, którzy mają paść mój naród: Wy rozproszyliście moją trzodę, rozpędziliście i nie zatroszczyliście się o nią; oto Ja się zatroszczę o nieprawość waszych uczynków". Ja sam zbiorę resztę swego stada ze wszystkich krajów, do których je wypędziłem. Sprowadzę je na ich pastwisko, by miały coraz liczniejsze potomstwo. Ustanowię zaś nad nimi pasterzy, by je paśli; i nie będą się już więcej lękać ani trwożyć, ani trzeba będzie szukać którejkolwiek. Oto nadejdą dni, kiedy wzbudzę Dawidowi Odrośl sprawiedliwą. Będzie panował jako król, postępując roztropnie, i będzie wykonywał prawo i sprawiedliwość na ziemi. W jego dniach Juda dostąpi

zbawienia, a Izrael będzie mieszkał bezpiecznie. To zaś będzie imię, którym go będą nazywać: Pan naszą sprawiedliwością".

DRUGIE CZYTANIE (Ef 2, 13-18)

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Efezjan

Bracia: Teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzy niegdyś byliście daleko, staliście się bliscy przez krew Chrystusa. On bowiem jest naszym pokojem; On, który obie części ludzkości uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur - wrogość. W swym ciele pozbawił On mocy Prawo przykazań wyrażone w zarządzeniach, aby z dwóch rodzajów ludzi stworzyć w sobie jednego, nowego człowieka, wprowadzając pokój, i aby tak jednych, jak drugich znów pojednać z Bogiem w jednym ciele przez krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości. A przyszedłszy, zwiastował pokój wam,

którzycie daleko, i pokój tym, którzy są blisko, bo przez Niego jedni i drudzy w jednym Duchu mamy przystęp do Ojca.

EWANGELIA (Mk 6, 30-34)

Słowa Ewangelii według świętego Marka
Apostołowie zebrali się u Jezusa i opowiedzieli Mu wszystko, co działali i czego nauczali. A On rzekł do nich: Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco. Tak wielu bowiem przychodziło i odchodziło, że nawet na posiłek nie mieli czasu. Odpłynęli więc łodzią na miejsce pustynne osobno. Lecz widziano ich odpływających. Wielu zauważyło to i zbiegli się tam pieszo ze wszystkich miast, a nawet ich uprzedzili. Gdy Jezus wysiadł, ujrzał wielki tłum i zdjęta Go litość nad nimi; byli bowiem jak owce nie mające pasterza. I zaczął ich nauczać.



XVII Niedziela Zwykła, rok B

PIERWSZE CZYTANIE (2 Krl 4, 42-44)

Czytanie z Drugiej Księgi Królewskiej

Pewien człowiek przyszedł z Baal-Szalisza, przynosząc mężowi Bożemu, Elizeuszowi, chleba z pierwocin, dziesięć chlebów jęczmiennych i świeżego zboża w worku. On zaś rozkazał: Podaj ludziom i niech jedzą. Lecz sługa jego odrzekł: Jakże to rozdzielę między stu ludzi? A on odpowiedział: Podaj ludziom i niech jedzą, bo tak mówi Pan: "Nasyca się i pozostawią resztki". Położył więc to przed nimi, a ci jedli i pozostawili resztki, według słowa Pańskiego.

DRUGIE CZYTANIE (Ef, 4, 1-6)

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Efezjan

Bracia: Zachęcam was ja, więzien w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, jakim zostaliście

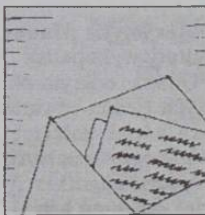
wzewani, z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc siebie nawzajem w miłości. Usiłujcie zachować jedność Ducha dzięki więzi, jaką jest pokój. Jedno jest Ciało i jeden Duch, bo też zostaliście wzewani w jednej nadziei, jaką daje wasze powołanie. Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który jest i działa ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich.

EWANGELIA (J 6, 1-15)

Słowa Ewangelii według świętego Jana
Jezus udał się za Jezioro Galilejskie, czyli Tyberiadzkie. Szedł za Nim wielki tłum, bo widziano znaki, jakie czynił na tych, którzy chorowali. Jezus wszedł na wzgórze i usiadł tam ze swoimi uczniami. A zbliżyła się święto żydowskie, Pascha. Kiedy więc Jezus podniósł oczy i ujrzał, że liczne tłumy schodzą się do Niego, rzekł do Filipa: Skąd kupimy chleba, aby oni się posillili? A mówił to wystawiając go na próbę. Wiedział bowiem, co miał czynić. Odpowiedział Mu Filip: Za dwieście

denarów nie wystarczy chleba, aby każdy z nich mógł choć trochę otrzymać. Jeden z uczniów Jego, Andrzej, brat Szymona Piotra, rzekł do Niego: Jest tu jeden chłopiec, który ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby, lecz cóż to jest dla tak wielu? Jezus zatem rzekł: Każcie ludziom usiąść. A w miejscu tym było wiele trawy. Usiedli więc mężczyźni, a liczba ich dochodziła do pięciu tysięcy. Jezus więc wstał wziął chleby i odmówiwszy dziękczynienie, rozdał siedzącym; podobnie uczynił i z rybami rozdając tyle, ile kto chciał. A gdy się nasycili, rzekł do uczniów:

Zbierzcie pozostałe ułamki, aby nic nie zginęło. Zebrali więc i ułomkami z pięciu chlebów jęczmiennych, które zostały po spożywających, napełnili dwanaście koszów. A kiedy ci ludzie spostrzegli, jaki cud uczynił Jezus, mówili: Ten prawdziwie jest prorokiem, który miał przyjść na świat. Gdy więc Jezus poznał, że mieli przyjść i porwać Go, aby Go obwołać królem, sam usunął się znów na górę.



List do Czytelników

Paryż, 6-13 lipca 1997 r.

Kochani Czytelnicy, piszę do Państwa dzisiaj z wakacyjnego... Paryża. Tak tak, przyszło mi spędzać lato właśnie w mieście. Powie ktoś - siedzi taki w jednym z piękniejszych zakątków Europy i jeszcze narzeka. Nie, nie marudzę, ale jednak poleżałbym tak na jakimś skrawku piasku mocząc nogi w morskiej wodzie. Ale póki co... pragnę wyrazić swą solidarność z tymi wszystkimi właśnie, których los lub zwykły kaprys pozostawił w domach, w miastach. Otóż radzę - powtórzmy sobie trzy razy - jak się nie ma co się lubi to - no właśnie - trzeba lubić co się ma. I jeszcze... wszędzie dobrze gdzie akurat przyszło nam być. I tymi sparafrazowanymi lekko mądrościami pociesmy siebie i innych mieszczuchów. Odrobnie więcej optymizmu, zresztą ja lubię pustoszące miasta. Do zobaczenia w przyszłym numerze GK za dwa tygodnie.

Wasz Redaktor



Rys. Leszek Biernacki

KOCHAĆ STWÓRCĘ BARDZIEJ NIŻ STWORZENIE

Zagonieni i zestresowani, tęsknimy do chwil odpoczynku. Potrzebujemy wytchnienia, odprężenia, odnowienia słabnących sił. Dlatego zostawiamy wszystko i wyjeżdżamy, odwiedzamy coraz to nowe zakątki świata.

Pięknio stworzenia

Zachwycają nas wspaniałe budowle sprzed wieków - świadectwo geniuszu umysłu i sprawności rąk budowniczych. Jeszcze bardziej podziwiamy urodę dzikiej przyrody. Wsłuchujemy się w szum górskich strumieni, siadamy w cieniu starego dębu, przechadzamy się po łące pełnej maków i łubinu, wdychamy zapach świeżo skoszonego siana, kosztujemy dopiero co zerwane owoce leśnego runa, zanurzamy dłonie w lodowatej wodzie tryskającej ze źródła, dajemy się nieść słonym, morskim falom, łagodnie wpływającym na piaszczysty brzeg. Bez troski kontakt z naturą sprawia, że zapominamy o problemach nurtujących nas na co dzień. Świat wydaje się być nareszcie tak przyjazny, radosny, piękny. Czujemy się jak nowo narodzeni... Czy przemknie nam wtedy przez głowę myśl, że piękno świata wy-

śpiewuje chwałę jego Stwórcy? Czy za potęgą i harmonią natury potrafimy dostrzec Boga? Czy jesteśmy w stanie zdobyć się na dziękczynienie za to, co nam ofiarował? Czy budzi się w nas pragnienie uwielbiania Go?

Zapominamy o Stwórcy

Bóg daje się poznać poprzez to, co stworzył. Tylko - czy Go tam szukamy? Przeważnie bowiem cieszymy się Bożymi darami, zapominając o Dawcy. Bywa też, że one nam Go przesłaniają, a nawet zajmują Jego miejsce. Ubóstwiamy młodość, ubóstwiamy urodę, ubóstwiamy sprawność i siłę. Nie wyobrażamy sobie bez nich życia. Gotowi jesteśmy oddać wszystko, żeby je zachować. Myśl, że wszystkie - i to już wkrótce - przeminą, napawa nas lękiem i rodzi poczucie bezsensu istnienia. Nie możemy pojąć, że bez nich moglibyśmy podobać się innym ludziom. Dlaczego nie pragniemy podobać się raczej Bogu? On przyjmuje nas takimi, jacy jesteśmy - jakimi nas stworzył...

Nic ponad Boga

Troszczymy się i niepokoimy o wiele, a przecież potrzeba tylko

w numerze m.in.:

- W 50. rocznicę odkrycia Qumran - str. 4-5;
- O dziejach Uniwersytetu Jagiellońskiego opowiada M. Rokosz - str. 8-9;
- „Jeżeli nie ma różnicy między katem i ofiarą...” - pierwsza część rozmowy z sen. Z. Romaszewskim - str. 10-11;
- O urodzinowym spotkaniu Cz. Miłosza - str. 21;
- Program TV Polonia na dwa tygodnie - str. 14-15.

jednego (por. Łk 10, 41-42): powierzenia swego życia Bogu. On sam zatroszczy się o to, czego nam naprawdę potrzeba. W Nim znajdziemy prawdziwy odpoczynek: ukojenie dla naszych niespokojnie bijących serc, rozgorączkowanych umysłów i rozbieganych spojrzeń. To On stanie się dla nas morzem, łąką, lasem, strumieniem, ośnieżonym górskim szczytem. O ile będziemy Go cenić ponad wszystko. O ile ukochamy Stwórcę bardziej niż stworzenie.

„Nic ponad Boga”. Przypominają nam o tym stare, przydrożne krzyże, które czasem można jeszcze spotkać na porośniętych lasem górskich szlakach.

Paweł Bieliński

ABC ODKRYĆ BIBLIJNYCH W QUMRAN NAD MORZEM MARTWYM (1947-1997)

W 1948 r. John C. Trever z Amerykańskiej Szkoły Badań Orientalnych w Jerozolimie, badający starożytność odkrytych rękopisów, otrzymał list od prof. W. F. Albrighta, znakomitego archeologa biblijnego, *Drogi Panie Trever, moje najserdeczniejsze gratulacje z okazji największego odkrycia rękopisów w dobie współczesnej... z pewnością największego odkrycia rękopisów biblijnych... i szczęśliwie nie może być najmniejszej wątpliwości o oryginalności zwojów.* Dzieje rękopisów i historia ich odkrycia prowadzą nas ku Pustyni Judzkiej w Izraelu, przenosząc w czasie z połowy XX w. do epoki międzytestamentalnej... dwa tysiące lat temu.

A... czyli historia zbłąkanej kozy (Dzieje Odkrycia i Wykopalisk Qumran)

W 1947 r. Beduin z plemienia Ta'amireh, Muhammed edh Dhib (po arabsku „wilk”) szukał zbłąkanej kozy na północnym brzegu Morza Martwego. Wśród skał w stromym urwisku dostrzegł otwór; rzucy doń kamień roztrzaskł gliniane dzbanki, w których pasterz odkrył trzy pergaminowe zwoje owinięte w płótno... Tak właśnie dokonano się odkrycie zwojów w Qumran. Beduini zaoferowali po pewnym czasie sprzedaż zwojów handlarzowi zabytków z Betlejem, a ten odsprzedał cztery zwoje z Groty I Metropolice Syryjskiego Monasteru św. Marka w Jerozolimie (za ok. 100 \$). Inne trzy zwoje odkryte w Grocie I zakupił prof. E. Lipa Sukenik, dyrektor Wydziału Archeologii Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie. W 1948 r. Sukenik otrzymał do ekspertyzy zwoje Metropolity Samuela, który podobnie jak prof. Trever badający skarbu archeologii. Wojna Izraela z krajami arabskimi na przełomie 1948/49 r. pozostawiła zachodni brzeg Jordanu z Grotami w Qumran w zarządzie Jordanii, podobnie arabski sektor Jerozolimy z Muzeum Rockefellera i Francuską Szkołą Biblijną.

Tymczasem metropolita Samuel usiłował sprzedać cztery zwoje za astronomiczną sumę 1 mln \$. W 1954 r. nie znajdując nabywców zwoje zakupił dr Y. Yadin, syn Sukenika, za 250 tys. \$. Zwoje stały się dobrami kultury narodowej Izraela. Jednak Żydzi posiadali ich zaledwie siedem, cała reszta wraz z Wykopaliskami nad Morzem Martwym należała do Jordanii. Wykopaliska te rozpoczęto w 1951 r. pod kierunkiem G. Lankester Hardinga, dyrektora Departamentu Starożytności Jordanii i ojca Rolanda de Vaux, rektora dominikańskiej Szkoły Biblijnej, z pomocą Beduinów. Do 1956 r. zakończono 5 kampanii wykopaliskowych w Khirbet

Qumran i Ain Feshkha. Odkryto aż jedenaście grot. W Grocie IV znaleziono ok. 40 tys. pergaminowych fragmentów tworzących ponad 500 różnych rękopisów, zaś w Grocie III odkryto słynny Zwój Miedziany. Dalsza penetracja Pustyni Judzkiej przez Beduinów przynosi nowe odkrycia poza Qumran: grotę w Wadi Murabba'at (1952), rękopisy bizantyńskie i arabskie w Khirbet Mird. Od roku 1960 do wykopalisk przystępują Żydzi odkrywając „Grotę Lisów” z II w. w Nahal Hever, rękopisy z I w. w Masadzie (1964 r.). Sytuację zmieniły dwa fakty: otwarcie w Jerozolimie tzw. Sanktuarium Księgi, specjalnego muzeum dla przechowania i udostępniania zwojów znad Morza Martwego (1965 r.) oraz Wojna sześciodniowa w 1967 r. kiedy Izrael zajął Synaj, Zachodni Brzeg Jordanu, Wzgórza Golan i arabską część Jerozolimy z Muzeum Rockefellera, z resztą przechowywanych tam dla badań rękopisów.

Od początku wykopalisk w 1951 r. dla zbadań i publikacji ogromnego materiału rękopisów odkrytych w Qumran i okolicy, ojciec Vaux powołał międzynarodowy zespół uczonych zwany „Scrollery Team” w składzie: absolwent KUL-u Józef Tadeusz Milik (jedeny Polak), dwóch Francuzów - M. Baillet i J. Starkey, dwóch Amerykanów - F. M. Cross i P. W. Skehan, dwóch Anglików - J. M. Allegro i J. Strugnell oraz Niemiec H. Hunzinger. Władze Izraela po zmianie sytuacji 1967 r. pozostawiły „Scrollery Team” w gestii publikacji tekstów. Pierwszym redaktorem oficjalnej edycji rękopisów w serii „Discoveries in the Judean Desert” od 1955 r. w Uniwersytecie Oksford został ojciec de Vaux (do śmierci 1971 r.), następnie kolejny rektor Szkoły Biblijnej o. Benoit (do 1984 r.) zastąpiony przez prof. J. Strugnela z Harvardu. Od 1990 r. publikacją rękopisów kieruje prof. E. Tov z Uniwersytetu Hebrajskiego wspólnie z ks. prof. E. Puechem i prof. E. Ulrichem.

Publikacja rękopisów będąca w ostatnich latach przedmiotem kontrowersji uległa przyspieszeniu. Od 1990 r. rozszerzono zespół badaczy (kilkudziesięciu uczonych z całego świata) oraz w 1993 r. udostępniono odbitki wszystkich rękopisów na mikrofilmach. Zdecydowana większość tekstów została opublikowana w serii „Oxford University” (od 1955 r.), tzn. rękopisy odkryte w Grotach I-III oraz V-X. W latach 80 - 90 publikacją objęto zwoje z Groty IV i XI. Warto podkreślić ogromne zasługi dla publikacji rękopisów jednego Polaka w „Scrollery team”, prof. J.T. Milika współwydawcy tomów: I-go (teksty z Groty I), II-go (Groty Murabba'at), III-go („Małe Groty” z Qumran) oraz VI-go (teksty z Groty IV z Qumran).

B... czyli Charakterystyka Manuskryptów i rezultaty wykopalisk.

W jedenastu grotach Qumran odkryto ok. 800 tekstów biblijnych (jedna czwarta całości) i niebiblijnych w większości niekompletnych (jedenaście zwojów pełnych z Groty I i IX oraz Zwój Świątyni). Teksty spisano w większości po hebrajsku, częściowo po aramejsku i nieliczne fragmenty po greku na zwojach pergaminowych i papierosowych. Teksty biblijne... stanowią czwartą część wszystkich rękopisów (ok. 200) i są datowane na okres III w. przed Chr. Spisano je piśmem kwadratowym (hebrajskim) i niekiedy alfabetem fenickim (np. Tetragram, IHWH). Najlepiej zachowanym zwojem jest rękopis księgi Izajasza z Groty I oraz zwój księgi Psalmów z Groty II. Do najstarszych natomiast należy zwój księgi Wyjścia z Groty IV, datowany ok. 250 przed Chr. W Murabba'at zaś odkryto urywki Pięcioksięgi i Dwunastu Proroków Mniejszych. Ogromne znaczenie mają także odkryte tłumaczenia tekstów Starego Testamentu na grecki i aramejski (tzw. Targumy) oraz literatura apokryficzna (księgi spoza kanonu St. Testamentu) np. księga Henocha datowana przez Milika na V w. przed Chr. Teksty niebiblijne... przypisywane są esseńczykom, tworzącym jeden z odłamów ówczesnego judaizmu, zamieszkujących Qumran. Pisma esseńskie można podzielić na kilka grup: komentarze do ksiąg biblijnych (tzw. peszery) i pisma doktrynalne (np. Reguła, Zrzeszenia, Dokument Damasceński, Reguła Wojny, czy Zwój Świątyni) oraz Hymny i teksty liturgii esseńskiej (modlitwy i błogosławieństwa). Dwoma wyjątkami są teksty odkryte: w Grocie XI (Zwój Świątyni, jako najdłuższy 8, 75 m. i w Grocie III (Zwój Miedziany) datowany w 1962 r. przez Milika zawierający 64 miedysca ukrycia skarbu złota i srebra o wadze 160 ton). Rękopisy z nad Morza Martwego są przechowywane w Sanktuarium Księgi w Jerozolimie, zaś część jordańska w Muzeum Archeologicznym w Ammanie.

C... Znaczenie i Wartość rękopisów odkrytych nad Morzem Martwym

Do czasu odkrycia w Qumran dysponowano późnymi rękopisami hebrajskimi (kodeksy średniowieczne z Aleppo i Leningradzki, datowane na X wiek), tekstami z Biblii greckiej (Septuaginta) i niekanonicznymi Apokryfami, których studia ułatwiły lekturę i egzegzęz Pisma Św. Manuskrypty z Qumran, wzbogaciły znajomość tła historyczno-religijnego Nowego Testamentu rozwinęły badania w zakresie języka oraz literaturę naukową, jednak w pismach z Qumran nie ma żadnej wzmianki o Janie Chrzcicielu lub Jezusie z Nazaretu.

Dariusz DŁUGOSZ (Musée du Louvre)

„TEN, CO CZYTA INSKRYPCJE JAK GAZETĘ” ROZMOWA Z PROF. JÓZEFEM T. MILIKIEM, ODKRYWCĄ RĘKOPISÓW W QUMRAN

Dariusz Długosz: *Panie profesorze jaka jest geneza pańskich zainteresowań dziejami i językami starożytnego Bliskiego Wschodu?*

Prof. Józef T. MILIK: Od momentu moich studiów teologicznych stwierdziłem brak literatury i studiów biblijnych, mimo pogłębianych poszukiwań w bibliotece Seminarium w Warszawie, kierowanego wówczas przez ks. rektora Archutowskiego, aresztowanego przez Gestapo na Pawiaku. Po ukończeniu studiów na KUL w 1946 r. wyjechałem do Rzymu na dalsze studia z zakresu bibliistyki i orientalistyki. W trakcie studiów nad epigrafia fenicką i punicką, analizując tłumaczenia ks. kan. Rickmanna w V tomie Corpus Inscriptionum Semiticarum, stwierdziłem wiele uchybień i błędów, co mnie zdopinguowało do nauki. Ogrom materiału inskrypcyjnego i jego różnorodność wzbudziły moje zainteresowanie epigrafia i filologią Bliskiego Wschodu, jako dziedzinami studiów biblijnych. U źródeł moich zainteresowań tymi naukami upatruję stałą fascynację słowem pisanym, jak w przypadku Pisma Świętego, jak również słowem mówionym. Gwarze podlaskiej rodzinnego Seroczyna poświęciłem monografię podczas studiów w Polsce.

D.D. - W jakich okolicznościach zetknął się Pan profesor z rękopisami z Qumran?

J.T.M. - Sprawę słynnych odkryć w Qumran studiowałem od początku, publikując artykuły i tłumaczenia tekstów w pismach „Biblica” i „Verbum Domini”. Wzbudziły one zainteresowanie o. Rolanda de Vaux, dyrektora Szkoły Archeologicznej i Biblijnej w Jerozolimie, który kierował wykopaliskami w Qumran. Zaproszono mnie do prac międzynarodowego zespołu badaczy rękopisów z Qumran (1951 r.). Rękopisy z Groty I przydzielone ojcu Barthélemy, którego entuzjazm mnie pociągnął, opublikowaliśmy razem w serii „Discoveries in the Judean Desert” wydawanej w Oksfordzie od 1955 r. Ja również zajmę się rozdziałem odkrytych tekstów między pozostałych członków ekipy O. de Vaux.

D.D. - Pańska fenomenalna znajomość kilkunastu języków starożytnego Wschodu i kilku współczesnych budzi powszechne uznanie uczonych. Ks. prof. Puech z C.N.R.S. nazwał Pana „geniuszem odczytującym antyczne teksty”.

J.T.M. - Powierzono mi trudne zadanie identyfikacji, klasyfikacji i odczytania manuskryptów złożonych z wielu bardzo małych i zniszczonych fragmentów, jednak tempo mojej ich publikacji było za-

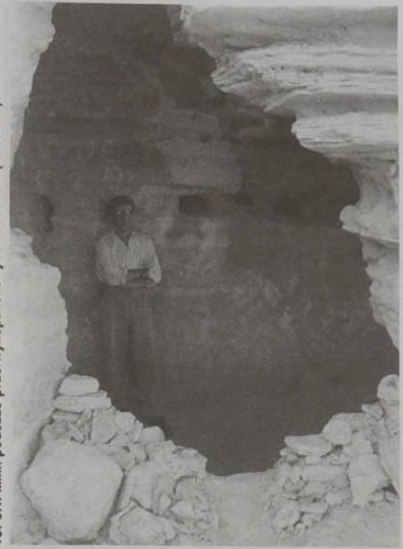
dawalające. Ponadto opracowałem dla użytku badaczy konkordancje tekstów i system uniwersalnej identyfikacji rękopisów z różnych grot, funkcjonujący do dziś. Kiedy zwiedzaliśmy katakumby w Beth Shearim w Izraelu zawierające liczne napisy greckie, hebrajskie i inne, poruszony nieporadnością przewodnika, młodego studenta z Izraela, wyręczyłem go moim tłumaczeniem tekstów. Zaczęto więc mówić, że „Milik to ten, co czyta inskrypcje jak gazetę”. Po latach opowiedział mi o tym goszczący u mnie prof. Broshi z Izraela, właśnie ów przewodnik. **D.D. - Publikacje naukowe mówią, że od 1952 r. w wielu wypadkach miał Pan duży wpływ na same prace wykopaliskowe.**

J.T.M. - Będąc epigrafikiem i filologiem doświadczenia archeologii biblijnej zdobyłem nad M. Martwym. Poza terenem Qumran podjąłem wykopaliska w Dolinie Bouqei'a na płn. od Qumran razem z prof. Crossem z Chicago (znaleziska z VII w. p.n. Chr.). Ponadto wspólnie z ks. Starckym z C.N.R.S. dokonaliśmy eksploatacji Petry na południu, odkrywając wiele inskrypcji nabatejskich. Opublikowałem je w serii Corpus Inscriptionum Semiticarum, edycji prof. Dentzera z Sorbony. Co zaś się tyczy wielu odkryć, to chyba należy je przypisać koncentracji parapsychologicznej. Kiedyś w obozie wykopalisk w Qumran, w dzień św. Kazimierza oznajmiłem kolegom, że chyba znajdę ostrakon (fragment ceramiki z napisem). Rzeczywiście odkryłem ostrakon datowany na VII w. p.n. Chr. i tego samego dnia także uchwyt naczynia pokryty pismem starohebrajskim z VII wieku. Podobnie znalazłem wiele inskrypcji nabatejskich w okolicy Wadi Musa. Wielu badaczy dziwiło się także sprawnemu kojarzeniu przeze mnie wielu maleńkich fragmentów tworzących całość literatury z Qumran.

D.D. - Jaka jest Pańska opinia, iż niektóre teksty z Qumran są bliższe greckiej wersji Pisma, czyli Septuagincie (porównawszy od III w. p.n. Chr.), niż wersji hebrajskiej tzw. Textus receptus?

J.T.M. - Tekst hebrajski Starego Testamentu ustalony przez Żydów w Jamnii w końcu I wieku, jako kanon, ma nieco do-
rażny charakter. Teksty biblijne to pojęcie umowne, gdyż literatura dawnego Izraela jest ogromna. Odkrycia w Qumran wydobły teksty St. Testamentu i wiele pism sekty esseńskiej zamieszkującej Qumran. Badacze, jak prof. Albright z USA, upatrują tekst Pisma Świętego w trzech wariantach hebrajskich: Pięciok-

Prof. J.T. Milik podczas prac wykopaliskowych w Qumran (fot. arch.)

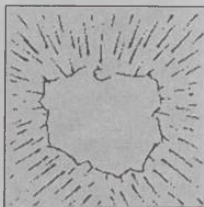


siąg hebrajski z Samarii, tekst hebrajski z Mezopotamii czyli Biblia hebrajska oraz greckie tłumaczenie w Egipcie (Septuaginta). Księga Henocha, której poświęciłem wiele lat pracy stanowi według mnie zabytek aramajski z epoki perskiej (V w. p.n. Chr.), dobrze ilustrujący ewolucję gramatyki i ortografii języka aramajskiego. Podobną ewolucję, choć słabszą stwierdza się porównując teksty hebrajskie i aramajskie Starego Testamentu z Qumran oraz pełnej wersji Biblii hebrajskiej.

D.D. - Rok 1997 stanowi okazję Jubileuszu 50-lecia odkryć w Qumran i Pańskiej pracy naukowej oraz 75-lecia urodzin. Z perspektywy tych doświadczeń, jedyne Polaka, współodkrywcy słynnych rękopisów znad Morza Martwego, jak Pan profesor ocenia znaczenie tych tekstów i wykopalisk dla bibliistyki i archeologii Bliskiego Wschodu?

J.T.M. - Po odkryciach rękopisów w Grocie I przez Beduinów ich naukowa identyfikacja skłoniła uczonych do stwierdzenia, że znaleziska w Qumran stanowią największą sensację archeologii biblijnej XX wieku. Istotnie, przed 1947 r. najstarsze rękopisy hebrajskie Biblii pochodziły z epoki średniowiecza (np. Kodeks z Aleppo w Syrii datowany na ok. 930 r.), zaś odkrycia na Pustyni Judzkiej zmieniły tę sytuację, gdyż rękopisy znad M. Martwego datuje się między III w. p.n. Chr. a I w. po Chr. Różnica sięga więc ponad tysiąca lat. Rękopisy znad M. Martwego, jako teksty epoki międzytestamentalnej, są wiarygodnym potwierdzeniem hebrajskiego tekstu masoreckiego i tłumaczenia greckiego tzw. Septuaginty. Wielkie znaczenie posiadają oryginalne pisma esseńczyków z Qumran, tworzących jeden z ówczesnych kierunków judaizmu.

rozmawiał Dariusz DŁUGOSZ



Z KRAJU

■ Śmierć maturzysty wskutek bestialskiego pobicia przez rówieśników spowodowała falę oburzenia i powrót dyskusji na temat kary śmierci. Tym razem inicjatorem przywrócenia kary głównej okazała się grupa posłów SLD z ministrem spraw wewnętrznych L. Millerem na czele. Warto jednak przypomnieć, że termin wyborów już niedługo.

■ Ratyfikacja konkordatu została odłożona po raz kolejny. Tym razem zablokowanie tzw. ustaw około konkordatowych nastąpiło na tle konfliktu o umieszczanie ocen z religii na świadectwie.

■ Polska, Węgry i Czechy otrzymały zaproszenie do wstąpienia do Paktu Północnoatlantyckiego.

■ Sejm odrzucił wniosek SLD o przeprowadzenie razem z wyborami referendum w sprawie aborcji.

■ Prymas Polski Józef Kardynał Glemp odznaczył medalem «zasłużony dla Kościoła i Narodu» przeżską NBP Hannę Gronkiewicz-Waltz.

■ Do Sądu Najwyższego wpłynęło ogółem 420 protestów dotyczących referendum konstytucyjnego. Część z nich napłynęła również z Francji, gdzie Polacy nie mogli uczestniczyć w głosowaniu. Większość skarg została już odrzucona.

■ Ponadto 70% ankietowanych uważa, że politycy chcą się dostać do parlamentu dla pieniędzy.

■ Byli prezydenci USA - G. Bush; Niemiec - R. Weizsaecker i Polski - L. Wałęsa otrzymali wspólnie honorowe obywatelstwa miasta Gdańska.

■ Prezydent USA B. Clinton odwiedzi Polskę i Rumunię bezpośrednio po szczycie w Madrycie, który odbywa się w pierwszej połowie lipca. Możliwość wspólnego wystąpienia z Clintonem i Kwaśniewskim została odrzucona przez L. Wałęsę.

■ Władze Rosji stwierdziły, że

nie widzą podstaw prawnych do wypłat odszkodowań dla polskich «sybiraków». Sejm wezwał tymczasem rząd do dalszego prowadzenia rozmów z Moskwą.

■ Według badań służby zdrowia w Łodzi, w tym mieście 20% uczniów pierwszych klas szkół średnich miało kontakt z narkotykami.

■ W Warszawie doszło do porozumienia wyborczego UW, AWS i ROP. Partie te nie będą ze sobą rywalizowały w wyborach do Senatu i każda z nich wystawi po jednym tylko kandydacie, choć z województwa stołecznego miejsca w izbie wyższej parlamentu uzyska aż 3 kandydatów. AWS poprze wszystkich trzech kandydatów zgłoszonych przez trzy partie, dwie pozostałe swoich polityków i kandydata AWS.

■ SLD będzie przyjmowało na swoje listy kandydatów uwikłanych we wcześniejszą współpracę z SB i UB. W wyjątkowych sytuacjach agentów i tajnych współpracowników przyjmie także Unia Pracy.

■ Część radnych z Krakowa sprzeciwiła się organizowaniu obchodów 14 lipca - francuskiego święta narodowego w podwawelskim grodzie. Zdaniem radnych rocznica rewolucji nie jest specjalnym powodem do chwały i Krakowianie nie muszą współuczestniczyć w jej obchodzeniu.

■ Najwięcej ofert pracy czeka w kraju na ludzi bez zawodu oraz na sprzedawców.

■ Francja chce przeforsowania w radzie Unii Europy sprawy rekompensat od Polski za straty poniesione przez francuskie koncerny samochodowe na naszym rynku. Paryżowi chodzi o wpuszczenie do Polski koreańczyków z «Daewoo». Wkrótce okaże się, że za zamknięciem np. fabryki w Villevorde stoi Warszawa.

■ W przyszłym roku powstaną w Polsce pierwsze wyższe szkoły zawodowe.

■ Od września nie będzie już można importować do Polski płyt budowlanych zawierających azbest. Ze względu na ekonomicznych wyroby z azbestem mogą jednak produkować nadal wytwórcy krajowi.

■ O 5% podrożała energia ciepła, która będzie dostarczana do mieszkań.

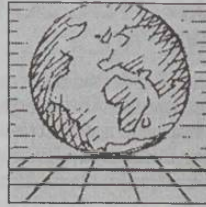
ZATRUTA ŚWIADOMOŚĆ

Od kilku lat trwa odkłamywanie historii. Książki II obiegu spoczywają już swobodnie na księgarskich półkach, zmieniają się szkolne lektury, ale myliby się ten, kto sądziłby, że świadomość narodowa Polaków stała się już normalna. Na wieloletnią kalkę socjalistycznych i komunistycznych stereotypów, nałożył się pseudokapitalistyczny wzorec. Zmącona świadomość stała się przy okazji pożywką dla rozmaitych głupich idei, które skutecznie mają odwrócić uwagę Polaków od spraw istotnych. Na zasadzie «łapaj złodzieja» socjotechnicy od mafijnych grup różowo-czerwonego kapitału wskazują palcami na dość dziwne i egzotyczne ośrodki odpowiedzialne za stan kryzysu. Bez sympatii dla np. masonów, o wiele mniej obwiniam tych ostatnich za zaistniały stan rzeczy od np. uwłaszczonej PZPR-owskiej nomenklatury. Bywa i tak, że podobnie jak w czasie «prowokacji kieleckiej» ktoś usiłuje zarobić punkty na rzekomym polskim antysemityzmie. Do tego celu może służyć np. wydawnictwo noszące zewnętrzne cechy naukowości, a mające na celu dalsze nauczanie delikatnej materii stosunków polsko-żydowskich. Wymagają one prawdy i dialogu, nawet coraz częściej obrony i to twardej polskiej argumentacji, która jest znacznie słabiej słyszalna od argumentacji Żydów. Nie oznacza to jednak, by każda opublikowana bzdura miała trafiać w polskie ręce. Zatrute i obciążające nas publikacje są o wiele niebezpieczniejsze od wielu antypolskich publikacji w prasie zachodniej. Tym gorzej, jeżeli tego typu książki podszycują się pod polską prawicę, a już pobieżna ich lektura wskazuje na źródła powstania w kręgach byłych funkcjonariuszy SB. Czy i tym razem ktoś próbuje wrobić Polaków w awanturę antysemicką, szykując kolejną prowokację?

Ten przydługi wstęp dotyczy książki, która choć wydana w 1995 roku wpadła niedawno w moje ręce. Jej obecność w Paryżu świadczy, że tego typu publikacje mogą trafiać na podatny grunt. Tytuł książki - «Żydzi w dziejach Polski», autor - Stanisław Wysocki. Książkę wydało pseudonarodowe wydawnictwo pana Bogusława Rybickiego - «Ojczyzna». Z publikacji można się dowiedzieć, że całe zło spotykające nasz kraj było wywołane przez Żydów. Teza niespecjalnie odkryw-

cza. Wątpliwości budzi już jednak pierwsza historyczna część, która wydaje się przepisana z innych opracowań. Argumentacja udziału Żydów w dziejach Polski budzi nawet czasami uznanie dla zgodnego, wielowiekowego współistnienia dwóch narodów. Autorowi chyba jednak nie chodziło o stworzenie tego typu wrażenia, należy się więc domyślać chyba wtórności tej części. Prawdy dotykamy dopiero w czasach współczesnych. Okazuje się, że całe zło komunizmu zawdzięczamy Żydom. Gomułka, czy wcześniejsi rodzimi komunistyczni oprawcy to chodzące anioły, którzy walczą przez cały czas z podłym «zdyostwem». Żydowska jest «Solidarność» (przypomnijmy - 10 milionów członków), a nawet sam Ojciec św. nie jest zapewne wolny od tych wpływów. Pomieszanie prawdziwych faktów z narodowo-komunistycznym bełkotem przyprawia powoli o mdłości. Poznański Czerwiec - Żydzi, Grudzień na Wybrzeżu - Żydzi, rewolta studencka w marcu 1968 - Żydzi (choć akurat przy tej dacie można mówić o sporym procentowym udziale osób pochodzenia żydowskiego w proteście, to jednak nie zmienia to faktu, że wpisuje się on w dzieje walki społecznej z totalitarnym komunizmem). Tezy tego typu uwłaczają przy okazji godności Polaków, którzy wg autora książki są tylko bezwolnymi narzędziami manipulowanymi przez sprytnych Żydów. Nawet poszczególne powstania wywoływali nam jak się okazuje z lektury Żydzi. I tylko wypada zapytać, zgodnie z bolszewicko-zbojęcką mentalnością autora - komu służy jego książka? Osobiście odpowiedź mam gotową i chyba najbliższą prawdy - Szwajcarom oczywiście. Dlaczego Szwajcarom? A dlaczego nie. Po lekturze książki Wysockiego i poznaniu dialektycznego sposobu myślenia autora, jestem w stanie udowodnić wszystko. Wiadomo przecież, że bogaci Szwajcarzy są ostatnio zmuszani do uszczuplenia swojego majątku i podzielenia się z Żydami. Helwetów oskarża się o przyjmowanie złota od nazistów, sprzedaż im broni itd. Komu więc zależy na odwróceniu uwagi od własnych win i wskazaniu innego chłopca do bicia? Rzecz jasna - Szwajcarom. I choć to prawda równie nieprawdopodobna jak rozumowanie Wysockiego to Czytelniku strzeż się fałszywych darów..., choćby miały charakter «naukowych» książek.

Jan KCIUK



ZE ŚWIATA

■ Wybory w Albanii wygrali socjaliści. Prezydent Berishda zapowiedział podanie się do dymisji po sformowaniu nowego rządu. Sytuacja w Albanii się normalizuje.

■ W Bułgarii ruszyła lustracja. W pierwszym etapie dotyczy ona posłów, ministrów i sądownictwa.

■ 30 czerwca, po 156 latach brytyjskiego panowania Honkong został przekazany władzom Pekinu.

■ Prezydent Rosji B. Jelcyn obsadza nowe stanowiska byłymi generałami KGB. Etat pństwowy otrzymała również córka prezydenta Tatiana, która została doradcą ojca.

■ Na Białorusi aresztowano kolejnego lidera tamtejszej opozycji. Kilkundniowe areszty opozycjonistów stały się regułą, a ich powodem jest organizowanie «nielegalnych demonstracji».

■ Nowa ustawa o religiach przyjęta przez rosyjską Dumę została przyjęta z niepokojem przez katolików. Ustawa teoretycznie zwraca się przeciw sektom, ale wyraźnie faworyzuje prawosławie, które staje się religią uprzywilejowaną w Rosji.

■ Dokument Papieskiej Akademii na rzecz Życia stwierdza, że klonowanie ludzi jest moralnie niedopuszczalne.

■ Rosyjski okręt patrolowy ostrzelał japoński kuter rybacki. Dwa rybaków zostało rannych. Był to czternasty tego typu incydent na wodach dalekowschodnich.

■ W Turcji misję formowania rządu mniejszościowego powie-

rzo premierowi Yilmazowi. Prezydent Demirel nie chce dopuścić do udziału we władzy islamistów.

■ Ukraina nadal nie ma nowego premiera. Na następcę zdymisjonowanego Łażaenkę przyjdzie być może poczekać nawet do jesieni.

■ Słowacy zapowiedzieli, że od 1 lipca przestają się uważać dłużnikami Czech. Dług 24 miliardów koron powstał przy rozdzielaniu banku centralnego po rozpadzie Czechosłowacji.

■ Uczniowie węgierscy mieszkający na Słowacji nie odebrali na znak protestu swoich świadectw szkolnych. Powodem tej formy protestu jest niechęć Bratysławy do języka mniejszości - węgierskiego i mniejszościowych szkół.

■ W ciężko doświadczonej komunistycznym eksperymentem Kambodży ponownie doszło do starć i wojny domowej.

■ Nowy prezydent Zairu Kabila wsadził do więzienia lidera kongijskiej opozycji Tshisekediego, który ośmielił się krytykować również nowego dyktatora.

■ Wietnam i USA podpisały umowę o ochronie praw autorskich. W mieście Ho Chi Mina otwarto jednocześnie amerykański konsul.

■ Ponad 100 państw podpisało się pod konwencją zakazującą używania min przeciwpiechotnych. Podpisu nie złożyły USA, Rosja i Chiny.

■ Po raz pierwszy od czasu rewolucji na Kubie została odprawiona połowa Msza św.

■ Nie sprawdzają się antyalkoholowe przepisy wprowadzone w Rosji. Dziennikarze, którzy sprawdzali działanie i poszanowanie dekrety prezydenta stwierdzili, że wódkę nadal można otrzymać praktycznie bez ograniczeń o każdej porze w każdym punkcie sprzedaży.

■ Mike Tyson został zdyskwalifikowany w pojedynku bokserskim o mistrzostwo świata wagi ciężkiej, kiedy odgryzł ucho swojemu przeciwnikowi E. Holyfieldowi.

UNIwersytet Jagielloński Jego dziejowa rola

Niedawna kanonizacja królowej Jadwigi Andegawerskiej zbiegła się z 600-leciem utworzenia Wydziału Teologicznego Akademii Krakowskiej - otwierając zarazem, jakże świetnie i uroczysto, obchody 600-lecia odnowienia Akademii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zainaugurował je Ojciec Święty Jan Paweł II, wychowanek tej Szkoły, następnie jej docent, który wreszcie już jako Papież zaszczylił ją przyjęciem tytułu Doktora honorowego.

Akademia Krakowska - sławny Uniwersytet Jagielloński ma podwójną metrykę. Nazywa się Jagiellońskim, a przecież został założony przez ostatniego Piasta na polskim tronie, rodzzonego brata babki Jadwigi - Kazimierza Wielkiego. Król Kazimierz, który po ojcu Władysławie Łokietku prowadził dzieło zjednoczenia i odbudowy Królestwa Polskiego, założył w stołecznym Krakowie pierwszy polski Uniwersytet. Było to w 1364 r. Fakt ten należy do najdonioślejszych w naszych dziejach. Polska, która poprzez chrzest za pierwszych Piastów ugruntowała swą państwowość w rodzinie narodów zachodniej Europy - teraz faktem założenia na siebie szkoły wyższej poświadczyła swój pełnoprawny udział w kulturze i cywilizacji zachodnioeuropejskiej. Uniwersytet Kazimierzowski w Krakowie był drugim w Europie Środkowej po założonym przez Karola IV w Pradze w r. 1348. Dotychczas ruch uniwersytecki rozwijał się w krajach romańskich, we Włoszech i Francji a także w Anglii. Trzymał się więc regionów Europy o sięgającej antyki, mocno ugruntowanej tradycji kulturalnej. Tutaj powstawały pierwsze uniwersytety jak paryska Sorbona, we Włoszech: padewski, boloński, salemitański, czy angielskie w Cambridge i Oxfordzie. Nazwa Uniwersytet jaką do dziś zachowały szkoły typu wyższego ma, jak one, pochodzenie średniowieczne. *Universitas* znaczy powszechność. Uniwersytety były i są zakładami prowadzącymi badania naukowe, rozwijającymi wiedzę w duchu dążenia do Prawdy i nauczającymi w tym duchu co raz to nowe pokolenia. „Powszechność” należy rozumieć jako jedność zrzeszenia ludzi uczących się i nauczanych (*Universitas scholarum et magistrorum*). Uniwersytety ponadto aspirowały do objęcia aktualnie posiadanej wiedzy, wszystkich jej dziedzin. Stąd też ich druga nazwa: *Studium generale* tzn. studium powszechne, szkoła powszechna dostępna każdemu, bez względu na narodowość. Wiedza nabyta w jednym uniwersytecie i uzyskane tu stopnie czyniły z absolwenta członka wielkiej republiki uczonych, obejmującej całą łacińską Europę, dawały prawo naucza-

nia gdziekolwiek (*ius ubique docendi*). W ten sposób Uniwersytety były jednym z istotnych czynników wytwarzania jedności kulturowej Europy Zachodniej - na bazie języka łacińskiego. W XIII w. Uniwersytety wyrosły na trzecią obok cesarstwa i papieża potęgę uniwersalną, której rola sprawdzała się w czasie soborów.

We wszystkich uniwersytetach obowiązywał zasadniczo ten sam kanon wiedzy, która była rozwijana i którą można było nabyć na czterech wydziałach czyli fakultetach. Fakultet Sztuk wyzwolonych (*Artes liberales*) dawał ogólne podstawy wykształcenia rudymentalnego w ramach *trivium* i wyższego w ramach *quadrivium*. Program ten w okresie przeduniwersyteckim realizowały szkoły przykatedralne. W ramach tego wydziału studiowano filozofię, tu głównie pisma Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu. W ramach tego wydziału zwanego w czasie filozoficznym rozwinęły się wszelkie nauki humanistyczne. Na wydziale prawa nauczano prawa rzymskiego oraz prawa kanonicznego. Na wydziale medycznym podstawą nauczania był grecki Hipokrates oraz rzymski Galen. Wreszcie był wydział Teologii uznany za koronę studium uniwersyteckiego. Mimo, że organizacja uniwersytetów zasadała się na tym samym modelu, różniły się one między sobą m.in. specjalizacją. Tak np. w Sorbonie kwitła teologia i filozofia, gdy w Padwie i Bolonii - prawo, zaś w Salerno i Montpellier - zasilana przez wiedzę arabską - medycyna.

Pierwsze uniwersytety powstawały samorzutnie. Z czasem założenie uniwersytetu wymagało zgody cesarza lub papieża. Kazimierz Wielki posłał więc prośbę o zgodę na założenie studium generalnego do papieża w Awinionie. Urban V wyraził zgodę na założenie uniwersytetu jednak bez wydziału teologicznego. Uniwersytet Kazimierzowski był więc niepełny. Jednak król osiągnął na czym mu głównie zależało. Najważniejszy dlań był wydział prawa. Chodziło o biegłych kancelistów, doradców i dyplomatów potrzebnych do prowadzenia kancelarii monarchicznej, sprawnego administrowania państwem i prowadzenia jego polityki zagranicznej. Akademia Krakowska urzędywistniona z fundacji królewskiej od początku miała charakter szkoły państwowej. Podkreślał to nadany przez króla herb: piastowski Orzeł - godło państwa, widniejący zresztą w pieczęci rektorskiej do dziś.

Akademia Krakowska wyrastała z całej dotychczasowej tradycji intelektualnej i naukowej Krakowa jak i całej Polski. Na Wawelu od XI w. istniała świetna szkoła

katedralna. Znamy sporządzony w 1110 r. spis używanych tu książek. Była to świetna biblioteka. Kraków nie był jedynym ośrodkiem szkolnym w przedkaszimierzowskiej Polsce. Były nimi wszystkie miasta katedralne.

Kazimierzowska fundacja Akademii Krakowskiej założona w 1364 r., choć była przedsięwzięciem wielkim to oparta o dość słabe podstawy materialne nie zdołała się ugruntować i rozwinąć w ciągu 6 kolejnych, ostatnich już lat panowania wielkiego monarchy. Gdy w 1370 r. Kazimierz Wielki zmarł, szkoła nie mająca siedziby, pozbawiona opiekuna, prawie zupełnie upadła.

Uniwersytet w Krakowie odnowił dopiero król Władysław Jagiełło z testamentowych zapisów sum i klejnotów świętej królowej Jadwigi. Papież Bonifacy IX już w 1397 r. wydał bullę, mocą której zgodził się na uruchomienie w Krakowie wydziału teologicznego, zaś w 1400 r. Jagiełło wydał dokument restauracji Akademii. Tak więc królowa Jadwiga jest obok Kazimierza współfundatorką, odnowicielką jego podupadłego dzieła, król zaś Jagiełło - spolegliwym wykonawcą jej woli. Zaczęto od zakupienia kilku domów na stałą siedzibę. Jest to tzw. dziś Kolegium Maius, zwane też dawniej królewskim albo Jagiellońskim, od którego dopiero w XIX w. poszła nazwa całego Uniwersytetu. Pierwszym rektorem odnowionej szkoły został Stanisław ze Skalbmierza. Tak więc dzięki staraniom i zamysłom św. Jadwigi, Kazimierzowska fundacja nie tylko została podźwignięta z upadku, ale cały zamysł został rozwinięty.

W 1400 r. powstał w Krakowie Uniwersytet pełny, w czterech wydziałach. Od tej pory nieprzerwanie służy on narodowi, dzieląc z nim wszystkie jego troski. Słusznie też jest zwany Alma Mater. Jest bowiem tą Matką Karmicielką, która daje narodowi pokarm życia kulturalnego i duchowego. W okolicznościach zawartej właśnie unii z Litwą, wobec doniosłych zadań chrystianizacji Litwy niezwykle istotny był fakt zaistnienia wydziału teologicznego. Był to rezultat świetnej myśli świętej królowej. Niebawem sprawdziła się służebna rola Uniwersytetu wobec państwa na innych polach. Po zwycięstwie grunwaldzkim, gdy Krzyżacy przy pomocy płatnych oszczerców występowali przeciw Polsce i jej monarche jako „falszywym chrześcijanom” - mistrzowie Akademii Krakowskiej, znakomici prawnicy, wystąpili w obronie polskiej racji stanu, w obronie godności polskiego króla, a także w obronie ludów jeszcze pogańskich, nieludźko przez Zakon tępiących. Paweł Włodkowic, na Soborze w Konstancji w 1415 r. wystąpił z traktatem *O władzy papieża i cesarzanad niewiernymi*. Potępił tu krzyżackie metody nawracania pogan ogniem i mieczem. Traktat



Uniwersytet Jagielloński - fragment dziedzińca Collegium Maius

ten, jak i inny *O wojnach sprawiedliwych i niesprawiedliwych* stanowią podstawę dalszego rozwoju prawa międzynarodowego, doniosłej dziedziny wiedzy, która poczęła się w Krakowie.

Lata 1433-1510 to okres świetnego rozwoju Akademii. Dzięki rozkwitowi nauk matematyczno-przyrodniczych w tym astronomii, wzrosła międzynarodowa sława uczelni. Do 44% dochodzi frekwencja studentów cudzoziemskich: Litwinów, Węgrów, Czechów, Morawian, Niemców, Szwajcarów, Belgów, Holendrów, Francuzów, nawet Włochów i Hiszpanów. Przybywający tu Ślązacy i Pomorzanie przyczynili się do utrzymania związków ich dzielnic z macierzą. To dzięki Uniwersytetowi stolica Królestwa Polskiego - Kraków - stała się miastem w Polsce najślawniejszym. To w tym czasie korporacja Uniwersytecka miała w swym gronie pracowitego kopistę kodeksów, świętego profesora Jana z Kęt, którego grób i relikwie znajdują się w akademickiej kolegiacie św. Anny.

Od 1473 r. zaczęli się pojawiać uczniowie Gutenberga ze swymi warsztatami drukarskimi. Drukują oni książki nierzadko autorstwa krakowskich profesorów i na użytek środowiska akademickiego. Kraków stał się wiodącym ośrodkiem produkcji książek. W roku 1492 gdy Kolumb przeświadczony o kulistości Ziemi przedsięwziął śmiało wyprawę morską w poszukiwaniu nowej drogi do Indii, w Krakowie zapisuje się na studia młody Mikołaj Kopernik. Świadectwem żywej reakcji Akademii na ważne wydarzenia w świecie jest Globus Jagielloński z 1510 r., na którym zaznaczono kontur nowego kontynentu, objaśniając go łacińskim napisem „Ameryka - ziemia nowoodkryta”. Dzięki przybytemu pod koniec XIV w. do Krakowa Filipowi Kallimachowi z Rzymu i wędrownemu humaniście niemieckiemu Konradowi Celtesowi, do Uniwersytetu zaczynają docierać zwiastuny re-

nesansowego humanizmu. W Uniwersytecie słychać odnowioną na wzór klasycznej, humanistyczną łacinę, zaczęto nauczać greki a nawet hebrajskiego. Równocześnie mistrzowie Akademii wraz z drukarzami krząłali się około języka polskiego, ustalali prawa gramatyczne, by uczynić zeń sprawny instrument wyrażania myśli. Z kręgu Akademii wyszli pierwsi pisarze posługujący się językiem polskim, torując drogę Rejowi i Kochanowskiemu. Profesorowie Akademii przyczyniali się do budzenia i umacniania świadomości narodowej, swym zainteresowaniem przeszłością Polski. Sławne są kazania profesorów głoszone dorocznie, 15 lipca, w uroczystość rozesłania Apostołów, która z racji rozegranej w tym dniu bitwy grunwaldzkiej, stała się swego rodzaju świętem narodowym. Kazania te były pełne historycznych treści i narodowej dumy.

W II poł. XVI w. Uniwersytet z uczelni o międzynarodowym prestiżu zszedł do rzędu szkoły krajowej i w tym stanie trwał do czasów Oświecenia. Jednak pod koniec XVI w. wykładano tu teorię heliocentryczną Kopernika. Z powstaniem uczelni jezuickich i pijarskich przestał Uniwersytet mieć monopol na nauczanie lecz nadal pełni doniosłe funkcje oświatowe. Zakładał w kraju szkoły podstawowe i średnie. Tu synowie mieszczan i chłopów nie mający dostępu do kolegów jezuickich lub pijarskich zdobywali wykształcenie pod okiem nauczycieli wywodzących się z Uniwersytetu. Początek tym tzw. koloniom akademickim dały fundacje sławnego rycerza maltańskiego, Bartłomieja Nowodworskiego. Założył on m.in. w Krakowie znakomite gimnazjum akademickie św. Anny. Kształcił się tu m.in. przyszły król i pogromca Turków Jan Sobieski. W czasie potopu szwedzkiego Uniwersytet dochował wierności Janowi Kazimierzowi, a 200 studentów zaciągnęło się do oddziałów Czarnieckiego. Pozbawiony jednak środków vegetował Uniwersytet do czasów Komisji Edukacji Narodowej. Uratował go Hugo Kołłątaj, który w r. 1777 przybywszy do Krakowa, objął rektorat Uniwersytetu i przeprowadził jego reformę. Szkoła Główna Koronna, bo tak teraz nazywał się Uniwersytet rozwijała nauki przyrodnicze, matematyczne i lekarskie. Badania prowadzono metodami empirycznymi, w miejsce łaciny pojawił się język polski co wpłynęło na wykształcenie polskiej terminologii naukowej. Wtedy powstały istniejące do dziś: Obserwatorium Astronomiczne, Ogród Botaniczny, pierwsza klinika medyczna. Wtedy powstała również centralna biblioteka szkoły, sławna Biblioteka Jagiellońska. Istniejące dotąd księgozbiory w kolegiach i bursach, narastające od wieków z darów i zapisów testamentalnych profesorów i uczniów - zo-

stały teraz zcalone w jednym miejscu. Uchwalenie Konstytucji 3 Maja Uniwersytet powitał radośnie, dlatego targowiczanie usiłowali go rozpedzić. Gdy wybuchła Insurekcja, niezamożna przecież Szkoła w patriotycznym zapale oddała swe kosztowności na Skarb Narodowy, a ok. 300 studentów stanęło pod bronią. Władze austriackie po zajęciu Krakowa rozpedziły Uniwersytet. Wkrótce odrodził się ale jako nie znacząca szkoła z niemieckim językiem wykładowym. Okres autonomii galicyjskiej w II poł. XIX w. i pocz. XX w. to epoka świetnego rozwoju Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wtedy to Uniwersytet zapisał na swym koncie świetne dokonania w różnych dziedzinach wiedzy. Nie sposób cytować nazwiska uczonych i tytuły ich dzieł dziś klasycznych, bez których trudno sobie wyobrazić dalszy rozwój poszczególnych dyscyplin. Światnie kwitła humanistyka zwłaszcza nauki historyczne.

Przez cały okres niewoli Uniwersytet dzielił z narodem wszystkie klęski jakie nań spadły ze strony zaborców, przeżywał wszystkie nadzieje, uczestniczył we wszystkich porywach i wysiłkach zmierzających do odzyskania niepodległości. Studenci i profesorowie Uniwersytetu brali czynny udział w kolejnych powstaniach narodowych: listopadowym, styczniowym, wreszcie szli do legionów Piłsudskiego, a z kolei brali też udział w powstaniach śląskich i akcji plebiscytowej. W międzywojennym okresie Odrodzonej Rzeczypospolitej Uniwersytet Jagielloński rozwijał badania naukowe, kształcił i jak od wieków, dostarczał kadr. Uczestniczył w rozbudowie szkolnictwa wyższego w odrodzonym państwie zasilał kadry naukowe nowych uczelni. Bronił swobód demokratycznych, autonomii uniwersytetów i suwerennego rozwoju nauki.

Wybuch II wojny światowej był ciosem dla Uniwersytetu. Władze hitlerowskie uwięziły i wywoziły do obozu koncentracyjnego profesorów. Byli wśród nich sędziwi uczeni sławy międzynarodowej. Ci, którzy zostali na wolności rozpoczęli tajne nauczanie. Uniwersytet zszedł do podziemia. Akademia nie poddała się.

W 1945 r. osłabiony przez wojnę Uniwersytet stanął do pracy. Złożona jest historia ostatniego pięćdziesięciolecia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jedno można powiedzieć. Mimo uwarunkowań komunistycznego reżimu w Uniwersytecie zawsze były siły wieme ideałom wolności myśli, niepodległości ducha, służby prawdzie i gotowe do posługi narodowi. Nie zapomniano tu zasady: *Plus ratio quam vis* (bardziej rozumem niż siłą), która jest dewizą Uniwersytetu. Ożywia go wieczny nurt młodości a świetna tradycja szkoły ma w sobie wielką moc i jest w szczególności sposób zobowiązująca.

Mieczysław ROKOSZ

JEŻELI NIE MA RÓŻNICY MIĘDZY KATEM I OFIARĄ... ROZMOWA Z SENATOREM ZBIGNIEWEM ROMASZEWSKIM (1)

ZBIGNIEW ROMASZEWSKI - (ur. 1940 r.) W 1957 r. zdał maturę. Magisterium na wydziale matematyczno-fizycznym Uniwersytetu Warszawskiego obronił w 1964 r. i objął etat w Instytucie Fizyki PAN. Doktorat w 1980 r. W 1975 r. brał udział w zbieraniu podpisów pod protestem przeciwko wprowadzeniu do Konstytucji PRL przyjaźni ze ZSSR. Od chwili powstania KOR w 1976 r. brał udział w organizowaniu pomocy dla robotników Radomia. W 1979 r. założył Komisję Helsińską. W jej ramach opublikował „Raport Madrycki” o stanie przestrzegania praw człowieka w PRL. W związku z wydarzeniami sierpnia 1980 został aresztowany. Po powstaniu NSZZ „Solidarność” kierował Komisją Interwencji. 13 grudnia 1981 r. uniknął aresztowania, ale w 1982 został zatrzymany i skazany. W 1989 r. został wybrany senatorem. W grudniu 1989 r. występował przeciwko bezkrytycznemu przyjęciu wszystkich ustaw pakietu Balcerowicza. Przez I i II kadencję był przewodniczącym Senackiej Komisji Praw Człowieka i Praworządności. W trzeciej został wybrany jako kandydat NSZZ „Solidarność”. Był przewodniczącym Senackiego Klubu NSZZ „Solidarność”. W 1996 r. wystąpił z Klubu. W wyborach prezydenckich w 1995 r. Romaszewscy poparli kandydaturę Jana Olszewskiego. Sen. Romaszewski zasiada w prezydium Rady Naczelnej ROP.

PAWEŁ OSIKOWSKI: *Panie Senatorze, polityką zwykli się zajmować ostatnio historycy, ludzie mieniący się, często niestudni, humanistami lub wręcz osobą bez wykształcenia. Pan jest fizykiem, czy ma to wpływ na uprawianie przez Pana polityki? Jak zaczęła się Pańska przygoda ze... służbami i ze służbą publiczną?*

SEN. ZBIGNIEW ROMASZEWSKI: Jako fizyk... - muszę powiedzieć, że się bardzo dobrze czuję jako fizyk w polityce. Fizyka jest nauką, która wymaga bardzo precyzyjnego myślenia, jest wiedzą bardzo logiczną, racjonalną, która czy również jednej rzeczy, że we wszystkim należy wątpić, że wszystko należy udowodnić. To bardzo się przydaje i w polityce. I jeśli jakiś, na przykład ekonomista, powiada mi, że deficyt może wynosić 1,6 % to mnie natychmiast pojawia się pytanie, a dlaczego nie 1,65 % albo 1,55 %. I tu jest właśnie ten problem - dlaczego musi być tak, a nie inaczej. Jest to pewna postawa krytycyzmu w stosunku do wszystkich decyzji, które się podejmuje. Czy mogą być one inne czy też nie. Dochodzą do tego duże wymagania, aby jasno móc określić na czym polega prawda, na czym polega wiedza. To się w polityce przydaje.

P.O.: *Jak zaczęła się Pańska przygoda z polityką?*

Z.R.: Przede wszystkim od działalności społecznej. Był rok 1976 kiedy wraz z żoną włączyliśmy się w działalność Komitetu Obrony Robotników i zaczęliśmy organizować pomoc dla robotników w Radomiu. Początkowo właściwie kierowaliśmy nią. Potem, kiedy to się skończy-

ło, zajęliśmy się tzw. działalnością interwencyjną czyli wydobywaliśmy różne beznadziejne sprawy. Wówczas były to najczęściej morderstwa dokonywane przez milicję... więc usiłowaliśmy pomóc temu tamę. Z tego urodził się taki - powiedziałbym - propraworządnościowy nurt, obrona praw człowieka. I tak dotrwaliśmy do 1980 roku. Wtedy przyszła „Solidarność”, potem podziemie i więzienie. Na zakończenie, kiedy wyszedłem z więzienia to amerykańscy fizycy stworzyli dla mnie bardzo dogodne warunki w laboratorium w Stanford, zaproponowali mi korzystne stypendium, ale ówczesna władza odmówiła mi paszportu. Ponieważ z fizyką miałem właściwie czteroletnią przerwę, a fizyka jest nauką, która się bardzo szybko rozwija, wobec tego bez pomocy jakiegoś silnego ośrodka w ogóle nie miałem szans, żeby do niej powrócić. No i w ten sposób zostałem... działaczem społecznym, później - po wyborach - politykiem. Z czasem nabyłem kwalifikacji polityka. Trzy kadencje parlamentarne, to już jest pewne doświadczenie.

P.O.: *Pana działalność opozycyjna w PRL-u, a później polityczna jest dobrze znana, ale „sławny” Pan stał się dzięki... fizyce czyli zmontowaniu w okresie stanu wojennego podziemnego nadajnika radiowego. Za to poszedł Pan do więzienia.*

Z.R.: Tylko, że od strony technicznej nie miałem z tym wiele wspólnego. Była to konstrukcja inż. Kołyszki. Obecnie przebywa on w USA. Gdzieś na wiosnę 1981 roku w Regionie Mazowsze zlecieli naszemu inżynierowi przygotowanie środków łączności na wypadek odcięcia. Inżynier Kołyszko przygotowywał prototyp takiego nadajnika i w grudniu 1981 akurat go skończył. Niestety w tym momencie użycie go do łączności pomiędzy zakładami pracy nie miało sensu. Zakłady te były już opanowane przez milicję. Natomiast nie było żadnych źródeł informacji społecznej. Podjąłem wtedy decyzję, że wykorzystujemy nasz nadajnik jako środek masowego przekazu. 12 kwietnia 1982 została nadana na całą Warszawę ta słynna audycja. Tak to się zaczęło. Potem jeszcze przez jakieś pół roku kontynuowaliśmy tę działalność, aż nastąpiło aresztowanie.

P.O.: *Straciliście wtedy nadzieję?*

Z.R.: Nie. Uważałem, że procesy szły już tak daleko, że stan wojenny, nasze aresztowania to jest taki krótki przykry epizod, ale droga do wolności, droga do demokracji jest już wytyczona. Natomiast kiedy uruchamialiśmy radio, to liczyłem się z tym, że mogę pójść na parę lat do



foto: P. Fedorowicz

więzienia. Ale ja już w 1977 roku, kiedy byłem w KOR... - pamiętam doskonale taki dzień, pamiętam z kim toczyła się rozmowa - powiedziałem, że właściwie w tej chwili to jest już z góry, że już komuna musi się rozpaść. Wniosłem o tym wówczas jako fizyk - jeździłem wtedy i współpracowałem z Instytutem Fizyki w Moskwie i jasne dla mnie było, że jest to kraj niewydolny ekonomicznie, jak i w sferze nauki. Okazywało się bowiem, że ten kraj, jak i te wszystkie sputniki są na kradzionych częściach. Jak się było fizykiem i przyjechało do Rosji to się to widziało. Odczuwało się, że ten system jest ekonomicznie niewydolny, i jak Marks powiedział, systemy niewydolne muszą upaść. Byłem o tym przekonany już w 1977 roku, powiedziałem wtedy, że to jest jeszcze kwestia najwyżej 20 lat. I rzeczywiście do końca w to wierzyłem, dla mnie to było całkowicie racjonalne, wszystkie przesłanki na to wskazywały. I w momencie, kiedy przyszedł Reagan ze swoją koncepcją obrony strategicznej było jasne, że nawet gdyby Rosjanie przestali jeść, to i tak Stanów nie dogonią. Tak to wyglądało, a ja zawsze miałem nadzieję że dożyję i zobaczę jak runie komunizm.

P.O.: *Panie Senatorze, pytanie „tradycyjne” - Co Pan robił podczas Okrągłego Stołu?*

Z.R.: Byłem doradcą przy tzw. podstoliku ds. wymiaru sprawiedliwości. Konkretnie przygotowywałem sprawy dotyczące represji. Jeszcze wiele osób siedziało w więzieniu. Była sprawa wszystkich nie wyjaśnionych zabójstw, wszystkich pobić. Przygotowywałem to. Prowadziłem przecież cały czas działalność interwencyjną, jeździliśmy po kraju, płaciliśmy kolegą. Mieliśmy ogromną wiedzę na temat zakresu represji. No i tam, w tej części - że tak powiem - podstolikowej wymiaru sprawiedliwości uczestniczyłem. Przy samym stole nie zasiadałem.

P.O.: *Jak Pan ocenia z perspektywy kilku lat ustalenia Okrągłego Stołu?*

Z.R.: Bałbym się w ogóle na ten temat mówić. Trzeba mieć do tego większy dystans. W tej chwili trzeba zostawić to historykom. Widać w tym dwie rzeczy. Po pierwsze - że wówczas nastąpił przełom. Komuna zdecydowała się na zorganizowanie, przynajmniej w jakiejś części, wolnych wyborów. Zdecydowała się na dopuszczenie opozycji do uczestnictwa we władzy - to było historyczne pęknięcie systemu komunistycznego. I wówczas okazało się, że rząd upadł, że społeczeństwo obróciło się przeciwko komunistom. Po raz pierwszy w wyborach do Senatu, które były całkowicie wolne uzyskaliśmy 99% głosów. To był sygnał sypania się całego obozu komunistycznego. Poleciała Czechosłowacja, poleciała NRD, Węgry. Już w 1991 r. rozsypany był elementem w tej drodze rozsypania się komunizmu. Z drugiej strony trzeba powiedzieć, że pozostawienie nierozliczonego przez Okrągły Stół - a to był jakiś taki układ polityczny - całego okresu komunistycznego wywarło ogromnie negatywny wpływ na świadomość społeczną, na społeczne zdrowie narodu. Pozostały całkowicie nie ukarane zbrodnie, zdrada narodowa. Powstała sytuacja, w której kat i ofiara stanęli na jednej płaszczyźnie, to była tzw. doktryna grubej kreski. No, a jeżeli nie ma różnicy między katem i ofiarą, to okazuje się, że nie ma różnicy między dobrem i złem. A jeżeli nie ma różnicy między dobrem i złem, to wszystko wolno. To z kolei spowodowało głęboką zapaść społeczeństwa w sferze wartości. To jest ta największa wada Okrągłego Stołu. Nie została postawiona kropka nad „i” - zbrodnia nie została nazwana zbrodnią, nie została potępiona. Postawy i postępowanie pozytywne nie zostały wyróżnione. To spowodowało ogromne frustracje wśród ludzi. Ja patrzę na to zupełnie inaczej, w końcu końców użyłskam pozycję, zrobiłem jakąś karierę polityczną, ale przecież obok mnie byli koledzy, z którymi ramię w ramię walczyliśmy z komuną, którzy dostawali po tyłku tak samo jak ja, często i lepiej. I nagle okazało się, że on, który walczył w swoim zakładzie pracy przez całe życie, w tej chwili znowu jest wyrzucany z pracy, tylko że nie przez dyrektora a przez nowego właściciela, którym jednak jest ten sam facet. Więc można sobie wyobrazić głębokość frustracji, które musiały powstać i zwątpienie..., że nie warto być przyzwoitym człowiekiem, bo lepiej jest być łobuzem. Mit, że dobro zwycięża został u nas zdruzgotany w sposób straszliwy. Wiara w to, że dobro może zwyciężyć została w społeczeństwie zupełnie zachwiana.

P.O.: *Czy gospodarcze układy miały na to wpływ?*

Z.R.: Pozostawienie gospodarki w rękach komunistów było rzeczą niedopuszczalną. Żeby jeszcze w roku 1989 pozostawić sferę finansów w rękach komunistów? Jest proste, jak w fizyce, daje się policzyć... na palcach. Jeżeli sobie przypomnimy, że w 1989 r. inflacja wynosiła, po nagłym uwolnieniu cen przez Rakowskiego, w październiku 50%, w listopadzie 70% i w grudniu znowu 50% w skali miesiąca! I jeżeli do tego dodać, że w tym samym czasie kredyt w banku państwowym był oprocentowany na 8%... w skali roku! No to rachunek jest prosty. Wystarczyło 1 października wziąć 100 mln czy 100 miliardów, w zależności jakiego kto miał „dojście” i przynieść 1 stycznia 102 mld, jednocześnie zachowywało się 2/3 całej wartości nabywczej w garści. W ten sposób powstał postkomunistyczny kapitał. Kredyty oczywiście znalazły się w ich rękach, bo nomenklatura postkomunistyczna w warunkach wolnego rynku, w warunkach kapitalistycznych dysponowała dostępem do kapitału państwowego... Oni wówczas własności nie mieli, to oni właśnie zostali uwłaszczeni. Po czym nastąpiła nagła prywatyzacja... to znaczy gigantyczna podaż inwestycyjna. I te drobne w gruncie rzeczy pieniądze, które oni uzyskali w drodze np. kredytów, nagle stały się bazą do przejmowania całego przemysłu i całej gospodarki, wszystkich przedsiębiorstw, handlu, wszystkiego! I to jest „grzech pierworodny” - gospodarkę właściwie pozostawiliśmy w rękach komunistów. W tej chwili kontrola gospodarki, kapitału przez byłych komunistów, w moim przekonaniu, sięga w Polsce 80 %.

P.O.: *Jaką rolę w tym procederze odegrał Balcerowicz?*

Z.R.: Na pewno negatywną. Nie tylko sam Balcerowicz, ale cała Unia (Demokratyczna). Ten proces był przecież widoczny już od końca 1989 r. Tworzenie się spółek nomenklaturowych, przywłaszczanie sobie przez nomenklaturę majątku narodowego, gigantyczne afery, które w tym czasie powstawały. To były rzeczy całkowicie znane i to były rzeczy z całą świadomością negowane. Przecież myśmy prowadząc biuro interwencji Senatu, o aferze alkoholowej sygnalizowali chyba jeszcze w sierpniu, w październiku, o aferze FOZ (Fundusz Oddłużenia Zagranicznego) mówiliśmy na początku 1990 r. Ale to wszystko uchodziło za nasze „oszołomstwo” - bo tu przemiany, i w ogóle pełen liberalizm, a ci nie rozumieją ducha kapitalizmu. I za to na pewno odpowiedzialny jest Balcerowicz.

P.O.: *Ale nie jest Pan skłonny przyznawać, że był to uzgodniony element Okrągłego Stołu?*

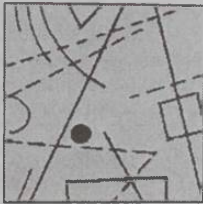
Z.R.: Myślę, że może w jakiś sposób tak. Natomiast co nazwiemy uzgodnieniem, to trudno powiedzieć. Przecież o jakiś umowach, podpisach nie było mowy.

P.O.: *Reprezentuje Pan Ruch Odbudowy Polski, którego przewodniczącym jest były premier mec. Jan Olszewski, o którym rozpoczyna się plotki, iż jest czy był związany z masonerią. Będzie Pańskie dementi?*

Z.R.: O tym, kto jest masonem mogą wiedzieć tylko dwie osoby, albo drugi mason, albo ubek. W związku z tym dyskusowanie na ten temat jest niezwykle niebezpieczne. Natomiast... po czynach ich poznać. I to jest jedyne kryterium, kryterium, które pozwala na ocenę polityka, jego działalności, jego decyzji. To, co zrobił, to co mu się udało zrobić. To jest jedyne w gruncie rzeczy kryterium. Reszta to jest jedna wielka prowokacja. Jeżeli funkcjonujące realnie w Polsce pojęcie mafii i organizacji przestępczej, sitwy czy układów nieformalnych wywodzących się jeszcze z aparatu komunistycznego, ze służby bezpieczeństwa, zastępujemy poszukiwaniem masonów, to jest to świadome wprowadzanie społeczeństwa w błąd, świadome odwracanie uwagi od tych problemów, które są rzeczywiście dla państwa polskiego bardzo niebezpieczne. A jeżeli chodzi o życiorys Jana Olszewskiego, no to można powiedzieć, że jest to życiorys, którego trudno byłoby się powstydić. Na każdym etapie był zawsze w pierwszej linii tych, którzy walczyli, o wolną i niepodległą Polskę i czynili to z niebywałą konsekwencją, nawet w sytuacjach wydawałoby się beznadziejnych. Zaczynając od słynnego artykułu, który zapoczątkował „56 rok” - *Na spotkanie ludziom z AK* (wtedy po raz pierwszy padły słowa, że AK to nie były „zapłute karty reakcji”), poprzez organizowanie Krzywego Koła, poprzez uczestniczenie we wszystkich podobnych inicjatywach, poprzez inicjatywę PPN (Porozumienie Patriotyczno-Niepodległościowe) budującego programy dla nowej Polski, poprzez podejmowanie obrony we wszystkich ważnych procesach politycznych, poprzez dystans jaki zachował w stosunku do procesów okrągłostołowych, Olszewski to jeden z najbardziej kompetentnych ludzi jakimiś w ogóle dysponowali, ogromny autorytet, jeżeli chodzi o wymiar sprawiedliwości. No i ten jego sceptyczny stosunek co do tych daleko sięgających umów okrągłostołowych. Myślę, że podejrzenia o masonerię, to świadome niszczenie jednego z najwybitniejszych polskich polityków, najbardziej przywiązanego do niepodległości, konsekwentnego w swoim działaniu, najbardziej polskiego.

Cdn.

Rozmawiał Paweł OSIKOWSKI



PUNKT WIDZENIA

DZIWNE SKOJARZENIA

Nie ma rady, kiedy przemierzam w lipcu paryski Place de la Concorde i obserwuję nerwową krzątanię wokół budowy (a następnie i rozbiórki)... monumentalnej trybuny honorowej przeznaczonej dla dygnitarzy podczas defilady 14-lipca zaraz z obolałej podświadomości wyskakują mi niezawodnie peelerowski 22-lipca. Ot taki nieuleczalny odruch warunkowy, jak u psa Pawłowa. Bo to widać i ta sama pora roku, i podobny w gruncie rzeczy „państwo-wotwórczy” - bardzo laicki charakter ceremoniału, choć przecież kontekst pewnie nieco inny. I w tym roku nie obszedło się bez odruchowego uruchomienia tego mojego, pełnego niewygasłych niepokoi skojarzenia. Na co dzień ludzie szybko zapominają, co złe w przeszłości, co doskwierało a minęło, co upokarzało przez lata. Ludzie wolni szybko zapominają złowrogą treść oficjalnych przemówień swoich byłych prześladowców. Cóż, z trudnej przeszłości szczęśliwie zapamię-

tujemy tylko własną młodość, upalne lato, fajerwerki i sztuczne ognie. Takie jest prawo natury i to chyba dobrze, bo to pozwala żyć, wspominać... mimo wszystko. W przeciwnym razie groziłoby nam przedwczesne zgorzknienie, zatruwające i paraliżujące terażniejszość. Z drugiej strony, by docenić dzień dzisiejszy a nie gloryfikować zbytnio zapomianej, a niewolniczej przecież przeszłości warto kilka razy do roku, przy jakiejś okazji przywołać sobie do pamięci minione epoki zniewolenia, minione święta ku czci...

W tym roku na mej lipcowej trasie wspomnień wyrósł niespodziewanie w samym centrum Paryża jeszcze i inny, i to narastający z dnia na dzień, dziwny odnośnik zapomnianego okresu późnego schyłku PRL. Otóż na ulicy Florentin jest konsulat... amerykański, zwykły jak w wielu miastach Europy, jak w Warszawie czy Krakowie. Wzdłuż świeżo odremontowanych ścian tego okazałego urzędu od jakiegoś już czasu ustawiają się coraz dłuższe i coraz grubsze kolorowe, choć jakby smętne ogonki oczekujących godzinami ludzi. Rzecz niezwykła jak na jedną ze stolic wolnego świata, zważywszy nawet zwykłe o tej porze roku turystyczne zagęszczenie. Wszak w zeszłym roku w tym samym czasie było tutaj luźno... zwyczajnie. Dziś gdy przechodziłem przymusowo na drugą stronę ulicy mamroczać brzydkie słowa, bo precyzyjnie się przeciw „nie szło”, nagle naszyły mnie dziwaczne, niewesołe skojarzenia. Odżyło we mnie jakieś wspomnienie - ja to już

przecież gdzieś widziałem. No właśnie, przecież przez całe lata placówki tego typu w Polsce były świadkami jednego z większych współczesnych dramatów naszego narodu. Setki tysięcy, zwykle młodych, zwykle wykształconych, najzdolniejszych, zwykle najbardziej zdesperowanych Rodaków dniami i nocami oblegały te instytucje, by uciec. Uciec od swojej ojczyzny, zostać wygnańcem, tułaczem, obcym. Konsulaty USA, Kanady, Australii i wielu krajów europejskich „wylapywały” wówczas tych najlepszych i wydawały im... , w tym uciekinierom z komunizmu wizy wjazdowe... do lepszego świata, do wolności, do godniejszego życia i pracy, do normalniejszej przyszłości, do ... złudzeń. I zabierały Polsce bezpowrotnie to, co w każdym kraju najcenniejsze... ludzi tej ziemi.

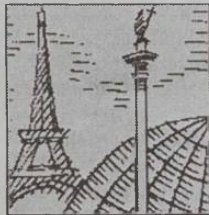
Twierdzą, że gęstniejące do monstrualnych rozmiarów kolejki przed konsulatami obcych państw są zawsze ostatnim dzwonkiem alarmowym dla rządzących. Świadczą one bowiem nie tylko o głębokiej zapaści ekonomicznej państwa, ale i o kryzysie wiary społeczeństwa w jakąkolwiek możliwość poprawy. W końcu tak naprawdę to nie tylko szczerzy uciekają z tonących okrętów. Wcześniej opuszczają je nieszczęśnicy pozbawieni nadziei.

Kiedy skręciłem w rue St Honoré z wspomnieniem minęło. Jesteśmy przecież we Francji - pomyślałem. Ale kiedy odwróciłem się jeszcze, w perspektywie rue Florentin pod konsulem amerykańskim gęśniał tłum.

Paweł OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Znowu przypomniano sobie zbrodnie czerwonych Kmerów w Kambodży i mowa jest o tym, że ich były przywódca, dzisiaj 89-letni już Pol Pot stanie przed międzynarodowym trybunałem i odpowiadać będzie za ludobójstwo dokonane na narodzie kambodżańskim w latach 1975 - 1979. Problem jednak polega na tym, że w rzeczywistości nie wiadomo, gdzie znajduje się Pol Pot, jak go schwycić, jak ekstradować i kto ma to zrobić. Źródła rządowe w Phnom Penh podają sprzeczne wiadomości. Jednego dnia dowiadujemy się, że człowiek, który był bezpośrednią przyczyną gehenny co najmniej miliona swych rodaków, uciekł do Tajlandii. Następnego dnia, że został zabity, a trzeciego, że właśnie został pojmany. Wiadomo po za tym, że Pol Pot nie działał sam, że miał współników, że ktoś wykonywał jego rozkazy i że wielu z tych ludzi ciągle żyje i wcale nie chce odpowiadać za stare zbrodnie. Jednocześnie, nie ma kambodżańskiej rodziny, która w czasie dyktatury Pol Poty nie utraciłaby któregoś ze swych członków. A najczęściej



było ich wielu. Z rąk czerwonych Kmerów, zginęło czternaścioro wnuków króla Sihanuka. Ich jedyną winą była przynależność do królewskiej rodziny Kambodży. Co jakiś czas w pobliżu dróg kambodżańskich lub niedaleko większych prowincjonalnych miast, odkrywane są nowe zbiorowe groby. Znajdują się w nich szczątki średnio 100-150 osób. Ale są też takie, wytopione przez satelity, w których pogrzebanych zostało prawdopodobnie kilka tysięcy ofiar. Wg badań rozpoczętych w zeszłym roku przez grupę naukowców z Yale, dysponującą specjalnymi funduszami amerykańskiego departamentu stanu, liczba zabitych przez Angkar, zbrodniczą organizację, która obezwładniła cały kraj między 17 kwietnia 1975 r., kiedy oddziały czerwonych Kmerów wkroczyły do Phnom-Penh, a najazdem Wietnamczyków w Boże Narodzenie 1979 r., przekracza z całą pewnością zwykle podawany milion. Jest bardzo możliwe, że czerwony terror Kmerów zamordował aż 3 miliony Kambodżan, czyli połowę całej-

go narodu. Istnieją setki świadectw mordczego obłąd, który wysiedlił z miast, przede wszystkim ze stolicy, tysiące mieszkańców, skazując ich na wylodogodziną, przymusową pracę na wsi lub w lasach, gdzie szerzyła się wyjątkowo śmiertelna forma malarii. W niektórych obozach, ludzie zmuszani byli do pracy od godz. 7 do 23, a nawet 1 nad ranem dnia następnego. Noszenie okularów było zakazane, bo czerwonym Kmerom kojarzyły się one ze zniechęconym intelektem. Poczta przestała istnieć, bo chodziło o to, by zlikwidować wszystkie środki porozumiewania się między ludźmi. Nie było też oczywiście własności prywatnej i innej pracy niż praca na rzecz wspólnoty. Kambodża stała się ogromnym więzieniem, w którym ludzie umierali pod torturami, z wyczerpania, chorób, głodu. Biurokracja była zorganizowana z wielką precyzją, co świadczy o tym, że zbiorowe masakry, tortury, egzekucje czy też skazywanie osób na powolną śmierć w dżungli były zaplanowane i świadomie przeprowadzone. W zeszłym roku, odnaleziono np. archiwum kambodżańskiego ministerstwa handlu z lat 1975-1979, jeden z wielu dowodów demonicznego funkcjonowania zbrodniczego Angkaru.

Anna RZECZYCKA-DYNDAL



Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

POLSKA

■ Komisja Łączności z Polakami za granicą rozpatrzyła i uznała za niewystarczającą odpowiedź wicepremiera M. Pietrewicza na dezyderat w sprawie podziału w rządzie po reformie Centrum, kompetencji w sprawach dotyczących opieki nad Polonią i Polakami za granicą. Zdecydowano o ponownym rozpatrzeniu tej sprawy z udziałem wicepremiera M. Pietrewicza. Ponadto Komisja uchwaliła dezyderat do Prezesa Rady Ministrów w sprawie gromadzenia i ochrony polskich zasobów archiwalnych pozostających poza granicami kraju. Postuluje się w nim m.in. utworzenie Archiwum Polonii.

■ 24-25 czerwca odbyła się w Gorzowie Wlkp. II Konferencja Naukowa Rady Porozumiewawczej Badań nad Polonią i Polakami na Obczyźnie na temat «Organizacje polonijne. Dzieje, współczesność, perspektywy».

■ W Muzeum Historycznym Miasta Stołecznego Warszawy zostanie wkrótce otwarta wystawa «Napoleon a Polska - Polacy a Napoleon». Ekspozycja jest związana z 200. rocznicą powstania «Mazurka Dąbrowskiego» oraz 190. rocznicą utworzenia Księstwa Warszawskiego. Wśród eksponatów znajdują się dokumenty, obrazy, ryciny, broń, mundury oraz zdjęcia obiektów związanych z życiem Napoleona.

■ Nakładem Wydawnictwa Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie ukazała się książka Jana Ciechanowicza *W bezkresach Eurazji. Uczeń polscy w imperium rosyjskim*. Książka składa się z 22 biogramów dokumentujących działalność poszczególnych twórców polskich na obszarze Rosji. Opracowania te oparte są o głębokie studia archiwalne autora i przygotowane w duchu patriotycznym, z głębokim ukłonem w stronę polskich szermierzy postępu, działających w najtrudniejszych warunkach. Mimo takiej sytuacji zdolali oni dokonać wiekopomnych odkryć w różnych dziedzinach, wyjść na szczyty nauki nie tylko rosyjskiej, ale światowej. Reprezentowali sobą geniusz polskiego narodu, którego nie potrafili zniszczyć ani zabory, ani carskie czy sowieckie prześladowania. Polscy twórcy zostawili na niezmiernych obszarach imperium rosyjskiego trwałe ślady zarówno w dziedzinie inżynierii, medycyny, astronomii, aeronautyki, jak też sztuki, geologii, mineralogii, botaniki, etnografii i w wielu innych dziedzinach. Ich imionami zostały nazwane szczyty i łańcuchy górskie, wyspy, lodowce oraz niezliczo-

ne wprost gatunki świata zwierzęcego i roślinnego. Książka zawiera wiele oryginalnych dokumentów, które dotychczas jeszcze nie ujrzały światła dziennego.

■ Pod redakcją prof. M. Jackiewicza przygotowywany jest «Słownik biograficzny Polaków z Litwy Kowieńskiej». Celem Słownika jest ukazanie społeczeństwa polskiemu i litewskiemu ogromnego potencjału intelektualnego, naukowego i kulturalnego Polaków, którzy pochodzili z Litwy.

■ Bolesławskie Towarzystwo Fotograficzne w ramach XI Ogólnopolskiego Przeglądu Fotografii Młodzieżowej organizuje I Przegląd Fotografii Młodzieży Polonijnej '97 w dwóch kategoriach wiekowych: do 15 i do 25 lat. Tematyka konkursu (na który można przysyłać prace do 25 sierpnia) i technika wykonania zdjęć jest dowolna. Jednakże preferowana będzie tematyka ekologiczna i przetwarzona techniką komputerową. Szczegółowe informacje można uzyskać telefonicznie: Mokoła Jankowski (Bolesławiec) 00 48 75- 732 25 22 w godz. 11-20.

WIELKA BRYTANIA

■ Znanym od lat działaczem społecznym i filantropem wśród Polonii brytyjskiej jest przemysłowiec Zbigniew Mieczkowski, wspierający finansowo różne publikacje polonijne. Zbigniew Mieczkowski urodził się w 1922 r. w Dzierżanowie.



Po wybuchu II wojny światowej jako ochotnik-kierowca w kolumnie ewakuacyjnej przedostał się do Rumunii, a następnie do Francji, gdzie wstąpił do armii polskiej. Po upadku Francji ewakuowany do Wielkiej Brytanii (szkoła podchorążych). Dowódca (podporucznik) plutonu czołgów w 2 Pułku Pancernym I. Dy-

wizji Pancernej gen. Maczka (1944-1945). W latach 1945-1947 z I. Dywizją Pancerną przebywał na terenie Niemiec. W 1947 przybył do Wielkiej Brytanii, gdzie między innymi zajmował się demobilizacją oraz organizacją obozów dla polskiej ludności cywilnej. Studia odbył w Szkole Handlu Zagranicznego w Londynie 1949-1950. Dyrektor własnego biura przedstawicielstw technicznych m.in.: Food Machinery and Chemicals (USA), International Machinery Corporation (Belgia), Maren Edwards & Co. (Wielka Brytania) 1962-1990. Autor licznych artykułów w prasie brytyjskiej, polskiej i polonijnej. Prezes Polskiej Rady Bibliotecznej w Londynie 1976-1978. Współorganizator i częściowo fundator Ośrodka Conradowskiego w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym w Londynie 1976. Inicjator, organizator i sponsor (nagrody pieniężne) konkursu literackiego «Przyszłość i zadania emigracji niepodległościowej» ogłoszonego na łamach «Dziennika Polskiego» 1984. Wspierał finansowo szereg publikacji wydawanych w Polsce i w Wielkiej Brytanii m.in. *Pomniki I Dywizji Pancernej*, Londyn 1989, *Ziemia Polscy XX wieku*, Warszawa 1992, *Biblioteka Polska w Londynie 1942-1992*, Londyn 1993. Założyciel Fundacji Upamiętnienia I Polskiej Dywizji Pancernej Generała S. Maczka oraz prezes (wybrany przez Światowy Związek Kół I Dywizji Pancernej) Komitetu Budowy Pomnika I Dywizji Pancernej w Warszawie. Honorowy patron Towarzystwa Conradowskiego w Wielkiej Brytanii 1980; współzałożyciel i wiceprezes Rady Polsko-Brytyjskiej. Członek Londyńskiej Izby Handlowej 1970-1990. Odznaczenia: m.in. Order Odrodzenia Polski (IV, III), Krzyż Walecznych, Złoty Krzyż Zasługi, Medal Wojska Polskiego.

■ W Instytucie Kultury Polskiej w Londynie odbyła się prezentacja nowego, poprawionego wydania «Lalki» w języku angielskim. Książka wydana została przez Central European University Press w cyklu pt. Literatura klasyczna Środkowej Europy.

NIEMCY

■ W Monachium znajduje się kilka ulic o polskich nazwach m.in. aleja Janusza Kusocińskiego, ulice Morawieckich, Chopina, Jana Polaka, Maksymiliana Kolbe oraz Warszawska, Gnieźnieńska, Bydgoska i Poznańska.

■ Bokser Dariusz Michalczewski (29-letni gdańszczanin mieszkający od 10 lat w Niemczech) podczas pojedynku w Oberhausen pokonał dotychczasowego mistrza świata w wadze półciężkiej amerykańskiego Virgila Hilla. Michalczewski jest jedynym bokserem posiadającym trzy pasy mistrza świata.

21.07.97 do 3.08.97

TVPOLONIA

PONIEDZIAŁEK 21.07.97

7.05 Teledyski 7.15 Zaproszenie - prog. W. Nowakowski (powt.) 7.35 BIOGRAFIE: „Gerard Wilk (powt.) 8.30 Wiadomości 8.45 Teledyski 9.00 Gościniec -mag. kultury ludowej (powt.) 9.30 Ala i As - prog. dla dzieci 9.45 Mazi w Gondolandii (powt.) 9.50 Tata, a Marcin powiedział...”: „Narkomania” (powt.) 10.00 „Kapitan Sowa na tropie” (3) - „Termos” - serial krym. (powt.) 10.30 Salonowe potyczki - 10.55 Prog. dokumentalny 11.25 Gorąca dziesiątka Muzycznej Jedyńki 12.00 Wiadomości 12.15 „Potop” (2) - film fab. pol. 14.30 Biesiady mazurskie 15.00 Panorama 15.30 Oto obchodzimy - „Dziady” 15.50 Nie tylko Wawel - „W mazurskim domu” 16.00 „Cicha przystań” - film dok. 16.25 „Oberek” - prog. A. Arnold 16.50 Teledyski na życzenie 17.00 Teleexpress 17.15 „Bractwo przygody i zabawy” - prog. dla dzieci 17.45 Wielka Gra - teleturniej 18.35 „Dajcie to na pierwszą stronę” (25/52) „Nokaut” - serial kanad. 19.20 „Rio białe i czarne” - film dok. 19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości 20.30 CZARNE, BIAŁE I W KOLORZE: „Czarci żleb” - film pol. 22.15 Dziennik telewizyjny - prog. J. Fedorowicz 22.30 Panorama 23.00 „Dyplomy i medale”: „Albania - spełniona obietnica” - film dok. 23.55 Muzyka w pałacach, zamkach, dworach i ogrodach: „Cocerti grossi - Antonio Vivaldi” 0.25 „Oberek” - prog. (powt.) 0.50 Wiadomości 1.00 „Dajcie to na pierwszą stronę” (25/52) - „Nokaut” - serial prod. kanad. (powt.)

WTOREK 22.07.97

7.05 Teledyski na życzenie 7.15 Salon lwowski: Zbigniew Kurtycz - film dok. 7.30 „Podwieczorek” - prog. rozryw. 8.30 Wiadomości 8.45 Teledyski na życzenie 9.00 Oto obchodzimy - „Dziady” (powt.) 9.20 Nie tylko Wawel: „W mazurskim domu” (powt.) 9.30 Na polską nutę - prog. dla dzieci (powt.) 10.00 „Dajcie to na pierwszą stronę” (25/52) - „Nokaut” - serial kanad. 11.00 „Cicha przystań” - film dok. (powt.) 11.30 Prog. rozryw. (powt.) 12.00 Wiadomości 12.15 CZARNE, BIAŁE I W KOLORZE: „Czarci żleb” - film pol. (powt.) 13.50 Prog. rozryw. 14.30 Galeria pod strzechą (powt.) 14.45 W rajskim ogrodzie (powt.) 15.00 Panorama 15.30 Muzyka rodzima: „Dolina Popradu” 16.00 Powtórka z historii: Jan III Sobieski 16.30 Zaproszenie - prog. W. Nowakowski 16.50 Teledyski na życzenie 17.00 Teleexpress 17.15 „Podróż za jeden uśmiech” (6/7) „Polowanie na kapelusze” - serial dla ml. widzów 17.45 Wielka Gra - teleturniej 18.35 „Zespół adwokacki” odc. 5 - serial prod. pol. 19.20 „Co nas łączy” - rep. E. Jabłńskiej 19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości 20.30 „Blisko coraz bliżej” (4) - „Czuj ojca swego. Rok 1888” - serial pol. 21.45 „Sceny z życia kick-bokserki” - film dok. 22.05 „Bohater w alfabecie” - prog. W. Nowakowski 22.30 Panorama 23.00 „Moldawia - „Na dzikich polach” - 23.30 Rozmowy, rozmówki: „Moje spotkania” - prof. Z. Wójcicki 24.00 Muzyka w pałacach, zamkach, dworach i ogrodach: „Walce Fryderyka Chopina /2/ 0.30 Zaproszenie (powt.) 0.50 Wiadomości 1.00 „Zespół adwokacki” odc. 5 - serial pol.

ŚRODA 23.07.97

7.05 Teledyski na życzenie 7.15 Labirynty kultury (powt.) 7.35 Z archiwum i pamięci (powt.) 8.30 Wiadomości 8.45 Teledyski na życzenie 9.00

Muzyka rodzima: „Dolina Popradu” (powt.) 9.30 „Podróż za jeden uśmiech” (6/7) - „Polowanie na kapelusze” (powt.) 10.00 „Zespół adwokacki” (5) - serial pol. (powt.) 11.00 Powtórka z historii (powt.) 11.30 Prog. rozryw. (powt.) 12.00 Wiadomości 12.15 „Blisko coraz bliżej” (4) - „Czuj ojca swego. Rok 1888” - serial pol. (powt.) 13.25 „Sceny z życia kick-bokserki” - film dok. 13.50 „Bohater w alfabecie” - prog. W. Nowakowski 14.10 Auto-Moto-Klub 14.30 Rody polskie (powt.) 15.00 Panorama 15.30 „Polska droga do samodzielności w sztuce” (5) „Stan rozdzielenia” 16.00 Wspólnota w kulturze: „Ojciec Józef Jarzembowski” 16.30 Auto-Moto-Klub 16.50 Teledyski 17.00 Teleexpress 17.15 Szaflki - prog. dla dzieci 17.45 Wielka Gra - teleturniej 18.35 TEATR TELEWIZJI: Gabriela Zapolska - „Mężczyzna” 19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości 20.30 ADAPTACJE LITERATURY: „Placówka” - film fab. prod. pol. 21.55 Prog. rozryw. (powt.) 22.30 Panorama 23.00 Ze sztuki na Ty: „Wędrowka przez życie” - J. Waldorff 23.40 „Faldy, draperie w sztuce” - film dok. 24.00 Muzyka w pałacach, zamkach, dworach i ogrodach: „Józef Haydn - Symfonia nr 45 fis-moll - „Pożegnana” 0.30 Auto-Moto-Klub (powt.) 0.50 Wiadomości 1.00 TEATR TELEWIZJI: Gabriela Zapolska - „Mężczyzna”

CZWARTEK 24.07.97

7.05 Auto-Moto-Klub (powt.) 7.25 Prog. rozryw. (powt.) 7.55 Gorąca dziesiątka Muzycznej Jedyńki (powt.) 8.30 Wiadomości 8.45 Teledyski na życzenie 9.00 Polska droga do samodzielności w sztuce (5) - „Stan rozdzielenia” (powt.) 9.30 Szaflki - prog. dla dzieci (powt.) 10.00 „Wielka miłość Balzaka” odc. 5/7 - „Spotkanie w Sankt-Petersburgu” - serial pol.-franc. (powt.) 11.00 Wspólnota w kulturze: „Ojciec Józef Jarzembowski” (powt.) 11.30 Prog. muz. (powt.) 12.00 Wiadomości 12.15 ADAPTACJE LITERATURY: „Placówka” - film fab. pol. 13.40 Prog. rozryw. (powt.) 14.30 Film przyrodniczy 15.00 Panorama 15.30 Credo - magazyn katolicki 15.55 „Autolustracja” - reportaże 16.30 Labirynty kultury: „Jabłko” 16.50 Teledyski na życzenie 17.00 Teleexpress 17.15 „Przyjaciele wesołego diabła” odc. 3/5 - „Magiczny kryształ” - serial dla ml. widzów 17.45 Wielka Gra - teleturniej 18.35 „Pole niczyje” odc. 4 - serial pol. 19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości 20.30 TEATR SATELITARNY: A. Scibor Ryłski - „Błiski nieznamy” 22.10 Salon lwowski: Adam Ostrowski - film dok. 22.30 Panorama 23.00 Przegląd reportażu krajowego: „Polski podrzutek” (2) 24.00 Muzyka w pałacach, zamkach, dworach i ogrodach: „Przeboje Straussów” (3) 0.30 Labirynty kultury: „Jabłko” (powt.) 0.50 Wiadomości 1.00 „Pole niczyje” (4) - serial pol. (powt.)

PIĄTEK 25.07.97

7.05 Teledyski na życzenie 7.15 Moldawia - „Na dzikich polach” (powt.) 7.40 W hołdzie mistrzom - koncert w ramach 33 Studenckiego Festiwalu Piosenki (powt.) 8.30 Wiadomości 8.45 Teledyski na życzenie 9.00 Credo - magazyn katolicki (powt.) 9.30 „Przyjaciele wesołego diabła” odc. 3/5 - „Magiczny kryształ” (powt.) 10.00 „Pole niczyje” (4) - serial pol. (powt.) 11.00 „Autolustracja” - rep. (powt.) 11.35 Prog. muzyczny (powt.) 12.00 Wiadomości 12.15 „Tulipan” (1/6) - serial pol. (powt.) 13.20 Przegląd reportażu krajowego: „Polski podrzutek” (2) 14.15 Prog. rozryw. (powt.) 14.30 Eurofolk 15.00 Panorama 15.30 Zwyczaje i obrzędy: „Wesele szczawnickie” (2) - „Cepiny” 16.00 Prog. dok. 16.30 Hity sateli-

ty 16.50 Teledyski na życzenie 17.00 Teleexpress 17.15 „Ala i As” - prog. dla dzieci 17.30 „Mazi w Gondolandii” - 17.35 „Tata, a Marcin powiedział...”: „Prywatna inicjatywa” - 17.45 Wielka Gra - teleturniej 18.35 „Kapitan Sowa na tropie” (4/8) - „Cichy pokoi” - pol. serial krym. 19.00 „Historia w miasteczku” - reportaże 19.15 Salonowe potyczki - Grzegorz Ciechowski 19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości 20.30 „Tulipan” odc. 2/6 - serial pol. 21.30 Z archiwum i pamięci 22.30 Panorama 23.00 Komedianci: „Aktor” 23.25 „Wilgość” - prog. poetycki 23.55 Muzyka w pałacach, zamkach, dworach i ogrodach: „Rozświetlona noc” Arnolda Schonberga 0.30 Hity satelity 0.50 Wiadomości 1.00 „Kapitan Sowa na tropie” (4/8) - „Cichy pokoi” - pol. serial.

SOBOTA 26.07.97

7.05 Zaproszenie (powt.) 7.25 Galeria pod strzechą: Miłośnik „Baby polskie” 7.40 Hity satelity 8.00 Piosenki na temat - prog. rozryw. 8.20 „Ala i As” - prog. dla dzieci 8.35 Mazi w Gondolandii 8.40 Szaflki - prog. dla dzieci 9.15 W rajskim ogrodzie: „Paprocie” 9.30 Wiadomości 9.50 Teledyski na życzenie 10.00 BRAVO! HIT! 10.30 Wiadomości 13.15 Rody polskie: Lubomirscy 13.55 „Była łąka” - film przyr. 14.15 KINO FAMILIJNE: „Dwa światy” (23/26) - serial austriacki. 14.40 „Widget” (28) - „Nieuczuciwi Lizakowianie” 15.15 Klechdy i bajania: „Legenda o Karkonoszu” 15.45 „W kręgu Lasek - wspomina Zofia Morawska” - film dok. P. Morawskiego 16.30 Piosenki na temat - prog. rozryw. 16.50 Teledyski 17.00 Teleexpress 17.20 SPORT Z SATELITY: Zawody lekkoatletyczne w Sopocie 18.30 „Wielka miłość Balzaka” 6/7 - „Linokoczeki” - serial pol.-franc. 19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości 20.30 „Wyjście awaryjne” - kom. pol. 22.00 „Stan po...” - Architektura 22.30 Panorama 23.00 Koncert Finałowy XIII Przeglądu Kabaretów PaKA w Krakowie cz. 1; 23.45 Ballada o Januszku” (4/8) - „Dotknięcie nieba” - serial pol.

NIEDZIELA 27.07.97

7.05 „Wielka miłość Balzaka” 6/7 - „Linokoczeki” (powt.) 8.05 Słowo na niedzielę 8.10 „Z ziemi pol. do włoskiej” - rep. 8.25 Muzyczne pocztówki: „Śpiewające Kaszuby” (4) 8.45 „W krainie czar-noksiężnika Oza” (9) - „Niezwykły lot” - serial anim. dla dzieci 9.10 Zaproszenie - prog. W. Nowakowski 9.30 NIEDZIELNE MUZYKOWANIE 10.10 Teledyski na życzenie 10.25 „Listy w butelce” (4) - „Śladami Drake'a” - film dok. 10.50 Kuchnia polska 11.00 TEATR FAMILIJNY: W. Sieroszewski - „Dary wiatru północnego” 12.00 Szkoła na wesoło - prog. dla dzieci 12.30 Skarbiec 13.00 Pieprz i wanilia: Tropem złota - „Polacy w Peru” 13.30 Biesiady mazurskie 14.00 Spotkanie z prof. Wiktorem Zinem 14.20 Sceny domowe: „Dzwonek” 14.40 Pałace i dwory Rzeczypospolitej 15.00 Kraina uśmiechu - prog. K. Kowalskiego 16.00 BIOGRAFIE: „Zygmunt Kubiak i poeta z Aleksandrii” - film dok. K. Glondyśa 16.45 „Zwoływanie pieśni” - rep. A. Różyckiego 17.00 Teleexpress 17.15 „Prawdziwe przygody profesora Thompsona” - serial dla dzieci 17.40 „Jak cudne są wspomnienia” (4/7) - „Ich wielkie miłości” 18.30 „Światła rampy” 19.15 „Zdarzyło się w kabarecie” - prog. rozryw. 19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości 20.20 „Pan Wołodyjowski” (1) - film pol. 21.45 „Nauka trzech narodów” - reportaże K. Krauze 22.30 Panorama 23.00 SPORT Z SATELITY: Gonitwy na Służewcu 23.45 Koncert Finałowy XIII Przeglądu Kabaretów PaKA w Krakowie cz. 2 1.00 Wiadomości (powt.)

PONIEDZIAŁEK 28.07.97

7.05 Teledyski na życzenie (powt.) 7.15 Zaproszenie - prog. (powt.) 7.35 BIOGRAFIE: „Zygmunt Ku-
biak i poeta z Aleksandrii” - film dok (powt.) 8.30
Wiadomości 8.45 Teledyski na życzenie 9.00 Zwy-
czaje i obrzędy: Wesele szczeniackie cz. 2 - „Ce-
piny” (powt.) 9.30 Ala i As - prog. dla dzieci 9.45
Mazi w Gondolandii (powt.) 9.55 Tata, a Marcin
powiedział...: „Prywatna inicjatywa” 10.00 „Kapi-
tan Sowa na tropie” odc. 4 - „Cichy pokoi”
(powt.) 10.30 Salonowe potyczki - G. Ciechowski
(powt.) 10.55 Prog. dokum. 11.25 Gorąca dziesiąt-
ka Wołodyjowski cz. 1 - film (powt.) 13.30 Prog.
rozrywkowy 14.30 Biesiady mazurskie
(powt.) 15.00 Panorama 15.30 „Przyrodnicy” odc.
3 - prog. ukazujący sylwetkę prof. A. Bereszyńskiego
15.50 „...swego nie znacie...”: Katalog zabytków
- Złotyryja - miasto lokacyjne 16.00 „Józef Meho-
ffer” - film dok. 16.30 „David Hopkins i kwartet Jor-
gi” - prog. muz. 16.50 Teledyski na życzenie 17.00
Telexpress 17.15 „Bractwo przygody i zabawy” -
prog. dla dzieci 17.45 Wielka Gra 18.35 „Dajcie to
na pierwszą stronę” odc. 26/52 - „Śmierć D’Marte-
na” 19.20 Artysta czasu jesieni - Jerzy i Lidia Skar-
żyński 19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości
20.30 CZARNE, BIAŁE I W KOLORZE: „Spotka-
nia” - cztery nowele, prod. pol. 21.55 Tylko
Muzyka 22.15 Dziennik telewizyjny - prog. J. Fe-
dorowicza 22.30 Panorama 23.00 „Dyplomy i me-
dale”: „Czarne tulipany” - film dok. 24.00 Muzyka
w pałacach, zamkach, dworach i ogrodach: „Mi-
niatury romantyczne Chopina i Schumanna” 0.30
„David Hopkins i kwartet Jorgi” (powt.) 0.50 Wia-
domości 1.00 „Dajcie to na pierwszą stronę” odc.
26/52 - „Śmierć D’Marte” (powt.)

WTOREK 29.07.97

7.05 Teledyski na życzenie 7.15 Pałace i dwory
Rzeczypospolitej (powt.) 7.30 „Kraina uśmiechu”
- prog. K. Kowalskiego (powt.) 8.30 Wiadomo-
ści 8.45 Teledyski na życzenie 8.55 Prognoza po-
gody 9.00 „Przyrodnicy” odc. 3 - prog. (powt.) 9.20
„...swego nie znacie...”: Katalog zabytków - Złoty-
ryja - miasto lokacyjne (powt.) 9.30 Szkoła na we-
soko (powt.) 10.00 „Dajcie to na pierwszą stronę”
odc. 26/52 - „Śmierć D’Marte” (powt.) 10.45 Arty-
sta czasu jesieni - Jerzy i Lidia Skarżyński (powt.)
11.00 „Józef Mehoffer” - film dok (powt.) 11.30
Tylko Muzyka - prog. muz. 12.00 Wiadomości 12.15
CZARNE, BIAŁE I W KOLORZE: „Spotkania” - czte-
ry nowele prod. pol. (powt.) 13.40 Tylko Muzyka -
prog. muz. 14.30 Galeria pod strzechą
(powt.) 14.45 W rajskim ogrodzie (powt.) 15.00 Pan-
orama 15.30 Madonny polskie: „Matka Boża Le-
śniewska” - rep. 16.00 Powtórka z historii: August II
Mocny 16.30 Zaproszenie - prog. 16.50 Teledyski
na życzenie 17.00 Telexpress 17.15 „Podróż za
jeden uśmiech” odc. 7/ost. - „Pożegnanie z Dudu-
siem” - serial dla mł. widzów 17.45 Wielka Gra 18.35
„Zespół adwokacki” odc. 6 - prod. pol. 19.20 „Pol-
skie Ateny” - rep. o Polakach mieszkających w Gre-
cji 19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości 20.30 „Bli-
sko coraz bliżej” odc. 5 - „Wszystko dla syna.
Rok 1905” - prod. pol. 21.45 „Miejsca zapomniane”
- film dok. 22.05 „Bohater w alfabecie” 22.30
Panorama 23.00 „Facet ze srebrną walizką” - film
dok. o W. Pokromskim 23.30 Rozmowy, rozmów-
ki: „Moje spotkania” - Byrcynowa 24.00 Muzyka w
pałacach, zamkach, dworach i ogrodach: Johann
Sebastian Bach „Musikalisches Opfer” wyk. Zespół
„Harmonia Parnassia” 0.35 Zaproszenie
(pc...) 0.55 Wiadomości 1.05 „Zespół adwokac-
ki” odc. 6 - prod. pol.

ŚRODA 30.07.97

7.05 Teledyski na życzenie 7.15 Labirynty kultu-
ry (powt.) 7.35 Z archiwum i pamięci (powt.) 8.30
Wiadomości 8.45 Teledyski na życzenie 9.00
Madonny polskie: Matka Boża Leśniewska
(powt.) 9.30 „Podróż za jeden uśmiech” odc. 7/
ost. - „Pożegnanie z Dudusiem” - dla mł. widzów
(powt.) 10.00 „Zespół adwokacki” odc. 6 - prod.
pol. (powt.) 11.00 Powtórka z historii: August II
Mocny (powt.) 11.30 Tylko Muzyka 12.00 Wia-
domości 12.15 „Bliisko coraz bliżej” odc. 5 -
„Wszystko dla syna. Rok 1905” (powt.) 13.30
„Miejsca zapomniane” - film dok. (powt.) 13.50
„Bohater w alfabecie” (powt.) 14.10 Auto-Moto-
Klub 14.30 Skarbiec - magazyn historyczno - kul-
turalny (powt.) 15.00 Panorama 15.30 Klub pana
Rysia - prog. dla dzieci 16.00 „Przed potopem”
- rep. 16.15 „W drodze” - rep. S. Koehlera 16.30
Auto-Moto-Klub 16.50 Teledyski na życze-
nie 17.00 Telexpress 17.15 Szafiki - prog. dla
dzieci 17.45 Wielka Gra 18.35 TEATR TELEWI-
ZJI: „Matka chrzestna” (1994 r.), reż. M. Dutkiewicz
19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości 20.30
ADAPTACJE LITERATURY: „Hania” - film fab.
prod. pol. 21.55 Tylko Muzyka 22.30 Panora-
ma 23.00 „Skąd ta wrażliwość?” - Krzysztof Za-
nussi - prog. 23.30 „Poławiacze światła” 24.00
Muzyka w pałacach, zamkach, dworach i ogro-
dach: „Concerti Grossi” J.F. Haendla wyk. Łódz-
ka Orkiestra Kameralna, dyr. Z. Szostak 0.30
Auto-Moto-Klub (powt.) 0.50 Wiadomości 1.00
TEATR TELEWIZJI: „Matka chrzestna” (powt.)

CZWARTEK 31.07.97

7.05 Auto-Moto-Klub (powt.) 7.25 Prog. rozry-
wkowy (powt.) 7.55 Gorąca dziesiątka Muzycznej
Jedynki (powt.) 8.30 Wiadomości 8.45 Teledyski
na życzenie 9.00 Klub pana Rysia - prog. dla
dzieci (powt.) 9.30 Szafiki - prog. dla dzieci
(powt.) 10.00 „Wielka miłość Balzaka” odc. 6/7 -
„Linoskoczki” (powt.) 11.00 „Przed potopem”
rep. (powt.) 11.15 „W drodze” - rep. (powt.) 11.30
Tylko Muzyka 12.00 Wiadomości 12.15 ADAPTA-
CJE LITERATURY: „Hania” - film fab. prod. pol.
(powt.) 13.40 Tylko Muzyka 14.20 Rody polskie:
Lubomirscy (powt.) 15.00 Panorama 15.30 Credo
- magazyn katolicki 16.00 „Siła ciągu” -
rep. 16.30 Labirynty kultury: „Woda” 16.50 Te-
ledyski na życzenie 17.00 Telexpress 17.15 „Przy-
jaciele wesołego diabła” odc. 3/5 - „Magiczny-
kryształ” - dla młodych widzów 17.45 Wielka
Gra 18.35 „Pole niczyje” odc. 5/ost. - prod.
pol. 19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości 20.30
TEATR SATELITARNY: Michał Bałucki i „Sąsie-
dzi” (1996 r.), reż. J. Wróblewski 21.55 Małe oj-
czyzny: „Grecy z Polic” - film dok. 22.30 Panora-
ma 23.00 Przegląd reportażu krajowego: „Radio
powstańcze „Błyskawica” - film dok. A. Trzosa Ra-
stawieckiego 24.00 Muzyka w pałacach, zam-
kach, dworach i ogrodach: „W. A. Mozart - Kwintet
klarnetowy A-dur”, wyk. Soliści Orkiestry Pol-
skiego Radia 0.35 Labirynty kultury: „Woda”
(powt.) 0.50 Wiadomości 1.00 „Pole niczyje” odc.
5 - prod. pol. (powt.)

PIĄTEK 1.08.97

7.10 „Facet ze srebrną walizką” - film dok.
(powt.) 7.40 Prog. rozryw. (powt.) 8.30 Wia-
domości 8.45 Teledyski na życzenie 9.00 Credo -
magazyn katolicki (powt.) 9.30 „Przyjaciele we-
sołego diabła” odc. 3/5 „Magiczny kryształ”
(powt.) 10.00 „Pole niczyje” odc. 5/ost.
(powt.) 11.00 „Siła ciągu” - rep. (powt.) 11.35
Tylko Muzyka 12.00 Wiadomości 12.15 „Tulipan”
odc. 2/6 - prod. pol. (powt.) 13.15 Radio powstań-

cze „Błyskawica” - film dok. (powt.) 14.05 Tylko Mu-
zyka 14.30 Klechdy i bajania: „Klechdy Świętokrzy-
skie” 15.00 Panorama 15.30 Gociniac - magazyn
kultury ludowej 16.00 Prog. dokum. 16.30 Hity sa-
telity 16.50 Teledyski na życzenie 17.00 Tele-
express 17.15 „Ala i As” - prog. dla dzieci 17.30 „Mazi
w Gondolandii” 17.35 „Tata, a Marcin powiedział...”:
„Klonowanie” 17.45 Wielka Gra 18.35 „Kapitan Sowa
na tropie” odc. 5/8 - „Trzecia ręka” - pol. serial
krym. 19.15 Salonowe potyczki - Z. Kalużyński 19.40
Dobranocka 20.00 Wiadomości 20.30 „Tulipan” odc.
3/6 - prod. pol. 21.30 Picnic Country - Mrągowo '97.
Show Majki Jezewskiej 22.30 Panorama 23.00 „Pa-
mięci Romana Padlewskiego” - film dok. A. Osadow-
skiej-Padlewskiej 23.40 Hity satelity 24.00 Picnic Co-
untry - Mrągowo '97. „Country nie zna granic” 1.20
Wiadomości

SOBOTA 2.08.97

7.05 Zaproszenie - prog. (powt.) 7.25 Galeria pod
strzechą: „Tańczący z ptaszkami” - rep. 7.40 Hity sa-
telity (powt.) 8.00 Piosenki na temat - prog. roz-
ryw. 8.20 „Ala i As” 8.35 Mazi w Gondolandii 8.40
Szafiki - prog. dla dzieci 9.15 W rajskim ogrodzie:
„Złoczenie” 9.30 Wiadomości 9.40 Prognoza po-
gody 9.50 Teledyski na życzenie 10.00 BRAWO!
HITI 13.00 Wiadomości 13.15 Rody polskie: Czartor-
yńscy cz. 1 - film dok. 13.45 „Tajemnice naszych
kwiatów” - film J. Walencika 14.15 KINO FAMILIJNE:
„Dwa światy” odc. 24/26 - austral.-pol. reż. Noel Pri-
ce, 14.40 „Widget” (29) dla dzieci 15.15 Festiwal
EBU 15.45 Bolesław Kamykowski i „Kamyk” - film
dok. 16.30 Piosenki na temat - prog. rozryw. 16.50
Teledyski na życzenie 17.00 Telexpress 17.20
SPORT Z SATELITY 18.30 „Wielka miłość Balzaka”
7/ost. - „Wyzwolony” - prod. pol.-franc. 19.40 Dobra-
nocka 20.00 Wiadomości 20.30 „Przejście podziem-
ne” - film fab. prod. pol. reż. K. Kieślowski 21.00 Pic-
nic Country Mrągowo '97. „Śpiewnik śląski” - widow. K.
Gaertner 21.55 „Polish fest” - rep. 22.30 Panora-
ma 23.30 „Ballada o Januszk” odc. 5 - prod. pol. 0.30
Picnic Country - Mrągowo '97. „Śpiewające gitary”

NIEDZIELA 3.08.97

7.05 „Wielka miłość Balzaka” 7/ost. - „Wyzwolony” -
(powt.) 8.05 Słowo na niedzielę 8.10 „Jak jazz jechał
do Ameryki” - film dok. 8.25 Muzyczne pocztówki:
„Andyjskie granie” 8.50 W kramie czarnoksiążnika
Oza” (10) dla dzieci 9.15 Zaproszenie - prog. 9.35
NIEDZIELNE MUZYKOWANIE: „Dang - Thai - Son w
dworcu Chopina w Dusznikach” 10.30 „Listy w butel-
ce” odc. 5 - „Śladami Magellana” - film dok. K. Bara-
nowskiego 11.00 Kuchnia polska 11.10 TEATR FA-
MILIJNY: W. Sieroszewski i „Dary wiatru północnego”
cz. 2 (1985 r.), reż. B. Radkowski 11.45 Wszyst-
ko gra 12.00 Na polską nutę - dla dzieci 12.30 Skar-
biec - magazyn historyczno-kulturalny 13.00 Pieprz i
wanilia: Twarz Boga - twarz natury „Wyspy ptaków”
- prog. E. Dzikowskiej i T. Halika 13.30 Prog. roz-
ryw. 14.00 Spotkanie z prof. W. Zinem: „Spojrzenie
z bliska” - „Sukiennice” cz. 2 14.20 Sceny domowe:
„Nad mapą” - prog. 14.35 Salon lwowski: Andrzej Ku-
rylewicz - film dok. 15.00 „Podwieczorek” - prog. roz-
ryw. 16.00 Picnic Country - Mrągowo '97. Koncert
Edyty Geppert. Jubileusz grupy „Zayazd” 17.00 Te-
lexpress 17.15 „Prawdziwe przygody profesora
Thompsona” dla dzieci 17.40 SPORT Z SATELITY:
Mistrzostwa Polski w Tenisie 19.15 „Zdarzyło się w
kabarecie” - prog. rozryw. 19.40 Dobranocka 20.00
Wiadomości 20.30 „Pan Wołodyjowski” cz. 2 - film
fab. 21.45 SPORT Z SATELITY: Gonitwy na Służew-
cu 22.30 Panorama 23.00 Picnic Country - Mrągo-
wo '97 „Rozśpiewani kowboje” 23.55 Picnic Country
- Mrągowo '97 „Samotne gwiazdy” 1.05 Wiadomości
(powt.)

MOJA SILOE

(20)

Moje życie ujawniło się nagle przede mną w swym niespodziewanym wymiarze i nabrało sensu... Nie zadawałem sobie nawet trudu, by przy próbach nazwania tego fenomenu - z którym obcowałem od czasu pojawienia się Sophie - konstruować figury stylistyczne oddalające mnie choć trochę od banału - nie! brnąłem weń z uporem godnym lepszej sprawy kontent, że te proste - i w końcu - znane mi słowa, jak „kocham”, „szczęście”, „miłość” odnoszą się wreszcie także i do mnie. Odsunąłem więc na bok całą wiedzę teoretyczną, setki przeczytanych rozpraw filozoficznych, pamięć o wykładach z psychologii, a nawet oglądane filmy i politykane z wypiekami na twarzy książki, by wreszcie rzucić się w wir mojej - najprawdziwiej mojej - miłości, i rozkoszować się nią na mój - najprawdziwiej mój - sposób, nawet jeśli powtarzałem co dnia owe zestawy gestów, słów, westchnień, uniesień i wzruszeń znanych wszystkim od tysięcy lat. Obserwowałem się przy tym skrupulatnie, ciesząc się jak dziecko ilekroć zrobiłem coś, co oczywiście dało się wcześniej absolutnie przewidzieć, a co przez stan w jakim się znajdowałem, było niebywale zaskakujące, by nie rzec - zaskakująco zaskakujące. To samo odnosiło się do Sophie, tak z jej punktu widzenia, jak i z mojej pozycji kochanka-observatora. Bawiliśmy się w odgadywanie następnego gestu czy słowa, a trafiając bez wyjątku w punkt nie mogliśmy się nadziwić i nacieszyć z faktu, że gest ten czy słowo się pojawiały. Wszystko nabierało nowego wymiaru, nowych barw, brzmiało inną muzyką, a zdarzenia szarego dnia - tak dotąd męczące i monotonne - stawały się kanwą do snucia niekończących się opowieści. I tak powoli, z każdym dniem coraz bardziej, każde z osobna, a przecież połączone z drugim jedną ideą, budowaliśmy wspólnie nietykalne *sacrum* naszej miłości, a wchodząc w progi tej świątyni czuliśmy się wyróżnieni w szczególny sposób, bo powstawała w nas coraz bardziej świadomość, że mimo powtarzania znanego i starego jak świat schematu pewnych zachowań, zaczynamy posiadać na własność jednak coś, co tylko nam dane jest posiadać, co wyróżnia nas od tych milionów i miliardów innych ludzi, i co zbliża nas już tylko do Boga; powstawała w nas bowiem świadomość tej niesłychanej jedni, która stworzona być może jedynie przez wzajemne przeniknięcie się kobiety i mężczyzny, przez - niejako - połączenie dusz i przedziwną interferencję krwiobiegu, tkanek i łączy nerwowych, kiedy każdy ból jest wspólnym bólem a każda radość jest radością w dwójnasób, gdy myśli biegną tym samym torem a słowa stają się jedynie ich potwierdzeniem, niejako formalnością, bo prawdziwa komunikacja odbywa się już w ich przedsiönku, gdzieś u źródeł, podsycona zaufaniem i wiarą... Nie byliśmy już więcej rozpięci między kolejnymi zdarzeniami jak liny na wietrze, ale stawaliśmy się powoli dla siebie całym światem, a wierząc w to święcie, mocą jakiegoś niebawalego prawa łaski, doświadczaliśmy, że staje się to prawdą - zaskakującą nas, a przecież oczekiwaną prawdą, i prawdy tej byliśmy skłonni bronić i walczyć o nią wszelkimi środkami, bo stanowiła o nas i stanowiła nas, konstytuując, wypełniając i uzupełniając każde nasze postanowienie, czyn, gest, słowo i myśl. A choć każde z nas było na swój sposób ostrożne w przyjmowaniu tego daru naszej miłości, to jednak działało się to wszystko tak niesłychanie szybko, by nie powiedzieć - gwałtownie, że zacząłem się bać. Tak, bać właśnie, by nie rozpedzić się zbyt bardzo, by nie zatracić poczucia rzeczywistości - lub chociażby tych resztek poczucia rzeczywistości, którymi ciągle jeszcze dysponowałem, i które zezwalały mi czasem na spojrzenie z zewnątrz na nasz związek. Póki co nie widziałem rys i zagrożeń, a konstrukcja, którą wspólnie wzniesiliśmy wydawała się niewzruszona. A jed-

nak - jak przezorny inżynier, który poddaje testom swe dzieło, tak i ja zadawałem sobie setki pytań, aby uczulić się, czy wyuczulić moją umiejętność postrzegania na wypadek, gdyby coś się stało, lub stać miało. Powie ktoś - przesada, nie można żyć w, niejako, oczekiwaniu nieszczęścia! I nawet jeśli zgadzam się z tym, to jednak nie mogłem się od tego uwolnić. „Nic nie może przetrwać wiecznie trwać!”, powtarzałem sobie, a podszept ten doprowadzał mnie do obłędu...

*

Tej nocy nie spałem... Wpatrywałem się w sufit nieruchomymi oczami wsłuchując się w miarowy oddech Sophie przytulonej do mego ramienia i w rozgorączkowane myśli wypełniające mą czaszkę. Nie szukałem odpowiedzi - zbyt zajęty byłem segregowaniem pytań, które cisnęły mi się do głowy. Sophie poruszyła się niespokojnie. Po chwili powiedziała coś przez sen, ale nie zrozumiałem ani słowa. Spojrzałem na nią, i choć musiałem przebijać się przez ciemność, dostrzegłem na jej twarzy uśmiech. Pocałowałem ją delikatnie, tak by jej nie zbudzić. Zaczęła się śmiać. Wydawało mi się, że wnikam w jej sen, że razem z nią pędzę na kolorowej karuzeli usiłując dogonić ją na swym krzeselku zawieszonym w przestworzach, podczas gdy ona ucieka szybując gdzieś wysoko i śmieje się machając do mnie ręką, jakby zachęcała mnie do tej zabawy, do tej zwariowanej gonitwy. A potem zeskakuje nagle ze swego krzeselka i biegnie wśród wysokich traw w stronę błyszczącego jeziora w wodach, którego kilku wytrawnych wędkarzy zanurza srebrne chochle sięgając po czekoladowe kule, zupełnie takie same, jak robiła moja babcia na święta Bożego Narodzenia w czasach, gdy zimy bywały zimami, śnieg śniegiem a lasy i wrzosowiska pełne były elfów i nimf pływających w rytm pozytywek, których dziś nie ma już nawet w antykwiariatach. Ja też zeskakuje, i biegnę za nią po leśnych ostępach. Pozostawiam za sobą nieszczęsne płasawice i mamidla w płaszcach z mgły, i wpadam gdzieś, goniąc jej powiewną sukienkę utkaną z nitek babiego lata, gdzie odbywa się przedstawienie chińskiego teatru cieni, kręcą się kołowrotki i kołatki kołaczą, a aktor w pobielonej masce wyciąga rękę, jakby mówił „chodź!”. Nie wiem do kogo to mówi, rozglądam się, pytam, choć publiczność patrzy na mnie z wyrzutem, że przerywam nabożną ciszę. Jakiś mnich ogolony na zero daje mi znak. Podchodzę, zakręcam kołowrotkiem, i nagle, na ekranie rozpiętym ponad naszymi głowami, widzę obłok światła a w nim kolorową sukienkę Sophie pływającą po powierzchni czekoladowego jeziora jak samotny nenufar... Budzę się w ciężkim worku bólu i potu... Przez skronie maszerują stonogi pulsu myśląc nogi w swych niekarnych szeregach... Gdzieś tam spada różowy deszcz a ja staję przed plutonem egzekucyjnym kolejnych pytań i zwariowanych myśli... I nagle nadzieja - błyszczące oczy Sophie wpatrujące się we mnie, zmartwione i radosne jednocześnie. Jej dłoń ociera mi pot z czoła i wplata się pieszczotą w me włosy.

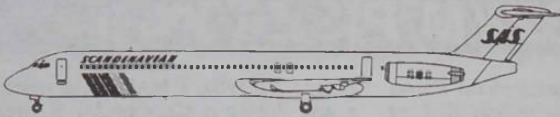
„Obudź się...”, słyszę jej spokojny głos. „To był zły sen... Krzycałeś... Goniłeś mnie chyba... Coś mówiłeś... Naśladowałeś dźwięki jakiejś muzyki...”

Pocałowała mnie i przytuliła do siebie. Wsłuchałem się w bicie jej serca, w spokojny oddech, w pojedyncze słowa, które mówiła jeszcze przez chwilę, i przestałem się bać. Zasnąłem ponownie wypełniony szczęściem, i nie słyszałem nawet budzika. Zbudził mnie dopiero zapach kawy i świeżej bagietki, którą Sophie przyniosła z piekarni.

*

cdn.

Tomasz PIERCHAŁA



NAJLEPSZE PODRÓŻE TO TE, KTÓRE WIODĄ DO DOMU !

SAS stworzył (bezpłatny)
FLY HOME CLUB
aby ułatwić Państwu prywatne podróże
do Kraju.

Jako członkom klubu - SAS -
przysługują Państwu specjalne oferty
i przywileje.

Dzięki (bezpłatnej) karcie
FLY HOME CLUB - SAS
będziecie Państwo mogli częściej,
korzystając z bardzo niskich cen lotów,
odwiedzać przyjaciół i rodzinę.

SCANDINAVIAN AIRLINES

WYPEŁNIJ, WYTNIJ, WYŚLIJ.

Chciałabym/chciałbym przyłączyć się do
SAS FLY HOME CLUB.

✉ Proszę przysłać mi osobisty numer członka klubu

Prosimy o wypełnienie kuponu i przesłanie do:

**SAS - SERVICE MARKETING,
18 Bd Malesherbes, 75008 PARIS.**

Nazwisko:.....

Imię:.....

Obywatelstwo:.....

Adres domowy:.....

Nazwa zakładu pracy :.....

Imiona i nazwiska członków rodziny:.....

Kierunek podróży do Polski:.....

Czy jest Pani/Pan członkiem EuroBonus

tak

nie

Numer karty EuroBonus:.....

LISTY DO MARII-TERESY

Droga Pani Mario,

Piszę do Pani, gdyż nie mam komu zwierzyć swoich trosk i nie chce zrozumieć. Temat jest może niemodny, chodzi o tzw. staropanieństwo. Dawniej uważano, że dziewczyna w pewnym wieku powinna wyjść za mąż. Mnie jednak nie chodzi o stereotypy ani o postawę zbyt nowoczesną. Marzeniem moim jest założyć rodzinę, mieć męża, dzieci. Mam już trzydzieści lat, poza sobą studia w Paryżu, ciekawą pracę. Mieszkam zdawałoby się z kochającymi rodzicami i młodszym rodzeństwem. Dom w miarę zgodny. Jednakże od pewnego czasu rodzice zaczęli wytykać mi moje staropanieństwo. A wczoraj doszło wprost do awantury z moją Mamą, która powiedziała słowa, których powinna żałować. Nie przytoczę ich, zbyt boli. Czuję się bardzo nieszczęśliwa, to wszystko osłabia moją radość z ciekawej, twórczej pracy. Znajome w moim wieku, jeśli nie pozakładały rodzin, to żyją bez ślubu, do czego mnie namawiają. Ja tak nie chcę, moim marzeniem jest miłość (a nie tylko seks) i związek nieprzypadkowy, a nie związek byle jaki, aby potem płakać całe życie. Ostatnio rodzice zaczęli zapraszać różnych mężczyzn do domu, sądzę, że pod moim kątem, co mnie strasznie złości. Nie jestem żadnym towarem. To nie znaczy, że jestem zbyt wybredna, ale po prostu uczciwie i poważnie do tego podchodzę. Ja przecież o niczym innym nie marzę, jak o założeniu rodziny, ale nie uważam, żeby się związać z kimś, do kogo nic nie czuję. Wolę życie samotne niż byle jakie. Widzę wokół życie moich koleżanek, nie chciałabym iść w ich ślady. Co mam robić, czy wyjść za mąż za kogokolwiek, aby mieć tzw. święty spokój od rodziny czy

ić własną drogą, która może się skończyć samotnością. Czy życie przeżyte samotnie, to życie bezwartościowe? Może Pani poradzi mi bezstronnie.

Z wyrazami szacunku
Joanna

Droga Joanno,

Rodzice chcieliby widzieć swoje dziecko szczęśliwe, a istnieje przekonanie, że założenie rodziny jest tego gwarantem. Pani sama zresztą także chciałaby założyć rodzinę z tym tylko warunkiem, że pragnie Pani mieć rodzinę zgodnie z Pani ideałem. I ma Pani do tego pełne prawo, a poza tym świadczy to o Pani dojrzałości i w pełni odpowiedzialnej postawie. I za to można Panią tylko podziwiać, że nie ulega Pani tanim, i łatwym rozwiązaniom, które na ogół nie mają przyszłości. Myślę, że Pani Mama pomimo dobrych chęci, nie zajmuje postawy właściwej. Czy nie myślała Pani o tym, aby zamieszkać sama? Takie rozwiązanie może pomogłoby Pani, a i rodzice nie mogliby ingerować w Pani życie zbyt natęrczywie. Jeszcze raz podkreślam, że przy najlepszych chęciach rodziców postawa ingerencji w Pani życie może wnieść dużo nieporozumień, a z pewnością tu nie pomoże. Powinna Pani nadal kierować się własnymi zasadami. To jest Pani życie i Pani powinna mieć możliwość sama o nim decydować. Każde życie przeżyte zgodnie z sobą jest najwartościowsze, niezależnie od tego wg jakiego modelu będzie ono przebiegać. Myślę że z rodzicami powinna Pani szczerze porozmawiać, bez emocji wyłożyć swoje racje i z pewnością Panią potrafią zrozumieć.

Życzę Pani odwagi w pozostaniu wierną sobie i swoim zasadom.

Maria Teresa LUI



W POLSCE

Pielgrzymka Jana Pawła do Ojczyzny odłożyła na bok spory i polityczne wąśnie. Ale mimo duchowych przeżyć i uniesień, mimo radości i powszechnej solidarności nie było jej celem przekreślenie tego co złe i niegodziwe w życiu publicznym kraju, a właśnie to, co złe i niegodziwe jest główną przyczyną podziału na dwie Polski. A. Waśko z krakowskiego dwumiesięcznika „Arcana”, na łamach „Życia” (nr 153 z 3 lipca br.) pisze:

„W dniach pielgrzymki na moment, na czas wyjątkowego święta, odsoniła się ta druga Polska. Odsoniła się spod skorupy zafalszowanego świata PRL-bis tak samo, jak niegdyś w 1979, wysłała nagle spod oficjalnej rzeczywistości PRL. Tylko, że dziś, niestety, jest to Polska głębiej okaleczona niż wtedy. Przyjmujący Papieża ludzie nie zapomnieli bowiem o tym, że nie już się nie liczy w życiu prócz pieniędzy, o rosnącej przeczności, o przerażających zbrodniach ostatnich miesięcy, o zaniku międzyludzkiego porozumienia, narkomanii młodzieży, ekspansji sekt... Ciężko pogodzić się ze świadomością, że w wolnej podobno ojczyźnie, do której przyjechał Jan Paweł II, trwa od 7 lat antykatolicka kampania, a Kościół jest podzielony. Trudno zwyktemu katolikowi nie wiedzieć „ludzi Kościoła”, którzy publicznie afiszują się z prorokami relatywizmu i strategiami antykościelnej nagonki, a jedynych przeciwników zdają się mieć w „Radiu Maryja” i na KUL-u. Przyjmując Papieża trudno było też nie pamiętać o uchwalonym demokratycznie proaborcyjnym prawie, nie mówiąc już o smętnej Konstytucji. Zaiste, jak mówią lakiernicy dzisiejszej rzeczywistości, „tolerancja” zwycięża nad „fanatyzmem”, możliwe jest porozumienie sił rozsądku, a jedyny problem stanowią „małe, ekstremalne grupki” (zupełnie jak w 1979 r.).

Tę drugą, nie postkomunistyczną Polskę symbolizuje w dalszym ciągu Wałęsa, aczkolwiek jak wiadomo przegrał wybory prezydenckie w dużej mierze na własne życzenie. Z okazji 1000-lecia Gdańska otrzymał obok byłych prezydentów USA i Niemiec, Busha i Weizsäckera honorowe obywatelstwo tego miasta. Z tej okazji przeprowadzony został interesujący, choć nie napawający jakimś optymizmem sondaż na temat tego, jaką rolę pełni teraz Wałęsa. „Rzeczpospolita” (nr 151 z 1 lipca) podaje:

„Połowa dorosłych mieszkańców Polski nie akceptuje sposobu, w jaki Wałęsa uczestniczy w życiu publicznym po przegranych w 1995 r. wyborach prezydenckich, 30% nie ma zastrzeżeń. Blisko dwie trzecie respondentów uznaje, że przyszłość polityczna Wałęsy to już tylko pozycja byłej głowy państwa, bez wpływu na AWS. Wcześniej napisał list do przywódców trzech ugrupowań - Krzaklewskiego, Olszewskiego i Balcerowicza - w którym zwracał uwagę, że „przed Rzeczpospolitą trudny, wśród burzy kampanii wyborczej rejs. Jak dobry sternik uwagę koncentrujemy na rafach. Wszak ich kolor jest czerwony”.

Z NOMENKLATURĄ DO NATO

Pod takim tytułem „Solidarność” (nr 27 z 4 lipca) analizuje politykę postkomunistów, którzy uzurpują sobie prawo do autorstwa pomysłu wejścia Polski do NATO. Jeszcze trochę a dowiemy się, że to komuniści powalili w 1989 r. komunizm. „Solidarność” pisze: *„Postkomuniści zachowali głęboko wbudowane w podświadomość przekonanie o drugorzędności roli Polski i jej bezsilności w układach kształtujących stosunki międzynarodowe, przekonanie wyniesione z okresu czterdziestu pięciu lat funkcjonowania w roli sowieckiego wasala. Wszystkie wystąpienia komunistycznych „mężów stanu” na arenie międzynarodowej były jedynie odrabianiem lekcji zleconej przez Moskwę... Nie możemy przecież zapominać, że do końca 1993 r. politycy SLD byli przeciwni wejściu Polski do NATO, co więcej występowali o rozwiązanie Paktu Północnoatlantyckiego, podobnie jak Układu Warszawskiego - powiedział prof. Gerek... Innym problemem jest przygotowanie naszej kadry dowodzącej do współpracy ze strukturami wojskowymi Sojuszu. Dzieci pezetpeerowskiej arystokracji wysyłano z reguły na studia podypłomowe na zachód, ale wojskowi PRL-u zdobywali szlify generalskie wyłącznie na akademiach sowieckich. Obciążenia związane z rządami postkomunistów w Polsce nie tylko dezorganizują naszą gospodarkę i funkcjonowanie służb i sektorów administrowanych przez rząd i finansowanych przez budżet centralny, takich jak: sądownictwo, policja, oświata, służba zdrowia. Deformują i upośledzają również nasze perspektywy odnalezienia swego miejsca w nowym politycznym porządku Europy i świata, do którego powstania Polska w tak wielkim stopniu się przyczyniła”.* Skomunizowana administracja to problem numer jeden życia publicznego w

Polsce. Nie tylko w NATO będą reprezentować Polskę postkomuniści. Reprezentują wolną Polskę na placówkach dyplomatycznych i przede wszystkim wygodnie usadowili się w krajowej administracji. Temat porusza tygodnik „Solidarność” w redakcyjnej dyskusji: *„Kadra, jaką odziedziczyliśmy po poprzednim systemie - mówi Kazimierz Górski z Najwyższej Izby Kontroli - przynajmniej jeszcze przez 10-15 lat będzie wykonywać w administracji poważne zadania. Prawo blokuje de facto wymianę tej części kadry urzędniczej, która w sposób zdecydowany nie potrafiła się dopasować do nowych warunków, jakie powstały po 1989 roku. Dlatego albo jej wymiana będzie powolna, albo zastąpimy niezbyt elegancki system pełnej reorganizacji całego aparatu urzędniczego, łącznie z wewnętrzną reorganizacją ministerstw. Jak mało elegancki - odczuliśmy to na własnej skórze po wyborach w 1993 r., jako nieliczna grupa działaczy i urzędników solidarnościowych. Reorganizacja była zrobiona po to, żeby nas zdzięsiłkowić”.*

KARA ŚMIERCI

Po serii bestialskich morderstw, między innymi bezbronnymi młodych ludzi mordowanych z zimną krwią przez bandy młodocianych bandziorów w Polsce znowu rozgorzała dyskusja na temat wprowadzenia kary śmierci. Co prawda od 1 stycznia 1998 r. wchodzi w życie nowy kodeks karny, w którym najwyższą karą jest 25 lat bezwzględnej pozbawienia wolności, jednak problem wzbudza emocje. Oto interesująca argumentacja prezesa Trybunału Konstytucyjnego prof. Andrzeja Zolla („Wprost” nr 27 z 6 lipca): *„Wprowadzenie kary śmierci może stanowić alibi dla polityków, którzy uznają, że zrobili już wszystko i nie trzeba walczyć z przestępczością na innych polach. Sytuacja wymaga zupełnie innych działań - przede wszystkim zastanowienia się nad źródłem obecnych, bardzo poważnych zagrożeń. Uważam, że dużo ważniejsze jest wzmocnienie aparatu ścigania, sądów, egzekucji orzeczeń. Jeśli na wydanie wyroku oraz wykonanie kary czeka się kilka lat, to tu należy szukać przyczyn demoralizacji. Wciąż ponosimy konsekwencje - nie boję się tego słowa - idiotycznej polityki karnej z lat 70 i 80, kiedy trzeba było co jakiś czas przewietrzać więzienia. W związku z tym co kilka lat ogłaszano amnestię i wypuszczano więźniów na wolność... Dzisiaj obserwowujemy pewien kryzys wymiaru sprawiedliwości. Sądy nie wytrzymały nawału spraw, które do nich trafiały. Postępowanie prokuratur i sądów jest stanowczo za długie. Dochodzą do tego pewne podejrzenia o nieprawidłowości, o powiązania, wywołujące atmosferę zagrożenia”.*

Prasoznawca

WE FRANCJI

„Zajmijcie miejsca w sercu Kościoła” - Jan Paweł II. O wychowaniu duchowym dzieci upośledzonych.

Famille Chrétienne z 26 czerwca przedstawia ankietę dotyczącą edukacji duchowej dzieci upośledzonych. Rodziny skonfrontowane z powyższym problemem stawiają sobie ogrom pytań związanych z możliwością uczestniczenia ich dzieci w praktykach religijnych. Oto kilka przykładów: Jérôme, 4 lata, dotknięty jest poważnym upośledzeniem umysłowym. W związku z tym jego rodzice nie ośmielili się poprosić o sakrament chrztu świętego dla niego. Alice, 9 lat, nie nauczy się nigdy czytać ani pisać, czy będzie mogła uczestniczyć w lekcjach religii, jak inne dzieci? - pytają zaniepokojeni rodzice. Natomiast dla rodziców Hervé, ochrzczenie dziecka, mimo jego inwalidztwa, było oczywiste. Prof. Lejeune udzielił im rady: „Kształćcie Hervé tak jak inne wasze dzieci. Bądźcie jedynie bardziej cierpliwi. Wy tłumaczcie jego rodzeństwu, jak należy postępować”. Ze swoimi starszymi braćmi Hervé uczestniczy w życiu rodzinnym, w modlitwie, w mszy niedzielnej. Nauczył się służyć do mszy i w ten sposób włączył się w życie parafii. Przystąpił nawet do bierzmowania uczestnicząc uprzednio w specjalistycznych lekcjach religii. Już jako dorosły człowiek został ojcem chrzestnym i codziennie modli się za swego chrześniaka.

Michelle Berthomé, przełożona grupy diecezjalnej powołanej do pracy na rzecz dzieciństwa i młodości niezaadoptowanej, i sama będąc mamą upośledzonej dziewczynki stwierdza: dzieci te, jakkolwiek byliby ich stan, mogą żyć będąc w równie prawdziwym kontakcie z Bogiem jak my. Są dziećmi Bożymi i pełnymi członkami Kościoła. Trzeba odrzucić uprzedzenia, jakoby nie były zdolne modlić się, przyjmować sakramentów, mieć swojego miejsca w Kościele. Oznaczałoby to bowiem zapomnienie, że Bóg je kocha i pragnie ich miłości. „Spotykając biednych i cierpiących spotykamy Jezusa” - przypomina Mgr Daucourt. „Musimy zdać sobie sprawę z naszych obaw wobec ludzi „innych”, dotkniętych inwalidztwem. Tylko wtedy nasz wzrok przekształca się w spojrzenie miłości”. - podkreśla M. Berthomé. Wspólnota Arche powtarza prośbę: „Panie, błogosław nas dłońią twych ubogich.” Mgr Daucourt interpretuje te słowa w sposób następujący: „Ci, którzy dzielą życie ubogich, zdają sobie sprawę, co otrzymują od tych, którzy nieustannie odwołują się do tego, co jest najlepsze w człowieku; pomagają nam uwolnić się od pychy i egoizmu i dzielią z nami bogactwo czułości i radości”. W każdej diecezji znajduje się służba katechezy specjalistycznej. Informacje można uzyskać - tel.: 01 43 25 23 75.

Kard. J. M. Lustiger: Światowe Dni Młodzieży naznaczą całe pokolenie.

B. de Sagazan w nr. z 20 czerwca Pelerin Magazine przeprowadza rozmowę z Kardynałem J.M. Lustiger związaną ze zbliżającymi się ŚDM (18 - 24.08 w Paryżu). Kardynał zwraca uwagę, iż ŚDM staną się źródłem nadziei dla młodzieży. Wielu młodych ludzi we Francji jest pozbawionych nadziei na przyszłość. ŚDM to wezwanie, by młodzież odkryła sens swego życia oraz misję, jaką powinno wypełnić ich pokolenie. ŚDM to również źródło nadziei dla starszych, dni te będą bowiem czasem spotkań różnych pokoleń, wspólnej pracy zmierzającej do tego samego celu. Jest to także źródło nadziei dla kraju, który powinien pozwolić młodzieży, by odnalazła swoje miejsce w społeczeństwie i podjęła różnorodne odpowiedzialne zadania. Kard. Lustiger zaznacza, iż ŚDM są jedynym spotkaniem w skali światowej roztaczającym tak wielką siłę nadziei na pokój w świecie, pojednanie, odwagę i godność osoby ludzkiej.

Zmiany w zasadach przyznawania tzw. zasiłków rodzinnych we Francji - niepokój organizacji do spraw rodzin.

La Vie z 26 czerwca zamieszcza artykuł D. Foulupt zdający sprawę z niepokojem i protestu jakimi przyjęto ogłoszenie nałożenia pewnych warunków na przyznawane we Francji zasiłki rodzinne. Ustanowiono bowiem pułap 25000 franków dochodów miesięcznych na rodzinę, powyżej którego rodziny nie będą miały prawa do pomocy finansowej państwa. W ten sposób styl francuskiej polityki rodzinnej, opartej na solidarności wobec rodziców, bez względu na ich dochody, został załamany - pisze autor artykułu. Oblicza się, iż ustalony warunek dotyczyć będzie ok. 500000 do 800000 rodzin. Powyższy projekt, ogłoszony przez premiera Jospin - wywołał oburzenie Narodowej Unii Związków Rodzinnych, reprezentującej oficjalnie rodziny od 1945 r. Dyskusja wokół projektu obejmuje tych, którzy są jej przychylni uważając, iż brak stabilizacji, bezrobocie, powinny decydować o przekazaniu dochodów tym, którzy ich najbardziej potrzebują. Z drugiej strony, pojawia się opinia, reprezentowana przez G. Mortier, dyrektora Rodzin wiejskich, że solidarność powinna obejmować wszystkie rodziny mające dzieci na utrzymaniu. Jest to wyrazem uznania przez społeczeństwo wysiłku finansowego i edukacyjnego wobec tych, którzy wychowują dzieci.

Opr. Anna WŁADYKA



XIIth TOURNÉES MONDIALES
DE LA JEUNESSE
PARIS 1997

ŚWIADECTWA

Trwają przygotowania do XII Światowych Dni Młodzieży, które odbędą się w dniach 18-24 sierpnia w Paryżu. Chcąc Państwu przybliżyć rzeczywistość tego wydarzenia, publikujemy kolejne już wspomnienia - świadectwa młodych, którzy uczestniczyli w poprzednich Dniach Młodzieży. Dzisiaj o ŚDM w Częstochowie.

JP: Dlaczego uczestniczysz już po raz trzeci w ŚDM?

Ponieważ należę do Kościoła katolickiego - odpowiada Christophe Grimaud (Francuz 28 lat, uczestnik dwóch spotkań, w 1989 w Compostelli i w 1991 w Częstochowie) - i wydaje mi się niezwykle ważne, że młodzi całego świata mogą się razem spotykać. Ważne jest, aby wiedzieć co się dzieje w Kościele, znać i uczestniczyć w życiu Kościoła, w dzieleniu się, w życiu Słowem. Łatwiej jest tak żyć, gdy widzi się wokół siebie innych, podobnie myślących. A poza tym są to wyjątkowe spotkania z papieżem. Jan Paweł II to przecież papież młodzieży, przynajmniej dla mojego pokolenia, który obudził całą zachodnio-europejską młodzież. A poza tym być razem z ponad 500 tysiącami młodzieży, to musi ubogacać, tak w wymiarze czysto ludzkim tego spotkania, jak i wspólnej drogi odkrywania prawdy. *Ja jestem drogą, prawdą i życiem*, to była Compostella. Przeżywanie niezwykle ważnego doświadczenia w Kościele, Kościele międzynarodowym. Podkreślam by żyć w Kościele, nie na marginesie, ale w nim. Te spotkania są bardzo konkretnym doświadczeniem, które pozwala mi zobaczyć czy takie życie ma dla mnie wartość.

Tematem spotkania częstochowskiego było *Otrzymałście ducha przybrania za synów Rz 8,15*. Częstochowa - Jasna Góra - Czarna Madona - to było dla mnie pierwsze prawdziwe spotkanie z Matką Bożą. Tam, tak naprawdę odczułem po raz pierwszy jej miłość i zacząłem się modlić sercem. To co pozostało w mojej pamięci do dzisiaj to wspólne śpiewanie, szczególnie śpiew Abba Ojcie. Wprawdzie mieszkaliśmy trochę na uboczu dzięki czemu wiele maszerowaliśmy, była to więc prawdziwa pielgrzymka. Podczas tych dni spaliśmy mało, dużo modliliśmy się - takie jest prawo młodości. Jednej rzeczy tylko żałuję, że nie mieliśmy zbyt wielkiego kontaktu z samymi Polakami. Byliśmy niejako zamknięci w swojej grupie francuskiej wraz z kolegami z Niemiec. Największe wrażenie zrobiła na mnie Msza św. na zakończenie ŚDM - długa i piękna, w której uczestniczyło ponad milion osób. My staliśmy bardzo daleko, ale to w niczym nie ujmowało ogromu przeżyć.

Opr. Jolanta PIASECKA

BAŚNIE DLA PAULINKI

BAJKA O WIETRZE

*Za gwiezdny wozem na niebie,
Skąd noc wychodzi na świat,
W wielkim pałacu z przeciągów
Zamieszkał cały wiatr.*

*Mieszkają tu małe Zefirki,
Powiewy malusienkie,
Mieszkają ogromne wichry
i huragany wielkie.*

*Orkany i górskie wichury
I nawałnice, zawieje,
I wiatr, ten, co śpi za kominkiem,
I ten, co polami wieje.*

*A wszystkie one słuchają
Rozkazów swojego króla,
A tym królem, wiadomo,
Jest sama Matka Natura.*

*Jeżeli trzeba wymieszać,
Lub piach na pustyni przesiać,
Wysyła pustynny wicher,
i burzę piaskową wznieca.*

*A kiedy trzeba rozgonić
Cieżkie, deszczowe chmury,
Wysyła wiatry tak silne,
Ze drzewa unoszą do góry.*

*A ludziom bardzo zmęczonym
Pracą, czy wielkim upałem,
Posyła śmieszne Zefirki,
Albo powiewy małe.*

*A gdy wracają do domu
Wichrzyska z wietrzykami,
Zgadnijcie, w co się bawią?
Rzucają poduszkami!*

Anna MALINOWSKA



WŁASNYM GŁOSEM Z POLSKI

Doszedłem ostatnio do wniosku, że stanowczo za mało w tych tu moich dywagacjach piszę o ludziach. Niestety jak każdy zawodowy felietonista lubię snuć wynurzenia na tematy ogólne, czasem okraszone jakąś złotą myślą, własną, częściej cudzą, zapożyczoną. Dziś postanowiłem się zrehabilitować i poświęcić rzecz całą jednemu bohaterowi, który się sam tak niesamowicie promuje w różnych mediach, że co parę dni wszystkie gazety go cytują. Tym faworytem krajowych dziennikarzy jest niejaki Rysiek Jarzembowski, senator SLD.

Oczywiście sławy temu sławnemu (od paru tygodni) osobnikowi nie zazdroścę, ale znakomitego samopoczucia, które demonstruje przy każdej okazji, nawet bez okazji, owszem, zazdroścę. Choć jest mężczyzną, wypowiada się notorycznie jak typowa blondynka. Najgłośniej gadał podczas niedawnych uroczystości ku czci Gwardii Ludowej. Impreza odbyła się w Polichnie koło Piotrkowa, gdzie w maju 1942 r. rozpoczął swą krótką działalność partyzancką oddział „Małego Franka”. Debiut gwardyjski polegał na tym, że napadli oni nocą na samotną leśniczkę i zabrali leśniczemu, nawiasem członkowi AK, dubeltówkę oraz ukradli 5 tys. złotych. Niemcy ich szybko wykryli i po paru dniach rozgromili. Jednakże dla celów propagandowych od 50 już lat, co roku w czerwcu pod obeliskiem przypominającym kształtem pomnik wzniesiony ku chwale Armii Czerwonej zjeżdżają komunistyczni kombatan-ci i hucznie wiecują na aktualne... tematy.

Przez ostatnie parę lat bardzo dyskretnie i rzekłbym nieco wstydliwie, składali hołd swym idolom z czasów świetnej młodości, lecz w tym roku stracili wszelki umiar w tym względzie i wstyd, i postanowili głośno przypomnieć Polsce o swym istnieniu, o bojuownikach, o wolności, o pokoju, o demokracji a nawet o niepodległości. Darli się na cały głos, że w czasie wojny nie stali z bronią u nogi jak akowcy, lecz celnie i sprawnie strzelali z niej codziennie do wrogów m.in. ludu. Najbardziej się gorączkował, wiadomo, Jarzembowski.

„Partyzantka gwardii, odrzucając ideologię stania z bronią u nogi - wołał ze stalinowskim patosem ten bohaterski senator SLD - potrafiła także nadać nowy wymiar tradycjom wspólnych walk za wolność waszą i naszą, współdziałając w bojach wspólnie z partyzantami radzieckimi. Nikt nie powinien

zapomnieć, że to właśnie w dużej mierze byłem partyzantem AL i GL, którzy po wojnie przywdziali mundury milicjantów, żołnierzy wojsk bezpieczeństwa i innych służb specjalnych, miliony Polaków zawdzięczają...”

Alę nie ma mowy, żebyśmy o tym zapomnieli, że to właśnie z szeregow AL rekrutowali się w pierwszym rządzie ubecy. Pozwolę sobie tu przytoczyć zdarzenie, o którym Państwo nie wyczytacie w żadnym podręczniku historii. Otóż w trakcie Powstania Warszawskiego 40 członków wywiadu specjalnego Armii Ludowej rozpracowywało sztab główny AK. Kiedy żołnierze AK umierali za Polskę „aelowcy” zajmowali się szpiegowaniem na rzecz ZSRR. Po rozpracowaniu sztabu powstańczego przeprowadzili się przy pomocy Armii Czerwonej na Pragę, aby zdać tam sprawozdanie swym przełożonym z NKWD.

W tym roku senator Jarzembowski jeszcze nie miał odwagi powiedzieć głośno, że AK to zakuty karzeł reakcji, ale już nie krępował się wspomnieć, że dyshonorem są uprawnienia kombatanckie dla tych, co strzelali w plecy ludowym milicjantom.

Ja tu często powtarzam na tych gościnnych łamach, że komuna przeżarła polską duszę, ale to są na ogół ogólniki, a tu mamy czysty konkret, rzeczowy dowód zwyrodnienia. Jarzembowski nie jest sam i nie jest wbrew pozorom psychicznie chory. Takich jak on można spotkać wielu. Zresztą coraz więcej się ich ujawnia.

W zeszłym roku po uroczystych obchodach Święta Niepodległości prof. UJ Jacek Matuszewski złożył doniesienie do prezydenta miasta Łodzi następującej treści: „Pozwolę sobie zwrócić uwagę organizatorom obchodów - pisał profesor uniwersytetu - że wymuszanie na uczestnikach udziału w uroczystej Mszy św. w intencji Ojczyzny w katedrze było... przestępstwem zagrożonym karą pozbawienia wolności do lat 5”.

Do tego typu prowokacyjnych wystąpień musi istnieć odpowiedni klimat w kraju. Taki klimat rzeczywiście istnieje. Komuniści licytują się obecnie w prowokacyjnych wystąpieniach.

To już nie jedna Sierakowska głosi publicznie brednie przeciwko Kościołowi, rodem ze stajni Urbana. Wyraźnie rywalizują z nią Wiatr, Pastusiak, Oleksy i dziesiątki pomniejszych. Obrzydzenie mnie bierze jak ich słucham i oglądam. Ale co mam robić? Emigrować?

Karol BADZIAK



fot. Miroslaw Kucharski

CZESŁAWA MIŁOSZA URODZINOWY WIECZÓR

wyjaśniał: „Trudno dziś pisać taki wiersz, ale rzeka Wilja wtedy jeszcze nie była zanieczyszczona, można było w niej pływać. Był także wiersz pt. „O końcu świata” i wiele innych.

W dyskusji, jaka się wywiązała padały różne pytania nie zawsze związane z poetycką twórczością Czesława Miłosza. Poeta określa siebie jako pesymistę, któremu ten świat nie bardzo się podoba, ale jak w tym świetle odczytać wiersz, w którym jest zawarta filozoficzna medytacja i hołd złożony ideom:

Piękny jest ludzki rozum i niezwykciony.
Ani krata, ni drut, ni oddanie książek na przemiał.
Ani wyrok banicji nie mogą nic przeciw niemu.
On ustanawia w języku powszechne idee
I prowadzi nam rękę, więc piszemy z dużej litery
Prawda i Sprawiedliwość, a z malej kłamstwo
i krzywda.

On ponad to co jest wnosi co być powinno,
Nieprzyjacieli rozpacz, przyjacieli nadziei.
On nie zna Żyda ni Greka, niewolnika ni pana
W zarząd oddając nam wspólne gospodarstwo
świata.

On z plugawego zgłębku dręczonych wyrazów
Ocala zdania surowe i jasne.

On mówi nam, że wszystko jest ciągle pod
słońcem,

Otwiera dłoń zakrzepłą tego co już było.

Piękna i bardzo dobra jest Filo-Sofija.

I sprzymierzona z nią poezja w służbie dobrego.

Natura ledwo wczoraj święciła ich narodziny.
Więść o tym górcom przyniosły jednorozec i echo.

Sławna będzie ich przyjaźń, ich czas nie zna
granic.

Ich wrogowie wydali na siebie zniszczenie.

Wiersze najnowsze, które na wieczorze u
Pallotynów czytał nam Czesław Miłosz,

ukarzą się w wydawnictwie „Znak” na jesienny festiwal poetycki, który odbędzie się w październiku w Krakowie. Zbiorek będzie nosił tytuł „Pieśń przydrożny”. Poeta opowiadał: „wybrałem się na poznanie mojej ziemi parokonnym wozem, z dużym zapasem poszoru i blaszanym wiaderem grzechoczącym z tyłu. Wiadro potrzebne, żeby konie napoić. Poznałem powiaty pagórków i borków, to znów puszczańskie, w których dym kłębi się na dachach domostw jakby się paliło, a to dlatego, że chaty są kurne, albojechałem przez okolice polne i jeziorne. Jakże ciekawie tak posuwać się naprzód i popuszczać lejc i czekać, aż powoli zza drzew ukaże się w dole wioska, albo park i w nim biel dworu. I zaraz obszcze kiwał nas piesek, pilny w spełnianiu swego obowiązku. Był to początek stulecia, teraz jest koniec. Myślałem nie tylko o ludziach, którzy tam mieszkali, także o pokoleniach piesków im w codziennej krzątaniu towarzyszących, i raz, nie wiadomo skąd, pewnie we śnie nad ranem, zjawiła się ta śmieszna i czuła nazwa: „piesek przydrożny”.

Poezja Miłosza jak też cała jego twórczość jest pełna mądrości, głębokiej refleksji, liryzmu i ciepła, a także zadumy nad światem i nad kondycją ludzką, poezja metafizyczna, która pomaga zrozumieć świat, w którym żyjemy. Josif Brodski powiedział: „Bez najmniejszego wahania stwierdzam, że Czesław Miłosz jest jednym z największych poetów naszych czasów, jeśli nie największym”. Poezja Miłosza nie mówi jak żyć, ale dlaczego żyć.

Teresa BŁAŻEJEWSKA

LATO...

Rozjeżdżamy się w różne strony na letni wypoczynek, wyczekiwany szczególnie przez dzieci. Będzie to nagroda za pracowity rok również w Polskiej Szkole w Orleanie. Szkoła ta będąca od kilku lat punktem konsultacyjnym Szkoły Polskiej w Paryżu, z roku na rok funkcjonuje lepiej i obejmuje coraz większą gromadkę dzieci. Jej rolę jest zarówno realizowanie programu szkolnego jak i aktywne uczestnictwo w życiu środowiska polonijnego w Orleanie, przez co dzieci poznają historię, polskie święta i tradycje.

W tym roku, do zaprogramowanych spotkań polonijnych dołączyła Noc Świętojańska z całą jej należną oprawą. Kierując się chęcią powrotu do niektórych zapomnianych, nie tylko w naszym środowisku, polskich tradycji Komitet Rodzicielski zorganizował na zakończenie roku szkolnego dla dzieci i ich rodziców Sobótkę. Noc św. Jana jest prastarym świętem odprawianym ku czci słońca i miło-

ści, które po rozmaitych zmianach w formie i dostosowaniu do chrześcijańskiego kalendarza po dzień dzisiejszy przetrwało. Tradycja dawniej powszechna niestety straciła na popularności. Dzisiaj święto zakochanych także dla Rodaków w Polsce, kojarzy się bardziej z Walentynkami niż Nocą Świętojańską. Szkoda, że własne zwyczaje, tkwiące głęboko w historii naszego kraju porzucamy a „importujemy” obce. Już w dawnej literaturze polskiej odzywały się głosy, aby szanować Sobótkę jako zwyczaj odwieczny:

„Jan święty Chrzciiciel przyszedł.

Więc pałą sobótki,

A wkoło niej, śpiewając,

skaczą wiejskie młódki.

Nie znoście tych zwyczajów!

Co nas z wieków doszło

I wiekiem się ustalo

trzeba, by w wiek poszło”.

(J. Gawiński)

W Orleanie to wezwanie zdaje się być słyszane. Ognie świętojańskie i efektowna zabawa może na stałe zapisać się do ka-

lendarza polonijnych imprez. Organizatorzy, a szczególnie pani M. Wójcik zrealizowali swój cel przypomnienia jednym i zapoznania drugich z Nocą św. Jana.

Oficjalną uroczystość zakończenia roku szkolnego uchronorowali obecnością Konsul Generalny RP i dyrektor Szkoły Polskiej. Przy tej okazji wszyscy mieli przyjemność uczestniczyć w ceremonii odznaczenia Złotym Krzyżem Zasługi pani A. Rams, jednej z założycieli Szkoły Polskiej w Orleanie, która swym szczególnym zaangażowaniem w pracę z dziećmi, w dużej mierze przyczyniła się do jej rozwoju. Ponieważ w najbliższym czasie wraca do kraju, pragniemy jej podziękować raz jeszcze za pracę pełną oddania.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego i katechetycznego z modlitwą dziękczynną Bogu za wszelkie dobro, odbyło się w naszej kaplicy w niedzielę 22 czerwca br. Pozostającej w Orleanie ekipie wraz z ks. M. Kurnytą wyrażamy wdzięczność i najlepsze życzenia.

Ewa Nieto

POLACY W BENELUKSIE



PRZEŻYJ TO SAM

Nie bez powodu tak zatytułowałam niniejsze wspomnienia, bo prawda jest taka, że aby w pełni przeżyć zjawiska, jakie zaszły na trasie polonijnej pielgrzymki do największych sanktuariów świata, należało być jej uczestnikiem.

Przedsięwzięcie to rozpoczęło się w Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli rankiem 3 czerwca br. Grupa pielgrzymkowa, licząca 42 osoby była bardzo zróżnicowana wiekowo i skupiała wiernych z Brukseli, Genk i Maasmechelen. Jej duchowymi przewodnikami byli trzej księża: ks. Rektor Leon Brzezina OMI, ks. Jerzy Kaszyca OMI i ks. Władysław Walaszczyk OMI. Należy zaznaczyć, że nasza pielgrzymka odbywała się niemal równoległe z jedenastodniową wizytą Ojca Świętego w kraju Ojczystym, jak również i to, że codziennie podczas nabożeństw modliliśmy się w intencji Papieża. Cel, jaki nam przyświecał, to realizacja pierwszego z trzech etapów, przygotowujących i wprowadzających nas - wiernych w trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa. Etap drugi dotyczyć będzie Rzymu i Watykanu, zaś trzeci - Ziemi świętej, a wszystkie odbędą się w odstępach rocznych.

Zapewne słowa nie oddadzą w pełni klimatu i przeżyć, jakich doświadczyłam na trasie tej niezapomnianej wyprawy. Mimo to pozwolę sobie na kilka osobistych refleksji. Jestem trochę rozczarowana - nie jest to jednak pretensja skierowana do naszych organizatorów i duszpasterzy lecz do czasu, który tak niebywale szybko mija. Nie wiem, jak to odczuwają moi współpielgrzymi - ja momentami byłam tak zaangażowana uczestnictwem w ceremoniach religijnych, że z chwilą ich zakończenia powstawał w sercu smutek z powodu konieczności opuszczenia tak cudownego miejsca, jakim było Sanktuarium w Montserrat, Fatimie czy Lourdes.

Niepowtarzalnych przeżyć dostarczył nam wjazd hiszpańskimi serpentynami na szczyt góry o wysokości ok. 1200 m n.p.m. i pobyt w znajdującym się tam klasztorze benedyktynów, by w sposób uroczysty i zarazem bardzo osobisty oddać pokłon Czarnej Madonnie z Montserrat, która w tej części Europy jest tak czczona, jak Pani z Jasnej Góry przez Polaków. Punktem kulminacyjnym była Msza św. w kaplicy położonej za głównym ołtarzem katedry w sąsiedztwie Madonny. Wznosząc oczy ku górze, można było zobaczyć przez szklaną przesłonę tę cudowną figurkę. W takim momencie emocje sięgały zenitu.

W kolejnych dniach podróży pielgrzymowaliśmy do wybiwielki Ojca Świętego, Matki Boskiej Fatimskiej. Jeżeli przeanalizujemy historię objawień, których świadkami była w 1917 r. trójka pastuszków, dojdziemy do ciekawej konkluzji, że współczesny świat - zepsuty postępowaniem cywilizacyjnym i zmanierowany przez mass media - zawdzięcza swoje istnienie właśnie Fatimskiej Pani. To właśnie Ona podczas objawień przekazała trzy słynne tajemnice, z których ostatnia znana tylko siostrze Łucji i Papieżowi, dotyczy prawdopodobnie apokalipsy naszego świata. Dlatego też licznie zgromadzeni w tym cudownym miejscu pielgrzymi w swych modlitwach poświęcają dzieje ludzkości Niepokalanemu Sercu Maryi.

Nasze przybycie do Sanktuarium w Fatimie to wydarzenie prawdziwie cudowne dla każdego z nas. Poprzez nawiedzenie Kaplicy Objawień ze Świętą Figurą, uczestniczenie we wspólnym międzynarodowym Różańcu, a potem wieczor-

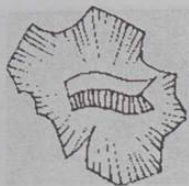
nym przemarszu w procesji na placu przed Bazyliką, doznałiśmy wielu niezapomnianych przeżyć i umocnienia wiary. Szczególnym akcentem tego dnia dla niewielu z nas - tych bardziej odważnych - było przejście na kolanach z modlitwą na ustach od centralnego punktu placu do Kaplicy Objawień i wokół niej.

Punktem kulminacyjnym naszej pielgrzymki było przybycie do największego w świecie miejsca kultu Maryi, Sanktuarium w Lourdes. Lourdes jawi się jako niewielkie chociaż uroczyste położone miasteczko. Pierwsze wzruszenie ogarnęło mnie już wówczas, gdy wieczorem w drodze z hotelu do Sanktuarium usłyszałam wygrywaną przez wiele dzwonów z wieży Bazyliki słynną melodię pieśni: „Po górach, dolinach rozlega się dzwon”. Po dotarciu na miejsce uczestniczyliśmy w najpiękniejszym chyba nabożeństwie, jakie codziennie odbywa się przed Bazyliką, a bierze swój początek przy Grocie. Jest to procesja różańcowa ze świecami. Uczestniczy w niej kilkanaście tysięcy pielgrzymów z różnych krańców świata. Transparenty i stroje folklorystyczne prezentują różne nacje, a wśród nich były i nasze dziewczyny w strojach krakowskich. W trakcie procesji rozbrzmiewa znów pieśń „Po górach, dolinach...”, której kulminacją to wspólnie wykonany refren: „Ave, ave, ave Maryja” z jednoczesnym podniesieniem do góry zapalonych świec. Morze maleńkich płomyków, rozjaśniających zapadający zmrok, to szczególnie wyrazisty moment nabożeństwa.

Kolejne dwa dni pobytu w Lourdes wypełnione były bardzo ciekawym i napiętym programem. Niezliczoną ilość razy prywatnie, a raz uczestnicząc we Mszy św., przebywaliśmy w sąsiedztwie Groty. To tu w 1858 r. od 11 lutego do 16 lipca *Niepokalane Poczęcie* 18 razy ukazywało się Bernardacie Soubirou. Lourdes słynie z ogromnej ilości udokumentowanych uzdrowień o czym świadczą liczne wota, kule wiszące na bocznej skale Groty. Niektórzy z nas uczestniczyli w procesji eucharystycznej z błogosławieństwem dla chorych. Było to przeżycie ze wszech miar wstrząsające. Jakby cierpienie ludzkie całego świata skoncentrowało się w tym jednym miejscu. Setki wózków inwalidzkich w asyście siostr zakonnych, z oczekującymi z wiarą i nadzieją na cud uzdrowienia. Tutaj w pełni pojmuję się, jak wielkim skarbem jest zdrowie. Po procesji część z nas skorzystała z kąpeli w wodzie z cudownego źródła. Odbywa się ona w kamiennych wannach w asyście specjalnie przeszkolonych osób. Po zanurzeniu w chłodnej wodzie krótka modlitwa i po chwili wychodzi się prawie suchym bez konieczności użycia ręcznika. Godny zaakcentowania jest spacer szlakiem Bernardety. Zwiedziliśmy jej dom rodzinny, młyn, obejrzeliliśmy ubogi sprzęt i zdjęcia tej dziewczynki z jej rodziną, co dodatkowo wzbogaciło nasze wyobrażenie o istocie objawień. Dla mnie osobiście pobyt w Lourdes był największym przeżyciem religijnym.

Dobiegła końca pielgrzymka, kończą się też moje refleksje. Chcę jeszcze dodać, że całe to przedsięwzięcie w wymiarze trzynastu czwrcowych dni było wzbogacone codzienną Mszą św., godzinkami, różańcem i koronką, a za oprawę wizualną posłużyły piękne krajobrazy Francji, Hiszpanii i Portugalii. Brawa dla księży organizatorów. Dziękujemy za wspaniałe przeżycia i prosimy o następne. Dla tych zaś, co nie mieli szczęścia być w tych świętych miejscach, powtórzę słowa tytułowe „Przeżyj to sam”, bo naprawdę warto. Bowiem, jeżeli pragniemy odnowy moralno-duchowej i pogłębienia wiary, to tylko obecność u Matki Bożej daje taką szansę.

Barbara MARCZEWSKA



„NIECH ZSTĄPI DUCH TWÓJ ...” W AMSTERDAMIE

W sobotę 21 czerwca Polska Misja Katolicka w Amsterdamie

przeżyła podwójną uroczystość: 24 młode osoby otrzymały sakrament bierzmowania a 65 dzieci i młodzieży zakończyło swój rok katechetyczny. Uroczystość, której przewodniczył ks. bp Edward Frankowski z Sandomierza zgromadziła dwa razy więcej uczestników niż nasze cotygodniowe Zgromadzenia Eucharystyczne.

Młodzież, która w większości do przyjęcia tego sakramentu przygotowywana była poprzez kilkuletnią katechizację, zgromadziła się przed samym ołtarzem. Dzieci, które w tym roku po raz pierwszy w pełni uczestniczyły we Mszy świętej (tego roku była to grupa 20 dzieci) przyszły tego dnia w większości w strojach komunijnych.

Liturgię Słowa przygotowali bierzmowani. Po homilii i wspólnym śpiewie *Veni Creator* ksiądz biskup udzielił młodzieży sakramentu bierzmowania. „Daj nam Panie, być zawsze światłem Twym” - śpiewem modliliśmy się za nich w tym czasie. Modlitwa powszechna, procesja z darami i śpiew na przygotowanie darów - też były prowadzone przez młodzież. Modlili się nie tylko o umacnianie ich wiary, lecz również o światło dla tych ich kolegów i koleżanek, którzy stoją daleko od Boga, by Duch Święty pomógł im odnaleźć drogę do Niego.

Na zakończenie Mszy świętej, będącej jednocześnie Mszą kończącą rok wspólnej pracy - dzieci otrzymały (w tym roku - korzystając z okazji - z rąk księdza bi-

skupa) kolorowe świadectwa nauki religii i języka polskiego oraz pamiątkowe obrazki.

Na koniec uroczystości jeszcze wspólna modlitwa do Ducha Świętego - patrona naszej Misji i podziękowania - ze strony młodzieży: księdzu biskupowi za udzielenie bierzmowania i księdzu proboszczowi za przygotowanie do tego sakramentu, a ponadto księdzu i nauczycielkom za lekcje religii i języka polskiego. W Amsterdamie bowiem oprócz księdza pracują



z dziećmi i młodzieżą dwie katechetki oraz trzy nauczycielki języka polskiego. Podziękowania należą się także rodzicom za trud dowożenia dzieci na lekcje - w niektórych przypadkach jest to odległość 90 km w jedną stronę!

Po Mszy świętej (na szczęście pojawiło się słońce!) jeszcze wspólne pamiątkowe zdjęcia na stopniach kościoła i niebawem rozjeżdżamy się na zasłużone wakacje, a ponieważ z roku na rok rośnie liczba dzieci i młodzieży, uczęszczającej na katechizację i czynnie włączającej się w liturgię mamy nadzieję, że spotkamy się we wrześniu wypoczęci, z nowymi siłami i na pewno nie w mniejszej grupie.

W minionym bowiem roku szkolnym w naszej Misji, od siedmiu lat kierowanej przez księdza Sławomira Trypucia SChr., mieliśmy siedem grup katechetycznych: pięć w Amsterdamie i po jednej w Lejdzie i Hillegom - ośrodkach również należących do Polskiej Misji Katolickiej w Amsterdamie. Ponadto grupy „amsterdamskie” pogłębiały swą znajomość języka i kultury pol-

skiej podczas organizowanych przez Misję lekcji języka polskiego, a dzieci z Lejdy uczęszczały do działającej w tym mieście „polskiej szkółki”. Zarówno szkołka języka polskiego prowadzona przez Polską Misję Katolicką w Amsterdamie jak i ośrodek w Lejdzie współpracują ze sobą i siedmioma innymi tego typu punktami w Holandii w ramach działającego od dwóch lat Forum Polskich Szkół w Holandii. Ta wzajemna pomoc polega na wymianie doświadczeń i wydawaniu materiałów dydaktycznych opartych o własne doświadczenia.

W naszej amsterdamskiej Misji, która choć w tym roku obchodzić będzie 50. lecie swego istnienia, przeżywa obecnie młoda emigracja - zarówno wiekiem jak i stażem „emigracyjnym” - w większości nie przekraczającym kilkunastu lat, stąd też spora ilość dzieci mówiących względnie dobrze po polsku. Mamy więc to szczęście, że nie tylko lekcje języka polskiego, ale także katechezy, zarówno dla sześciu- jak i szesnastolatków, możemy przeprowadzać w języku polskim.

I wydaje mi się, że te, w większości wy-padków w Holandii urodzone dzieci, chętnie włączają się w polską liturgię, czy patrząc na ich zaangażowanie w jakim wystawiały tegoroczne „Jasełka”, dobrze czują się w naszym „polskim Amsterdamie”. A gdy podczas ostatnich w tym roku zajęć usłyszałam od „moich” dziesięcio- i jedenastolatków: „dziękujemy za fajne lekcje!” pomyślałam sobie, że w takiej chwili zapominaj o zmęczeniu czy niejednej zarwanej nocy.

Usłyszeliśmy na zakończenie sobotniej Mszy świętej od księdza biskupa, że w naszej Misji jest ciepło. Mam nadzieję, że to stwierdzenie nie było zasługą pogody, bo choć był to pierwszy dzień kalendarzowego lata, jednak pogoda holenderska lubi płatać figle i gdy jechaliśmy do kościoła, o szyby samochodów - na zmianę z gradem - bębnił ulewny deszcz.

Jeśli ktoś do trasy swych wakacyjnych wojaży włączy Amsterdam, to zapraszamy na Mszę świętą w języku polskim w lipcu i sierpniu w każdą niedzielę: o godz. 11.30 w kościele pw. św. Piusa X przy Jacob Geelstraat 44 w Amsterdamie-Slotervaart, o godz. 14.00 w Hillegom (koło Haarlemu) w kościele pw. św. Marcina przy Hoofdstraat 27 a.

Ewa DUDEK

ULMAR

Rue Baron de Castro 12, 1040 Bruxelles ☎ 732.11.90

Szanowni Państwo!

ULMAR, kontynuator trzydziestoletniej działalności
Cepelii / Exbelco,

zajmuje się przekazywaniem pieniędzy
na adres lub na konto w każdym banku Polski.

Za naszym pośrednictwem możecie Państwo również otwo-
rzyć konto w dowolnym banku w Polsce.

Bliższych informacji udzielamy telefonicznie lub w biurze,
gdzie oczekujemy Państwa

W ŚRODY I CZWARTKI OD 8.30 DO 17.00

Biuro nieczynne w sierpniu



Śladami Świętej Teresy PIELGRZYMKA DO LISIEUX

W niedzielny poranek 15 czerwca grupa 56 osób pod przewodnictwem ks. Wacława Szuberta - proboszcza polskiej parafii Wniebowzięcia N.M.P. w Paryżu wyruszyła w pielgrzymkę do Lisieux.

Serdeczne dzięki Panu Robertowi Szczerbie i Jego Małżonce za perfekcyjne przygotowanie pielgrzymki śladami św. Teresy od Dzieciątka Jezus. W drodze do Lisieux nasz opiekun ks. Proboszcz po porannej modlitwie wprowadził nas w pielgrzymkowy klimat, szczegółowo przedstawiając życie św. Teresy, której stulecie ściga do Lisieux tysiące pielgrzymów z całego świata. Zwiedzanie zaczęliśmy od domu rodzinnego św. Teresy, o którym wyraziła się przyszła święta: „Buissonnets - to uroczę gniazdko mego dzieciństwa”. W domu tym Teresa wraz z ojcem i swoimi czterema siostrami mieszkała po śmierci matki aż do chwili wstąpienia do Karmelu. Tu miało miejsce cudowne uzdrowienie przez „Madonnę uśmiechniętą”, gdy Teresa miała 10 lat (1883 r.). Tu nastąpił przełom - wyjście z dzieciństwa w Boże Narodzenie (1886 r.). W tym domu wymodliła nawrócenie dla kryminalisty Pranziniego.

Następnie przejechaliśmy do Karmelu, zwiedzając salę z pamiętkami po Świętej z objaśnieniem w j. polskim. Uczestniczyliśmy w Mszy św. celebrowanej przez ks. W. Szuberta w kaplicy Karmelu tuż przy grobie św. Teresy, nad którym króluje „uśmiechnięta Madonna”. W homilii ksiądz proboszcz wskazał na główne rysy powołania św. Teresy i jej życia w Karmelu. Teresa w ciszy i modlitwie oświecona słowem Bożym stopniowo odkrywała, że Bóg jest jedynie Miłością i Miłosierdziem. To odkrycie przeobrażało jej życie - wszystkim czynić z miłością - to mała droga św. Teresy, która zaprowadziła ją do nieba i na ołtarze.

Później udaliśmy się do Foyer im. Louis i Zeli Martin - rodziców św. Teresy na obiad. Tu do stołu podawały uśmiechnięte, różnokolorowe Siostry Misjonarki (Donum Dei - Dar Boży) w swych narodowych strojach. Po obiedzie dały nam one jeszcze koncert, śpiewając i grając na egzotycznych instrumentach. Odwdzięczyliśmy się im naszymi polskimi pieśniami. Na zakończenie refren „Czarnej Madonny” śpiewały z nami Siostry Misjonarki.

Kolejnym punktem zwiedzania była XIII-wieczna katedra św. Piotra. Do piętnastego roku życia Teresa była gorliwą parafianką tego kościoła. Tu chodziła na Mszę św., tu przystępowała do Sakramentów św. i tu odkryła swoje powołanie misyjne.



I wreszcie Bazylika św. Teresy. Kiedy 1929 r. z wielkim rozmachem zaczęto jej budowę niektórzy zastanawiali się, po co taka wielka Bazylika w małym Lisieux. Okazało się, że wierni z całego świata, którzy wsparli finansowo tę budowlę, przygotowali świątynie dla późniejszych pielgrzymów z całego świata, którzy rok rocznie przyjeżdżają do Lisieux. Bazylikę tę nawiedził również 2 czerwca 1980 r. papież Jan Paweł II.

Bazylika jest przepiękna. Witraże ukazują sceny biblijne, które w jakiś sposób powiązane są z życiem św. Teresy, z dziejami jej duszy. Na filarach w prezbiterium umieszczone są portrety Ludwika i Zeli Martin, którzy zostali ogłoszeni „Czcigodnymi” przez Jana Pawła II w 1994 r. Za Bazyliką jest grób rodziców Tereski, a nad nim piękna figura jej poświęcona. Teresa mawiała, że Bóg dał jej świętych rodziców. I tu pozwolę sobie na małą dygresję - „Dobre drzewo rodzi dobre owoce” (Mt 7, 17). Czy dzisiaj świętość, ku której szli nasi rodzice jest naszym celem, czy oni mogą być spokojni i szczyć się nami. Módlmy się o świętych dobrych rodziców, za naszych rodziców, by mogli być z nas dumni.

W międzyczasie wspinała przewodniczka Barbara Dziurawicz z serwisu pastoralnego w Lisieux, która na każdym nowym miejscu zwiedzania i modlitwy podawała nam wyczerpujące objaśnienia, a czyniła to z wielkim zaangażowaniem i umiłowaniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus, zaprowadziła nas na projekcję filmu o Świętej. Po tym ostatnim punkcie pielgrzymki udaliśmy się w drogę powrotną, ale myśli dalej pozostały w Lisieux przy św. Teresce. Ona znalazła sens swego życia - czynić wszystko z miłości i dla Miłości.

S. Angela sercanka

WSPÓLNE ŚWIĘTOWANIE

Obchody 60-lecia pracy duszpasterskiej księży Chrystusowców we Francji, oprócz uroczystości religijnych miały również swój wymiar towarzyski. Oto historyczna chwila, przy jednym stole miłe spotkanie ponad 30 współbraci w towarzystwie ks. bpa Stanisława Stefanka ordynariusza z Łomży, Chrystusowca, Przełożonego generalnego Towarzystwa Chrystusowego ks. Tadeusza Winnickiego z Poznania, ks. prał. Stanisława Jeża rektora PMK we Francji, ks. Ryszarda Oblizajka prowincjała Chrystusowców we Francji i Hiszpanii. A wszystko miało miejsce w Roubaix, gdzie ks. proboszcz Kazimierz Kuczaj ze współpracownikami - ks. Andrzejem Sowowskim i ks. Zdzisławem Początkiem zorganizowali miłe przyjęcie. Świętowano 60-lecie Chrystusowców we Francji, urodziny i imieniny ks. Biskupa Stanisława, 25-lecie kapłaństwa ks. Generała i imieniny współbraci z Roubaix: Kazimierza i Andrzeja. Miłe i potrzebne są takie spotkania!

Ad multos Annos!

Chrystusowiec

HARNES

1 czerwca - jak każdego roku - Stowarzyszenie Tradycja i Przyszłość przedstawiło swój spektakl „Powrót z podróży po morzu”. Poprzez różne

krajami: Włochy, Grecja, Korsyka, Sumatra, wyspy Hawajskie. Organizatorom i wszystkim występującym należy się wielka pochwała. Przepelniona sala miejska i ucz-



tańce, humorystyczne inscenizacje, piosenki zapoznaliśmy się z wieloma

ne oklaski dały dużo zadowolenia publiczności.

Uczestnik



POLACY NA ZACHODZIE

SPOTKANIE PARAFIALNEJ RADY DUSZPASTERSKIEJ Z REKTOREM PMK

W dekanacie północnym w 25 parafiach istnieje 19 Rad Duszpasterskich. Ich działalność, częstotliwość spotkań, tematyka i cel, są bardzo zróżnicowane, ale w każdym wypadku chodzi o konkretną pomoc proboszczowi i współpracę z parafią.

Pierwsze spotkanie ks. prał. Stanisława Jeża, Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji z Parafialną Radą Duszpasterską (PRD) odbyło się 13 maja 1997 r. w Escaudin. Rada powstała w marcu 1990 r. Liczy ona 20 osób, a jej skład ulega zmianie zgodnie z przepisami Kodeksu Prawa Kanonicznego i duszpasterskimi potrzebami. W obecnym składzie istnieje od zeszłego roku. Większość stanowią ludzie starsi, np. trzy osoby nie były obecne ze względu na stan zdrowia, ale jest też grupa młodych małżeństw, w tym wypadku problemem jest praca zawodowa np. dwie osoby były nieobecne ze względu na obowiązki służbowe.

Dzięki współpracy rady z Proboszczem udało nam się wybudować nowoczesną salę, w której możemy często i regularnie gromadzić się na różnego rodzaju spotkaniach, a tym samym mieć nasz polski „kąt”.

Oto program spotkania. O godz. 17.00 ks. Rektor przewodniczył koncelebrowanej Mszy św. (formularz o św. Macieju), w intencji parafii. W homilii na temat darów otrzymanych od Boga przez każdego człowieka, mówił on o obowiązku konkretnej współpracy z Kościołem i Jego Misją. O godz. 18.00 proboszcz ks. Józef Wachała SChr., przedstawił wszystkich członków Rady. Obecni mówili kilka słów o sobie. Następnie odczytał protokół z poprzedniego zebrania Rady - (30.04.1997).

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

Ks. Andrzej Michałowski - UNGERSHEIM	1200 FF
Ks. Władysław Dobroć S. Chr. - DUNKERQUE	520 FF
O. Władysław Zajac OFM - MONTLUCON	500 FF
Ks. Jacek Styła - WITTENHEIM	2000 FF
Katarzyna Kowalska	500 FF
P. Janina	2000 FF

OFIARODAWCOM SERDECZNE BÓG ZAPLAĆ

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise, 263-bis, rue St Honoré, 75001 Paris, wpłacając na: CCP 1268-78 N PARIS lub czekiem zaznaczając: „Na Tydzień Miłosierdzia”.

**WSPÓLNIE ROZBUDOWUJEMY
DOM PMK W LOURDES**

OFIARY NA ZAKUP TERENU ZŁOŻYLI:

Parafia w Mericourt sous Lens - (Ks. L. Fara)	652 FF
Parafia w Barlin i Hersin Coupigny - (Ks. P. Kacprowski)	750 FF
Jean Baptiste Mathieu	540 FF
Parafia Abscon i Fenaim (Ks. Guzikowski)	1235 FF
Wiktoria Kluczny	1800 FF
Zofia i Tadeusz Popiel	9615 FF
Cezaria Konarska	360 FF
Alois Mrozek	180 FF
Gracjan Markiewicz	360 FF

Dalszy ciąg listy ofiarodawców w następnym numerze G.K.

Następnie bardzo zwięźle zaprezentował historię Emigracji i polskiego duszpasterstwa w okręgu Valenciennes. Dalszy ciąg spotkania prowadził ks. Rektor, którego wystąpienie było referatem na temat: Kościół Powszechny, Parafia, Kapłan, Parafialna Rada Duszpasterska. W drugiej części swego wystąpienia, przedstawił pracę dokonaną przez PMK w ostatnich 10 latach. Podał szczegółowy program duszpasterski PMK na najbliższy czas. Zachęcił do prenumeraty „Głosu Katolickiego” wzywając do ciągłej troski o formację duchową i intelektualną. Na ręce ks. Rektora przekazano czek, jako ofiarę Tygodnia Miłosierdzia.



O godz. 19.00 spotkanie zakończono wspólną kolacją. Księdzu Rektorowi dziękujemy za tak pouczające i potrzebne nam spotkanie.

PARAFIALNA RADA DUSZPASTERSKA

SPOTKANIE Z HISTORIĄ

Z inicjatywy Stowarzyszenia im. St. Leszczyńskiego w Maxéville odbyło się spotkanie z historykiem, pracownikiem Instytutu Polskiego na Uniwersytecie w Nancy, dr. Andrzejem Nieuważnym, który wygłosił prelekcję na temat epoki napoleońskiej. Temat więc znany, tak często opiewany w literaturze, filmach, nie wspominając o szkolnej nauce historii, a jednak słuchało się z przyjemnością. Pewnie dlatego, że postacią samego Napoleona intrygująca, czasy niezwykle ciekawe, obfitujące w wydarzenia, z którymi łączą się rzewne wspomnienia, przeróżne mity, ale przede wszystkim z uwagi na przystępny sposób opowiadania, pełen humoru, przeplatany dygresjami. Mogliśmy ponadto obejrzeć najprzeróżniejsze starocie gromadzone przez A. Nieuważnego: medale, banknoty, sztambuch, reprodukcje obrazów, ryciny. Mieliliśmy także okazję zobaczyć z bliska mundur piechura armii napoleońskiej z charakterystyczną wielką kudłatą berymą. I choć jest to najskromniejszy, najmniej efektowny mundur, to przebrany młodzieniec prezentował się znakomicie. Wieczór zakończył się lampką wina i degustacją wypieków. Było to bardzo sympatyczne spotkanie, rozeszliśmy się do domów z przekonaniem, że nie będzie to pierwsze i ostatnie.

A. CIEPLIŃSKA

KUPON DO NADEŚLANIA WRAZ Z OFIARĄ

Imię i nazwisko.....
 Adres..... nr tel.
 Ofiaruję 180 franków x metrów =
 na zakup terenu pod rozbudowę Polskiego Domu w Lourdes
 podpis.....

C.C.P. Association Concorde 34 272 10 U La Source (istnieje możliwość otrzymania zaświadczenia upoważniającego do niższej podatkowej).
 Association Concorde - 263 bis, rue St Honoré - 75001 Paris

REGULARNE, MIĘDZYNARODOWE, LICENCJONOWANE
LINIE AUTOKAROWE

TEL: 01 42 19 99 35 i 01 42 19 99 36

133, rue de Vaugirard
75015 Paris; M° FALGUIERE
Tel. 01 42 19 98 31 - 24/24 automat

PARYŻ > POLSKA > PARYŻ



intercars
INTERNATIONAL FRANCE

6 razy w tygodniu przez cały rok

Z PARYŻA - SENS - TROYES - NANCY
DO PONAD 38 MIAST W POLSCE

BIAŁYSTOK	KATOWICE	OPOLE	WARSZAWA
BOLESŁAWIEC	KOŁO	OSTRÓDA	WĘCŁAWEK
BRODNICA	KONIN	OSTRÓW MAZ.	WROCLAW
BYDGOSZCZ	KRAKÓW	OSTRÓW WLKP.	WYSZKÓW
GDAŃSK	LEGNICA	POLKOWICE	TORUŃ
GLIWICE	LUBIN	PULAWY	ZAMBRÓW
GORZÓW WLKP.	LUBLIN	RADZYMIN	ZGORZELEC
GRUDZIĄDZ	ŁÓDŹ	RZESZÓW	ZIELONA G.
JEŻEWO	OLEŚNICA	SYCÓW	ZAGAŃ
KALISZ	OLSZTYN	TARNÓW	ZARY

TOULOUSE	MARSEILLE	NICE	>> POLOGNE
LYON	MULHOUSE	STRASBOURG	>> POLOGNE

Numerzy naszych telefonów na prowincji:

Lyon - 04 78 37 20 80;	St Jean de Luz - 05 59 51 06 40;
Nice - 04 93 80 08 70;	Toulouse - 05 61 58 14 53;
Marseille - 04 91 50 08 66;	Nimes - 04 66 29 84 22;
Mulhouse - 03 89 66 31 13;	
Kraków - (00 48 12) 22 73 48;	Warszawa - (00 48 22) 625 53 54



4 REGULARNE
LINIE
AUTOKAROWE

PARIS - TEL. 01 42 80 95 60
M° GARE DU NORD

z 4 MIAST FRANCJI:

PARYŻA - LENS - BILLY - LILLE

do 31 MIAST POLSKI

BIAŁYSTOK*	KOSZALIN	PULAWY
ELBLĄG*	KRAKÓW	RADOM
EŁK*	ŁÓDŹ	RZESZÓW*
GDAŃSK	ŁOMŻA*	SŁUPSK
GDYNIA	LUBLIN	SZCZECIN
GLIWICE	MALBORK*	TARNÓW*
GRAJEWO*	OPOLE	TCZEW*
KALISZ	OSTRÓW MAZ.*	WARSZAWA
KATOWICE	PIOTRKÓW TRYB.	WROCLAW
KONIN	POZNAŃ	ZAMOŚĆ
		ZIELONA GÓRA

*Połączenia z Warszawy, Krakowa i z Gdańska

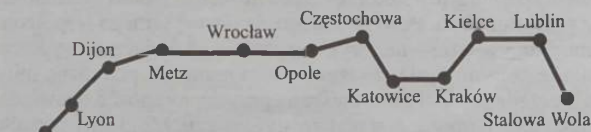
WSZELKIE INFORMACJE / RENSEIGNEMENTS:

PARIS	LILLE	BILLY-MONTIGNY
Tél. 01 42 80 95 60	Tél. 03 20 92 05 05	Tél. 03 21 20 22 75
93, rue de Maubeuge	107, rue d'Isly	147, Av. de la République
(Métro Gare du Nord)	59000 LILLE	62420 BILLY-MONTIGNY
75010 PARIS	Fax: 03 20 22 81 77	Fax: 03 21 49 68 40
Fax: 01 42 80 95 59		

licencja polsko-francuska n° 133 156 SE STW 94

ETS PKS à Stalowa Wola
Pologne

VOYAGES BARLATIER
France (42)



AGENCJE:

LYON	tel. 04 72 38 22 16	(agence Maissonneuve)
St. Etienne	tel. 04 77 93 10 07	Dijon tel. 03 80 47 00 95
Avignon	tel. 04 90 62 57 17	Nancy tel. 03 83 49 09 22
Roanne	tel. 04 77 71 44 90	Metz tel. 03 87 66 84 80

komfort

SPRZEDAM:

Sprzedam obraz J. Styki „Ukrzyżowanie Chrystusa” (wymiary 115 - 100 cm), cena: 30 tys. Fr. Tel. 01 40 34 04 15; (00 48 14) 21 23 25.

PRACA:

* Starsza pani POSZUKUJE w okresie week-endów osoby do opieki i ochrony. Oferty kierować na adres redakcji G.K. z dopiskiem „opieka”.

* POSZUKUJEMY NIANI do 2 dzieci + sprzątanie. Referencje + j. francuski. T. 01 46 62 05 10

* Entreprise Franco-Polonaise recherche commercial - poste à responsabilité - dans secteur pièces automobiles. Lieu de travail Varsovie. Tél. 01 69 02 12 11.

* Firma Budowlana ZATRUDNI na stałe murarza z uregulowanym pobytem we Francji. Dobre warunki płacowe. Wymagane REFERENCJE. Tél. 01 43 88 28 46.

* Firma Budowlana ZATRUDNI od września do grudnia, na kontrakt malarzy. Dobre warunki płacowe. Tél. 01 43 88 28 46.

LEKCJE

* KURSY J. FRANCUSKIEGO - przez PROFESORA (DYPLOMY SORBONY) - tel. 01 44 24 05 66.

PRZYJACIELE GŁOSU KATOLICKIEGO

Zygmunt KARDAS	400 FF
Alice ROSPIN	400 FF
Kazimierz MICHAŁOWSKI	400 FF
Wacława KORENIEC	500 FF
Joseph WYSOCKI	400 FF

Wszystkim Drogim Ofiarodawcom, którzy wspierają nasz Tygodnik, składamy najserdeczniejsze podziękowania.

Redakcja

LOKALE:

* Baranów Sandomierski - SPRZEDAM NOWY DOM z cegły, 250 m², obok duża działka, SPRZEDAM. Tel.: (00 48 22) 61 92 668.

* WYNAJMĘ 2 POKOJE na Starówce w WARSZAWIE. Tel. 01.40.21.33.92.

PODRÓŻE DO POLSKI

* JANTAR - BIURO REZERWACJI BILETÓW AUTOBUSOWYCH - TEL. 01 45 25 58 29

* TRANSPORTS de PERSONNES - GUY JEAN. 01250 MEYRIAT, tél. 04.74.51.84.18; Pologne - 00 48 931 62 836. LYON - SZCZECIN - KOSZALIN.

* WYJAZDY - DO WROCLAWIA, KRAKOWA, RZESZOWA, STALOWEJ WOLI - KAŻDA SOBOTA, NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK - TEL. 01 43 88 06 98

* EXPRESS-BUS: WYJAZDY I PRZESYŁKI EKSPRESOWE Z FRANCJI, BELGII, LUKSEMBURGA DO POLSKI CENTRALNEJ I POŁUDNIOWEJ - TEL. 01 43 38 67 29.

* RAMONA - REGULARNY PRZEWOZ OSÓB I TOWARÓW DO POLSKI POŁUDNIOWEJ. - TEL. 01 41 71 12 79; 06 11 86 01 76.

* FENIX - MINI BUSEM - PARYŻ - RZESZÓW (A/R) PRZEZ: SANDOMIERZ, TARNOBURZEG, STALOWĄ WOLĘ, NISKO, MIELEC, LEŻAJSK, ŁAŃCUT, RZESZÓW, KOLBUSZOWĄ, DĘBICĘ, TARNÓW, KRAKÓW, KATOWICE, OPOLE, WROCLAW. WYJAZDY: WTORKI, PIĄTKI. T.: 01 45 03 22 39.

* REGULARNE PRZEJAZDY AUTOKAROWE DO 40 MIAST POLSKI CENTRALNEJ I POŁUDNIOWEJ. TEL. 01 47 39 58 09.

15 LAT POLKI SERVICE



TEL: 01 40 20 00 80

SERVICE

2, RUE DE MONDOVI
75001 PARIS - M^e CONCORDE
koło Kościoła Polskiego

CODZIENNE AUTOKAREM LUX DO POLSKI

TRANSPORT TOWARÓW, PRZEPROWADZKI, WYSYŁKA PACZEK,
WYNAJEM AUTOKARÓW NA IMPREZY TURYSTYCZNE.



Assurances
Saint-Honoré
22, rue Richer 75009
Paris
Metro 7 - Cadet, klatka B
I piętro

ESTASSUR - Janka Cicha-Smith UBEZPIECZENIA SAMOCHODOWE 15 dni - 450 franków

Serdecznie zapraszamy:
od poniedziałku do piątku w godzinach
10.00 - 13.00; 14.00 - 16.45
☎ 01 44 71 50 44; ☎ 01 44 71 50 22

ASSOCIATION "NAZARET"

KURS JĘZYKA FRANCUSKIEGO

dla początkujących i zaawansowanych - **rozpoczęcie zajęć 15 września**
KURS WIECZORNY - 3 razy w tygodniu: poniedziałki, środy, piątki
od 19.30 do 21.00 - 68, rue d'Assas, M: St Placide, N-D des Champs
KURS PORANNY DLA POCZĄTKUJĄCYCH 31, rue Jean Goujon
(Instytut Polski) KURS PORANNY (średni) - 4 razy w tygodniu:
poniedziałki, wtorki, czwartki, piątki od 9.30 do 11.30
20, rue Legendre; M: Villiers, Monceau
Zapisy: tel: 01 43 05 83 15 lub 01 43 03 38 33 lub 01 44 85 76 19

TELEFONOWAĆ TANIEJ I LEGALNIE DO POLSKI I...
NA CAŁY ŚWIAT - TO JEST MOŻLIWE. INFORMACJE TEL. 01 46 05 35 36

GŁOS KATOLICKI

Wydawca:
Polska Misja Katolicka we Francji
Adres Redakcji:
263-bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
tel. 01 55 35 32 28 lub 01 55 35 32 31
fax 01 55 35 32 29; CCP 12777 08 U PARIS

Dyrektor Publikacji: Ks. Rektor Stanisław Jeż. - Redaktor: Paweł Osikowski.
Zespół: br Władysław Szynakiewicz, ks. Piotr Tyszko, s. Angela J. Piętak Sł. N.S.J.
Opracowanie graficzne - Stanisław Wójcikowski
Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.
Druk: INDICA - 27, rue des Gros-Gres - 92700 Colombes; tel. 01 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 170 FF, rok - 325 FF; CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 1240 FB, rok - 2220 FB; - x Bronisław Dejnego -
Rue Jourdan 80, 1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11
Niemcy: pół roku - 59 DM, rok - 108 DM; Commerzbank Hannover,
BLZ 250 400 66 Głos Katolicki, Konto Nr 791177900
COMMISSION PARITAIRE Nr 60593



Copernic

La Pologne en direct

LICENCJONOWANE LINIE
CODZIENNE WYJAZDY - OPRÓCZ
PONIEDZIAŁKÓW

KOMFORTOWE AUTOKARY Z PILOTEM

WYJAZDY: PARIS przez Sens, Troyes, Nancy
LYON - Le Creusot, Mulhouse, Strasbourg, Besancon
PRZYJAZD: WROCŁAW / RZESZÓW,
WROCŁAW / WARSZAWA,
WROCŁAW / OLSZTYN,
WROCŁAW / GDAŃSK

Informacji udzielają:

COPERNIC 6, rue des Immeubles Industriels 75011 Paris (M: Nation) tel. 01 40 09 03 43	COPERNIC 116, Bld Vivier Merle 69003 Lyon tel. 04 72 60 04 56
---	---

PACZKI DO POLSKI: (zbiórka na terenie całej Francji)

Odbiory paczek z domu klienta w Paryżu i okolicach -
tel. 01 40 09 03 43
Wyjazdy w poniedziałki; dostawa do rąk własnych adresata.

PORADY PRAWNE

Wiesław Dyląg - w kontakcie ze znanymi kancelariami adwokackimi:
wszelkie sprawy sądowe (prawo cywilne, konflikty rodzinne, prawo
pracy, prawo gospodarcze - firmy, podatki, upadłości - sprawy karne
itd.). PORADY - również przez telefon lub korespondencyjnie.
Tel: 01.40.58.16.84

DR. K. KUCHARSKI

CHIRURG SERCOWO-NACZYNIOWY (mówiący po polsku)
SZPITAL LARIBOISIERE - Paryż - tel. 01 49 95 65 72;
CMC Parly II - Le Chesnay - tel. 01 39 63 70 17

GABINET DENTYSTYCZNY

chirurg dentysta (mówiący po polsku) - tel. 01 46 47 47 00 (Paris XVI)

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W. A. KOJCZOROWSKI

Ekspert sądowy - Tłumacz Przysięgły przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu
90, Rue Anatole France 92290 Chateaufort - Malabry - tel. 01 46 60 45 51
lub

4, Villa Juge - 75015 Paris tel. 01 40 59 42 71 - fax 01 40 59 83 62
Formalności prawno-administracyjne, notarialne, asystowanie w sądach
i urzędach, redagowanie aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU 9 LIPCA

- PIERWSZA PRENUMERATA /ABONNEMENT/
Głos Katolicki - Voix Catholique
263-bis, rue Saint Honoré
- Odnowienie abonamentu (renouvellement)

- Rok 325 Frs Czekiem
 Pół roku 170 Frs CCP 12777 08 U Paris
 Przyjaciele G. K. 400 Frs Gotówką

Nazwisko:

Imię:

Adres:

.....

.....

Tel:

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ



50 LAT ODKRYĆ W QUMRAN

(wewnątrz numeru wywiad z odkrywca
rękopisów znad Morza Martwego)